NR 3 (45) 2017 R.
LIPIEC - WRZESIEŃ
CENA 6 ZŁ
ISSN 1897-8393

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

CZAS ŚWIĘTOWAĆ, ŻNIWA ZAKOŃCZONE

KRONIKA RADŁOWSKA

BITWA RADŁOWSKA-WALKI ULICZNE

XIII DNI RADŁOWA

TRIATHLON

HISTORIA

TAJEMNICE RADŁOWSKIEGO KOŚCIOŁA - OGRÓJEC

ROK 2017 - ROKIEM TADEUSZA KOŚCIUSZKI

WOLA RADŁOWSKA
GLÓW
ZABAWA
PRZYBYSŁAWICE
BISKUPICE RADŁ.
MARCINKOWICE
ZDROCHEC
BRZEŹNICA

DOŻYNKI
GMINNE
Marcinkowice 2017
RADŁÓW
I
miejsce
WAŁ RUDA
I
miejsce

SŁOWO OD BURMISTRZA

Szanowni Państwo,

Bardzo się cieszę, że stali czytelnicy Radła powracają do kwartalnika, a nowi przybywają. Każde wydanie Radła to mnóstwo pracy, zbierania informacji, czy też wybierania tematów, które będą w następnych numerach pisma, tak aby znaleźć w nim zawsze coś ciekawego dla siebie. Każde wydanie to praca kilku, kilkunastu osób, które poświęcają bardzo często swój prywatny czas, aby kwartalnik po prostu „dało się czytać i oglądać". Dziękuję im za to, i wierzę, że poziom każdego z następnych wydań, będzie jeszcze wyższy.

Zakończyliśmy niezwykły projekt obywatelski „Z Gwiazdami zaczytani" spotkaniami z Izabelą Trojanowską oraz Małgorzatą Strzałkowską – autorką literatury dziecięcej. Brawa za pomysły oraz organizację należą się zespołowi ludzi zaangażowanych w ten projekt. Czy te wszystkie spotkania odbywające się w ramach tego projektu pozwolą nam bardziej zainteresować się książką?

Wszyscy wiemy, że czytając książki pobudzamy naszą wyobraźnię, uczymy się lepszego wysławiania. Książka to na pewno otwarte wrota do świata, wrota wiary w siebie, pozbawione lęku z jasno wytyczonym, świadomym celem chłonięcia tego co piękne, dobre i ciekawe. To wszystko zależy od nas, albo będziemy mieszkać w mrocznych lochach niewiedzy, albo we wspaniałym pałacu wiedzy, radości, szczęśliwości.

Przed nami czas głosowania nad nowym budżetem obywatelskim i projektem **„Z gwiazdami... nie tylko zaczytani"**. Postarajmy się aktywnie włączyć w głosowanie, tak aby ten projekt posłużył wszystkim mieszkańcom gminy, byśmy mogli spędzić czas z ludźmi wnoszącymi wkład w rozwój kultury i czytelnictwa.

Rozpoczął się już na dobre nowy rok szkolny 2017/2018. W maju przy okazji przedstawienia do akceptacji arkusza organizacyjnego szkół, odbyły się burzliwe spotkania z rodzicami oraz z nauczycielami szkół w Zabawie i w Radłowie. To był bardzo dobry, konstruktywny czas rozmów. Jedno jest pewne, wszyscy kierowaliśmy się dobrem uczniów. Wszyscy zgadzamy się z tym, że system nauki musi ewaluować, musi być dostosowany do nowych zmieniających się czasów. Zdaniem Edgara Dale'a, który już w 1969 r. opracował piramidę uczenia, pisał że po 2 tygodniach pamiętamy 10% tego co przeczytaliśmy, 20 % tego co usłyszeliśmy, 50% tego co zobaczyliśmy i usłyszeliśmy, a 90% tego co mówiliśmy i robiliśmy (np. ucząc, tłumacząc coś, eksperymentując, wspólnie pracując). Wniosek jest jeden: im bardziej aktywni jesteśmy w trakcie nauki, tym dłużej pamiętamy przyswojone informację. Rolą pedagogów jest to, by w trakcie nauki w jak najszerszym stopniu zaktywizować uczniów do samodzielnej i grupowej pracy, szukać innowacji, ulepszeń, uatrakcyjnić zajęcia. Praca ta musi być jednak wspomagana przez rodziców, bo część nauki musi odbywać się w domach. Cieszę się bardzo inicjatywą rodziców, którzy założyli stowarzyszenie **„Radłowskie Orły"**. Będzie ono wspomagało pracę nauczycieli oraz własnymi pomysłami aktywizowało całe środowisko rodziców i nauczycieli. Wszystkie działania powinny być transparentne, oparte na poszanowaniu i wzajemnej życzliwości. Na przykładzie prowadzonych w gminie szkół niepublicznych, w szkołach prowadzonych przez gminę muszą bardziej zaangażować się w prace szkoły rodzice. Na cele oświatowe dopłacamy oprócz sub-

wencji z środków własnych około 800 tyś. zł. Problemy demograficzne dotknęły także Gminę Radłów, co widać po liczebności uczniów w poszczególnych klasach, we wszystkich szkołach gminy.
Wspólne działanie wszystkich tych grup społecznych i samorządu pozwoli na pełne wyzwalanie i rozwijanie pasji, kreatywności uczniów.
Równocześnie w bieżącym roku z budżetu gminy wykonujemy **termomodernizację 3 szkół: w Radłowie, Biskupicach Radłowskich oraz Woli Radłowskiej.** Dofinansowanie projektu z budżetu gminy to kwota 1 400 000 zł. Wszystko to by dzieci i młodzież uczyły się w komfortowych warunkach. Poprawi to estetyzacje obiektów oraz poprawi koszty utrzymania tych budynków.
Cały czas inwestujemy w infrastrukturę drogową. Niedawno wykonano nawierzchnię na odcinkach „Siedlec – Skałka" oraz drogę z Woli Radłowskiej do radłowskiego cmentarza. W przyszłym roku postaramy się dokończyć ten ostatni odcinek, dotację w wysokości 50% dostaliśmy tylko na taki zakres robót.
Minął czas dożynek. Pogoda pokrzyżowała nam uroczystości, które odbywały się dwuetapowo. Najważniejsze jednak, że była ona sprzyjająca w czasie zbiorów, które były rekordowe w tym roku. Dożynki odbyły się w Marcinkowicach, dziękujemy pani sołtys **Lucynie Wódce**, radnemu **Januszowi Lechowiczowi**, starostom dożynek oraz mieszkańcom Marcinkowic za miłe serdeczne przyjęcie, trud przygotowania oraz wszystkich sołectwom z grupami wieńcowymi na czele, za zaangażowanie i kultywowanie tradycji dożynkowej. Nasze wieńce są najpiękniejsze w Małopolsce co twierdzą wszyscy bywalcy uroczystości oraz oceniający.
W ostatnim czasie odeszli od nas, wieloletni komendant OSP Gminy Radłów Ksawery Stefańczyk oraz Ryszard Zmikły, członek orkiestry dętej OSP w Radłowie. Ich zaangażowanie w straż oraz działalność orkiestry było bardzo znaczące, a ich utrata nie do przecenienia.
Coraz częściej na naszym terenie odbywają sie pikniki charytatywne. Większość ludzi anonimowo pokazuje swoje dobre serce, bo przecież ideą przesłania filantropii, dobroczynności jest to, gdy „lewa ręka nie wie co robi prawa". Nie splendor, nie nazwisko na afiszu, czy wyczytane przy okazji takich wydarzeń. Myślę, że całe piękno leży w duszy człowieka, a nie w pokazywaniu się. Pomagajmy dopóki mamy siłę, zdrowie i los oszczędził nam przykrych zdarzeń.
W ostatnim czasie wyszła inicjatywa samorządu oraz muzyków o utworzeniu **Radłowskiej Szkoły Muzyki Rozrywkowej**. Zajęcia te będą częściowo odpłatne, a samorząd wspomoże finansowo oraz użyczy swoich obiektów tak, aby zacząć szkolić uzdolnione dzieci i młodzież, pomagać im rozwijać swoje pasje muzyczne i przygotować ich do egzaminów do szkoły muzycznej, która według wszystkich „znaków" rozpocznie swoją działalność we wrześniu przyszłego roku.

Wszystkiego dobrego na najbliższe dni!

Zbigniew Mączka
Burmistrz Radłowa

Radło
KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMII RADŁOWSKIEJ

Wydawca:
Gminne Centrum Kultury
i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji:
GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: **radlo@gminaradlow.pl**
NAKŁAD: 800 szt.
Konto: BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO"

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika Piekarz

Zdjęcia:
Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski, Łukasz Mączko, Wiesław Mleczko, ŚDS Siedlec, AMOS Radłów, Antoni Kurtyka, Monika Piekarz, ks. Bogdan Mikołajczyk, Natalia Chmura, Marek Kowalik, Radosław Denisuk.

Autorzy tekstów:
Monika Piekarz (mpiek.), Zbigniew Mączka, Zbigniew Marcinkowski, Józef Trytek, Daniel Kopacz, Marta Kuliś, Kazimierz Sarnecki, ks. Janusz Maziarka, Lucjan Kołodziejski, Joanna i Antoni Kurtyka, Roman Kucharski, Marta Marcinkowska, MIrosław Plebanek, Maksymilian Pochroń, Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Halina Winiarska, Rafał Cegielski, Edyta Kożuch, Mateusz Szymański, Jadwiga Kumięga, Edward Nowak (Kraków), Jacek Skrabot, Witold Wróblewski, Kamil Sobota, Mateusz Borowiec, Helena Kozakiewicz, Krystyna Stemplewska-Wypasek.
Korekta:
Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Monika Piekarz

DTP:
Anna M. Kędzior, Radosław Wójcik

DRUK:
ZUPW „SKRYPT" Sp. z o.o. w Tarnowie
33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

**Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.
Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.
Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.**

„Z GWIAZDAMI… NIE TYLKO ZACZYTANI”

Zapraszamy do głosowania w 2. Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego na projekt **„Z gwiazdami… nie tylko zaczytani”**.
Jest to projekt czytelniczo-kulturalny o wartości 400 tysięcy złotych, który będzie realizowany w naszej gminie dzięki Państwa głosom. Już dziś prosimy mieszkańców o mocne wsparcie, w formie rodzinnego głosowania - liczba głosów decyduje o przyjęciu zadania do realizacji.
W ramach zadania planowane są koncerty plenerowe, spotkania artystyczne dla wszystkich grup społecznych (autorskie spotkania, kameralne koncerty, spotkania z wybitnymi ludźmi, zabawy rekreacyjno - edukacyjne dla dzieci i młodzieży oraz zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych za kwotę 50 tysięcy złotych).
Miejsca głosowania: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, radłowska biblioteka oraz w gminnej sieci bibliotek (Biskupice Radłowskie, Wola Radłowska, Wał-Ruda, Marcinkowice).
Głosowanie trwa do 13 października 2017 r.
Kod zadania: TAR26

CZEKAMY NA TWÓJ GŁOS!

Szanujmy wspomnienia, nauczmy się je cenić...

Mieczysław (Matthew) Patulski z rodzicami i siostrami w 1944 r.

W poprzednim numerze Radła zamieszczone zostało zdjęcie brata mojej babci Katarzyny, Franciszka z rodziną (USA). Korzystając z zamieszczonego w wydawanej kilka lat temu przez Stowarzyszenie Rodzin Patulskich rodzinnej gazecie artykułu, którego autorem jest kuzyn Konrad Pylak, pragnę napisać kilka słów o nich. Po przystąpieniu w 1941 r. USA do wojny, syn Franciszka Matthew razem z swoim kuzynem Walterem Patulskim brali udział w działaniach wojennych - Walter jako podoficer marynarki, a Matthew wyjechał na szkolenie kadetów lotnictwa. W czerwcu 1944 r. został promowany na porucznika nawigatora lotnictwa. Po promocji na krótko odwiedził rodzinę, a następnie został skierowany do bazy lotniczej w Wielkiej Brytanii. Pod koniec wojny odbył wiele lotów w ramach bombardowania Niemiec. Wiadomo, że brał udział w nalotach na Bremen i Reclinghausen w marcu 1945 r. Latał jako nawigator w 10-cio osobowej załodze nr 424 wchodzącej w skład 457 Grupy Bombowców. W kwietniu 1945 r. z załogą majora Shawa z grupy 457 brał udział w nalocie na Seddin. Rodzinie opowiadał o wstrząsających powrotach do bazy z połową załogi. Nie pamiętam dokładnie co się wydarzyło, ale sam przeżył jakiś wypadek bo babcia mi opowiadała, że stracił wszystkie włosy, a nazywano go w rodzinie „kędzierzawym Mietkiem”. Również siostra Matthew służyła w czasie wojny w paramilitarnych, kobiecych służbach ratowniczych WAVES. Stacy odbywała swą służbę od kwietnia 1943 r. do czerwca 1947 r. głównie w biurze marynarki zajmującym się rozbitkami i ich rodzinami, a następnie została zatrudniona w służbie cywilnej bazy lotniczej w Kindley.

Krystyna Stemplewska-Wypasek

Grupa 457 pod dowództwem majora Shaw'a. Po lewej dowódca mjr Robert D. Shaw, drugi od prawej stoi por. Matthew F. Patulski. Rok 1944.

„ZAJĘCIA WARSZTATOWE Z ROBOTYKI PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W RADŁOWIE”

W imienu Stowarzyszenia Radłowskie Orły zapraszamy do głosowania na nasz projekt w 2. Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Projekt zakłada realizację warsztatów z robotyki dla dzieci, ich rodziców i dziadków, z terenu powiatu tarnowskiego. Warsztaty realizowane będą z wykorzystaniem technologii Logo Mindstorms i przyczynią się do rozwoju i doskonalenia umiejętności technicznych, matematycznych i informatycznych. Uczestnicy zajęć skonstruują własne roboty wraz z oprogramowaniem, a następnie przy ich pomocy będą wykonywać rozmaite zadania.

Miejsca głosowania: Zespół Szkół w Radłowie, Drogerie Polskie (Nikola) w Radłowie, oraz na stronie internetowej: **www.bo.malopolska.pl/index.php/glosowanie**
Kod zadania: TAR10

UWAGA!
Każdy z głosujących może oddać 1 glos i tylko na jeden projekt !

OSTATNIE POŻEGNANIE DRUHA RYSZARDA

Śp. druh **Ryszard Zmikły** *był jednym z nielicznych strażaków, którzy nieprzerwanie od 26 lat grali z radłowską orkiestrą. Zasilał jej szeregi jako saksofonista barytonowy, a ostatnie lata pełnił funkcję werblisty. Z racji dużego doświadczenia muzycznego, niejednokrotnie zastępował dyrygenta podczas występów orkiestry. Był człowiekiem życzliwym, uczynnym, który miał jeszcze dużo życiowych planów. Zawsze służył swoją wiedzą i dobrą radą, z której chętnie korzystali nie tylko młodsi ale i starsi adepci muzyki.*
Był aktywnym i wzorowym strażakiem, godnym do naśladowania przez młodych. Za tę wspaniałą służbę został odznaczony medalami za zasługi dla pożarnictwa.
Będzie nam go bardzo brakowało, takich ludzi zastąpić jest niezwykle trudno.

Spoczywaj w pokoju!
Cześć Twojej Pamięci!

W imieniu Zarządu OSP w Radłowie chciałbym złożyć kondolencje i wyrazy współczucia dla rodziny i przyjaciół druha Ryszarda.

Prezes OSP w Radłowie
Mirosław Plebanek

RADŁOWSKI PRAWDZIWEK

Prawdziwek znaleziony w lasach radłowskich przez p. Józefa Prosowicza z Glowa. Znaleziony okaz waży 810 g, a jego średnica to 25 cm.
Fot. nadesłał p.Tomasz Brożek, któremu bardzo dziękujemy.

ULICE W ZABAWIE

Uchwałą nr XXX/261/17 Rady Miejskiej w Radłowie z dnia 30 marca 2017 r. w Zabawie wprowadzono nazwy ulic. Przy ich tworzeniu brano pod uwagę historycznie występujące nazwy poszczególnych części wsi, tradycję lokalną oraz fizjografię terenu. Wprowadzenie nazw ulic ma na celu zapewnienie ładu i porządku w numeracji budynków, a co za tym idzie łatwiejsze odnalezienie adresu danego gospodarstwa domowego. Lokalizację poszczególnych ulic obrazuje poniższa mapa.

(mpiek.)

Nazwy wprowadzonych ulic:
ul. Bł. Karoliny Kózkówny
ul. Ks. Władysława Mendrali
ul. Ks. Franciszka Sitki
ul. Nad Jeziorem
ul. Brzozowa
ul. Kmiecie
ul. Zdarzec
ul. Sportowa
ul. Spokojna
ul. Nadrzeczna
ul. Podwale
ul. Polna
ul. Akcji III Most

PRZEBUDOWANO KOLEJNĄ GMINNĄ DROGE

Jest to odcinek pomiędzy miejscowością Wola Radłowska, a ul. Poległych w Radłowie o długości 360 m. Wartość zadania 117 000,00 zł brutto, 50 % dofinansowania pochodzi z Województwa Małopolskiego. Wykonawcą jest firma Road System s.c. ze Skrzyszowa.

Fot. Maksymilian Pochroń

ZBIÓRKA GABARYTÓW

Od 24 do 27 października 2017 r. zbierane będą **odpady wielkogabarytowe**.
Dodatkowo będzie zbierany zużyty sprzęt AGD i RTV, świetlówki, baterie oraz opony samochodowe.
HARMONOGRAM
24.10.2017 r. (wtorek) **Radłów.**
25.10.2017 r. (środa) **Wola Radłowska, Wał-Ruda, Zabawa**.
26.10.2017 r. (czwartek) **Przybysławice, Marcinkowice, Zdrochec, Biskupice Radłowskie.**
27.10.2017 r. (piątek) **Brzeźnica, Niwka, Sanoka, Glów, Łęka Siedlecka i Siedlec.**
Prosimy wystawienie odpadów na mostku własnej posesji w w/w dniach.
UWAGA! Odpady należy bezwzględnie wystawiać do godz. 8°° we wskazanych powyżej dniach odbioru odpadu.

RADŁOWSKA SZKOŁA MUZYKI ROZRYWKOWEJ

ogłasza nabór uczniów na rok szkolny 2017/2018

Radłowska Szkoła Muzyki Rozrywkowej serdecznie zaprasza
na indywidualne zajęcia nauki gry na instrumentach
oraz warsztaty wokalistyki rozrywkowej na wszystkich poziomach zaawansowania.

U NAS NIE LICZY SIĘ WIEK, U NAS LICZY SIĘ PASJA!

Oferujemy naukę gry
na instrumentach:
fortepian
gitara
perkusja
gitara basowa

Dodatkowo prowadzimy nabór
na instrumenty orkiestrowe:
sakshorn
tuba
puzon
klarnet
saksofon

Koszt zajęć przedstawimy na pierwszym spotkaniu.
Warsztaty odbywać się będą w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.
Karta zgłoszeniowa dostępna jest w siedzibie Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie
lub do pobrania na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Radłowie **www.gminaradlow.pl**.

WARTO ZNAĆ SWOJE PRAWA

Większość z nas codziennie odbiera telefony od osób, które namawiają na skorzystanie z różnych ofert, częściej robimy zakupy przez internet, zawieramy umówy na odległość, a to tylko niektóre z czynności prawnych, które dokonujemy na co dzień. Nie będąc prawnikiem można się w tym wszystkim pogubić i paść ofiarą nieuczciwych ludzi. Od 6.01.2016 r. w naszej gminie działa Punkt Bezpłatnych Porad Prawnych. Warto o tym pamiętać. W celu upowszechnienia i nagłośnienia możliwości z niego płynących, postanowiłem przeprowadzić wywiad z pracującym w nim adwokatem p. Agatą Jakubowską -Sztandera.

Mateusz Borowiec: Jak podoba się pani obecna praca w ramach funkcjonującego Punktu Bezpłatnych Porad Prawnych w naszej gminie?
Adwokat Agata Jakubowska-Sztandera: praca daje sporo satysfakcji. Wynika to przede wszystkim z możliwości udzielania wsparcia prawnego osobom, które wcześniej nie miały możliwości skorzystania z tego typu usług z uwagi na przeszkody przede wszystkim o charakterze finansowym.

Kto może skorzystać z nieodpłatnej pomocy prawnej?
Z darmowej pomocy prawnej mogą skorzystać osoby do 26. roku życia - osoby, które ukończyły 65 lat, osoby fizyczne, którym w okresie roku poprzedzającego zostało przyznane świadczenie z pomocy społecznej na podstawie ustawy o pomocy społecznej, osoby posiadające ważną Kartę Dużej Rodziny, kombatanci, weterani, zagrożeni lub poszkodowani katastrofą naturalną, klęską żywiołową lub awarią techniczną. Z nieodpłatnej pomocy mogą skorzystać także kobiety w ciąży.
Jakiego zakresu dotyczy i jak wygląda udzielana pomoc prawna?
Pomoc prawna dotyczy szerokiego katalogu spraw. Pomoc udzielana jest na etapie przedsądowym. Dotyczy ona spraw cywilnych (m.in. spraw z zakresu prawa spadkowego, rzeczowego), karnego, administracyjnego, sprawy związane z rozpoczęciem prowadzenia działalności gospodarczej, spraw rodzinnych. Udzielana pomoc prawna polega na udzieleniu informacji o obowiązującym stanie prawnym, wskazaniu sposobu rozwiązania danego problemu prawnego. W razie potrzeby pomagamy także w sporządzeniu pisma w zakresie niezbędnym do udzielenia pomocy, z wyłączeniem jednak pism procesowych, co jest konsekwencją nie udzielania pomocy prawnej w sprawach sądowych już rozpoczętych. Oferowana pomoc dotyczy także sporządzenia projektu pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub o ustanowienie pełnomocnika z urzędu, jeśli drogą właściwą do rozwiązania problemu jest spór sądowy.

Agata Jakubowska-Sztandera

Jak wyglądają formalności przy korzystaniu z pomocy prawnej?
Formalności sprowadzają się do ustalenia, czy dana osoba jest uprawniona do skorzystania z nieodpłatnej pomocy prawnej oraz udokumentowania powyższego faktu. Często jest to kwestia wylegitymowania się dowodem osobistym w celu ustalania wieku, ważną Kartą Dużej Rodziny czy okazania decyzji organu o przyznaniu świadczenia z pomocy społecznej.

Czy osoby znajdujące się w sytuacjach kryzysowych również są zobowiązane do dopełnienia formalności o których rozmawiamy?
Nie, sam charakter sytuacji kryzysowej cechuje się gwałtownością i nieprzewidywalnością. Często wymaga natychmiastowej reakcji i pomocy. W takiej sytuacji nie wymagamy przedstawienia dokumentów. Osoba uprawniona składa pisemne oświadczenia o zaistnieniu sytuacji kryzysowej powodującej powstanie uprawnienia do uzyskania nieodpłatnej pomocy prawnej.

Chciałbym zapytać o sytuację, w której jeden z mieszkańców popadłby w konflikt z urzędem gminy. Często takie osoby obawiają się przyjść i skorzystać z pomocy w obawie przed stronniczością i powiązaniami prawnika z urzędem. Czy jest się czego w takiej sytuacji obawiać?
Obawy mieszkańców w takiej sytuacji są nieuzasadnione. Nieodpłatna pomoc prawna w ramach Punktu Bezpłatnych Porad Prawnych udzielana jest przez niezależnych adwokatów. Jesteśmy zobowiązani do zachowania tajemnicy adwokackiej. Wszelkie informacje uzyskiwane w ramach udzielanego doradztwa prawnego objęte są ścisłą poufnością.

Czy chciała by Pani przekazać jakieś słowa mieszkańcom Miasta i Gminy Radłów za pośrednictwem kwartalnika „Radło"?
Serdecznie zachęcam do korzystania z bezpłatnych porad prawnych wszystkie osoby uprawnione. Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy spełnia kryteria, warto podejść do Punktu w godzinach jego funkcjonowania i uzyskać stosowną informację. W Punkcie nie obowiązują wcześniejsze zapisy.

Punkt bezpłatnych porad prawnych funkcjonuje w budynku Urzędu Miejskiego w Radłowie, pokój numer 1 na parterze i czynny jest w środy i piątki w godzinach od 8 do 12.

Serdecznie dziękuję za udzielenie wywiadu. Życzę Pani aby ta praca była źródłem radości oraz satysfakcji, aby mieszkańcy ziemi radłowskiej zawsze mogli znaleźć tu osobę, której mogą zaufać oraz powierzyć swoje trudne sprawy.

Mateusz Borowiec
Fot. Radosław Denisiuk – INART

KOLONIE DLA DZIECI ROLNIKÓW Z DOFINANSOWANIEM KRUS

Kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie informuje, że w bieżącym roku był realizowany projekt socjalny pn. „Bezpieczne wakacje", dofinansowany przez Wojewodę Małopolskiego w ramach zadania 13.1.2.1 – wsparcie finansowe zadań i programów realizacji zadań pomocy społecznej, w ramach którego zorganizowany został wyjazd na wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży z rodzin rolniczych z terenu Gminy Radłów.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie nawiązał współpracę ze Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Oświatowo-Wychowawczych im. Teresy Kras w Lublinie w zakresie organizacji turnusu kolonijnego. Stowarzyszenie zorganizowało wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży w wieku 7-16 lat pochodzących z rodzin, w których przynajmniej jedno z rodziców lub prawnych opiekunów jest ubezpieczone w pełnym zakresie w KRUS lub pobiera rentę bądź emeryturę z KRUS.

Z wyjazdu na turnus skorzystało 40 osób, które przebywały w miejscowości Ochotnica Dolna w dniach od 30.07.2017 r. do 09.08.2017 r.

Z uwagi na to, że w/w forma wypoczynku letniego z dofinansowaniem z Funduszu Składkowego Ubezpieczenia Społecznego Rolników cieszy się dużym zainteresowaniem, to w przyszłym roku będzie podejmowana podobna inicjatywa.

Kierownik
Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie
oraz koordynator projektu

KONKURS FOTOGRAFICZNY

„MÓJ RADŁÓW I RADŁOWSKA GMINA"

Burmistrz Miasta i Gminy Radłów Zbigniew Mączka zaprasza pasjonatów fotografii (zarówno amatorów, jak i zawodowców) do udziału w **otwartym konkursie fotograficznym: „Mój Radłów i radłowska gmina".**

Konkurs ma na celu promocję Miasta i Gminy Radłów poprzez utrwalenie ich piękna na fotografii. Tematem przewodnim prac, które wezmą udział w konkursie, są: natura, walory turystyczne, niezwykłość krajobrazu, zabytki, charakterystyczne obiekty użyteczności publicznej oraz ludzie i wydarzenia.

Autorzy najlepszych fotografii otrzymają nagrody pieniężne.
Dodatkowo nagrodzone prace zostaną opublikowane w nowym, barwnym albumie o naszym mieście i Gminie Radłów, którego wydanie zaplanowano w roku 2018.

Na prace czekamy do 15 stycznia 2018 r. Każdy uczestnik może zgłosić na konkurs 5 fotografii.
Termin nadsyłania prac upływa dnia 15.01.2018 r.
Więcej informacji w regulaminie i na stronie **www.gminaradlow.pl**.

A BISKUPICE PIĘKNIEJĄ...

Po wykonaniu elewacji i remoncie Domu Kultury i budynku Ochotniczej Straży Pożarnej, po zainstalowaniu nowego projektu Pomnika Bohaterów Września 1939 r. i estetycznym zagospodarowaniu jego otoczenia, po konserwacji kapliczki z figurą Św. Jana Chrzciciela przyszedł czas na dalsze prace estetyzacyjne fragmentu wsi, który można uznać za jej wizytówkę. Na działce, przylegającej do Domu Kultury, staraniem sołtysa wsi p. Kazimierza Sarneckiego, ze środków naszego sołectwa, powstał piękny skwerek o charakterze historyczno-rekreacyjnym. Pośrodku placyku króluje **„Dąb Pamięci”** posadzony przez naszego rodaka, profesora Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie Stanisława Brożka, burmistrza Miasta i Gminy Radłów Zbigniewa Mączkę i sołtysa wsi Biskupice Radłowskie Kazimierza Sarneckiego. Nazwę drzewa wybrano w wyniku konkursu ogłoszonego w miejscowym Niepublicznym Zespole Szkolno-Przedszkolnym.

Spośród kilkudziesięciu propozycji wybrano i nagrodzono tę, którą jury uznało za najbardziej trafną. **Dąb posadzono 10 lipca 2016 r., upamiętniając 625. rocznicę powstania wsi Biskupice Radłowskie.** Pod nim postawiono tablicę, w której górnej części umieszczono sentencję: „Naród, który zapomniał swoją historię, musi przeżyć ją jeszcze raz”. Nazwa dębu, okoliczności i data jego posadzenia to kolejne informacje, które mieści tablica. Placyk wyłożono kostką brukową i częściowo obsiano trawą. Nie zapomniano też o kwiatach kwitnących na małych rabatkach, a także o ławkach parkowych, na których można usiąść, odpocząć i pomyśleć. Tablica skłania bowiem do zadumy i refleksji nad bardzo głęboką przeszłością i bogatą historią Biskupic Radłowskich, na straży której stoi Dąb Pamięci, a wiary i religijności mieszkańców wsi strzeże figura Św. Jana Chrzciciela.

Dziękujemy sołtysowi Kazimierzowi Sarneckiemu za wysiłek i cenną inicjatywę.

Elżbieta Wiśniewska - Woźniczka
Fot. Anna M. Kędzior

ODNOWILI KAPLICZKĘ

Na terenie sołectwa Biskupice Radłowskie jest 11 wiekowych kapliczek i przydrożnych krzyży. Większość z nich znajduje się na prywatnych posesjach. W tym roku jedna z takich kapliczek, znajdująca się na posesji p. Marioli i Romana Gawlików, przedstawiająca Matkę Boską Królową Aniołów została odnowiona. Państwo Gawlikowie kapliczkę odrestaurowali na własny koszt. Jako sołtys tej miejscowości składam im serdeczne podziękowania. Bóg zapłać!

Kazimierz Sarnecki
Fot. Anna M. Kędzior

BEZPŁATNA STREFA PRACY W TARNOWIE

Strefa Przedsiębiorcy DESK jest miejscem dla osób dynamicznych i przedsiębiorczych, które szukają spokojnego miejsca do pracy. Naszym priorytetem jest umożliwienie rozwoju zarówno małym, jak i całkowicie nowym na rynku firmom, poprzez zapewnienie im komfortowych warunków do pracy. „Pierwsze biuro coworkingowe w Tarnowie. Nie jest duże, ale ma wszystko, co potrzeba, żeby prowadzić małą, nowoczesną firmę, czyli biurka, monitory i dostęp do internetu. Zlokalizowane w ścisłym centrum miasta, co jest dodatkową zaletą" – mówi osoba korzystająca ze Strefy DESK.

Unikalność strefy sprawia, iż jest ona chętnie odwiedzana także przez przedsiębiorców spoza Tarnowa. „Świetne rozwiązanie dla osób zaczynających prowadzenie działalności" – wspomina swoje początki jeden z ankietowanych. Dlatego też, dla wszystkich prowadzących własną działalność gospodarczą, mamy do dyspozycji trzy pomieszczenia:

- salę konferencyjno-szkoleniową,
- salę komputerową na pięć stanowisk pracy,
- biuro do spotkań indywidualnych.

Ponadto naszym klientom udostępniamy darmowe WiFi, rzutnik wraz z ekranem do projekcji oraz możliwość skanowania i kserowania dokumentów. Przestrzeń dostosowana jest do prowadzenia różnego rodzaju spotkań biznesowych, szkoleń, konferencji, a nawet warsztatów. Salę konferencyjną można także wykorzystać jako studio fotografii lub miejsce do prowadzenia spotkań instruktażowych. Możliwości oraz potencjał naszych wnętrz jest ograniczony jedynie poprzez naszą wyobraźnię. Zatem zapraszamy wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia nas na ulicy Wałowej 16 w Tarnowie oraz spożytkowania swoich umiejętności w jedynej w Tarnowie bezpłatnej strefie coworkingu.

Pracujemy od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.00-20.00.
Telefon kontaktowy: **+48 14 639 08 75**
e-mail: **strefaprzedsiebiorcy@gmail.com**
Strona internetowa: **www.desktarnow.pl**
Fb.: www.facebook.com/DESKWalowa16
Fb: https://www.facebook.com/FRRE.Tarnow/
Projekt współfinansowany z budżetu Miasta Tarnowa.

ŻNIWA ZAKOŃCZONE, CZAS ŚWIĘTOWAĆ!

DOŻYNKI GMINY RADŁÓW 2017

20 sierpnia 2017 r. w Mszą Św. w kościele parafialnym w Zdrochcu rozpoczęto świętowanie Dożynek w Gminie Radłów. Niestety niesprzyjająca pogoda (ulewa) nieco „pokrzyżowała" plany organizatorów i po nabożeństwie oraz ocenie wieńców przez jury, dalszą część uroczystości przeniesiono na kolejny weekend sierpnia.
Druga część Dożynek Gminy Radłów odbyła się w sobotnie popołudnie 26 sierpnia br. w Marcinkowicach przy odnowionym Domu Kultury.
Organizatorami tegorocznych dożynek byli: Burmistrz Miasta i Gminy Radłów – Zbigniew Mączka, sołtys wraz z radą sołecką wsi Marcinkowice oraz Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Dożynki były znakomitą okazją do podziękowań dla wszystkich rolników i podkreślenia trudu, jaki wkładają oni w prowadzenie upraw i hodowlę.
Tradycyjny obrzęd dożynkowy zaprezentował Zespół Regionalny **„Biskupianie".**
Starostami dożynek byli najwięksi gospodarze wsi: p. **Beata Marek z Marcinkowic oraz Witold Opiła ze Zdrochca.**
Sołtysem Roku 2017 została p. **Lucyna Wódka**. Potrawą ziemi radłowskiej ogłoszono **„Pierogi ze śliwką suszoną"** przygotowane przez p. **Joannę i Antoniego Kurtyków z Brzeźnicy**. Jury oceniało smak, estetykę wykonania oraz związek z tradycją przygotowanych potraw.
Podczas uroczystości dożynkowych zaprezentowało się dziesięć grup wieńcowych z poszczególnych sołectw, które oceniała w Konkursie Wieńca komisja w składzie: **Maria Cetera** – etnograf Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, **Beata Rompała** – folklorysta MCK Sokół Nowy Sącz – B.O. Tarnów, **Jan Kordela** – radny Gminy Radłów.
Jako pierwsi zaprezentowali się gospodarze, czyli grupa wieńcowa **Marcinkowicanki** z Marcinkowic. Wieniec został wręczony Burmistrzowi Zbigniewowi Mączce.
Kolejno zaprezentowały się grupy:
Brzeźniczanki z Brzeźnicy, które wręczyły wieniec p. Grzegorzowi Piotrowskiemu.
Grupa wieńcowa z Biskupic Radłowskich - wieniec został wręczony p. Zbigniewowi i Jolancie Madej**.**
Grupa wieńcowa **Wolanki z Woli Radłowskiej** - wieniec został podarowany p. Teresie i Markowi Podrazom.
Grupa wieńcowa z Wał-Rudy wręczyła wieniec p. Stanisławowi Kopaczowi.

Grupa wieńcowa Zabawianki z Zabawy - wieniec został wręczony p. Dorocie i Mariuszowi Pochroniom.
Grupa wieńcowa Zdrochcanki ze Zdrochca - wieniec został wręczony p. Irenie Nowak.
Grupa wieńcowa Przybysławianki z Przybysławic - wieniec został wręczony p. Marii i Romanowi Królom.
Grupa wieńcowa z Radłowa - wieniec został wręczony p. Mirosławowi Plebankowi.
Grupa wieńcowa Glowianki z Glowa - wieniec został wręczony p.Teresie i Markowi Podrazom.

Jury po obejrzeniu wszystkich wieńców postanowiło przyznać:
I miejsce dla sołectwa Wał Ruda,
II miejsce dla sołectwa Radłów.
Ponadto Wał Ruda reprezentowała Gminę Radłów na Dożynkach Województwa Małopolskiego, które odbyły się w Bobowej, a Radłów na Dożynkach Powiatu Tarnowskiego w Gromniku.
Tradycją dożynkową jest wręczenie dyplomów oraz upominków **zasłużonym rolnikom** z terenu gminy.
Otrzymali je:
Anna i Edward Tomolik z Biskupic Radowskich,
Małgorzata i Wacław Sobczyk z Brzeźnicy,
Krystyna i Edward Stono z Glowa,
Stanisława i Paweł Barnaś z Łęki Siedleckiej,
Patrycja i Łukasz Marek z Marcinkowic,
Danuta i Piotr Ogar z Niwki,
Alicja i Jerzy Kozyra z Przybysławic,
Anna i Sławomir Patuła z Radłowa,
Anna i Edward Pochroń z Sanoki,
Agnieszka i Piotr Górka z Siedlca,
Marcin i Katarzyna Śledź z Wał-Rudy,
Stanisława i Andrzej Kijak z Woli Radłowskiej,
Grażyna i Leszek Pachowicz z Zabawy,
Wanda i Tadeusz Mączko ze Zdrochca.

Ogłoszono również wyniki konkursu na **„Najładniejszy ogród przydomowy i balkon 2017 r."**
Komisja w składzie Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Piotr Kapera, Barbara Marcinkowska, Anna Kędzior postanowiła przyznać miejsca:
W kategorii ogród:
I miejsce - p. Joanna Zych z Zabawy.
II miejsce - ex aequo p. Tomasz Wałaszek z Radłowa oraz Anna i Grzegorz Czarny z Biskupic Radłowskich.
Wyróżnienie otrzymał ogród p. Marii Mączko z Biskupic Radłowskich.
W kategorii balkon:
I miejsce - ex aequo p. Tomasz Wałaszek z Radłowa oraz Anna i Grzegorz Czarny z Biskupic Radłowskich.
Nagrodę publiczności, w głosowaniu na portalu Facebook, otrzymał ogród i balkon p. Anny i Grzegorza Czarnych z Biskupic Radłowskich.

Na scenie zaprezentowały się także dzieci z Fundacji Edukacji i Rozwoju Tańca Latino, które ćwiczą swoje umiejętności pod okiem Gabriela Skiby. Atrakcje dla dzieci zapewniła firma Rajtek. Po oficjalnych wystąpieniach i wręczeniu nagród wspólną zabawę taneczną poprowadził zespół „Meritum".
Dożynki zostały zorganizowane przy wsparciu finansowym Lokalnej Grupy Działania „Kwartet na Przedgórzu".

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

Grupa wieńcowa z Wał-Rudy podczas Dożynek Małopolskich w Bobowej. 27 sierpnia 2017 r. */Fot. Anna M. Kędzior/*

Grupa wieńcowa z Radłowa podczas Dożynek Powiatowych w Gromniku. Wieniec z Radłowa zajął tam II miejsce w kategorii „wieńca tradycyjnego”. 27 sierpnia 2017 r. */Fot. Anna M. Kędzior/*

SOŁTYS ROKU 2017

Sołtyska Marcinkowic - kobieta, której nic nie jest straszne!

Pani sołtys przyjmująca podczas Dożynek Gminnych nagrodę Sołtysa Roku z rąk burmistrza Zbigniewa Mączki.

Sołtys wsi Marcinkowice **Lucyna Wódka** podczas tegorocznych dożynek została wybrana Sołtysem Roku 2017 r. To okazja, aby pokazać i uhonorować prężnych, odważnych i zaangażowanych sołtysów.

Pani Lucyna funkcję sołtysa pełni od 2011 r., jest to już jej druga kadencja.

Za jej „rządów" zmieniły się praktycznie wszystkie drogi w Marcinkowicach, przystanki autobusowe oraz wyremontowano dom ludowy, który teraz stał się wizytówką wsi. Wyburzono stary sklep i częściowo zagospodarowano powstały tam skwerek. Pośrodku Marcinkowic, tam gdzie wcześniej była sama trawa i „chaszcze", powstało tzw. „rondo", które jest zadbane i ozdabia wieś.

- Marzy mi się jeszcze, aby zrobić coś dla dzieci, jakiś plac zabaw czy boisko sportowe. Za remizą OSP mamy działkę, którą można by było wykorzystać właśnie na takie przedsięwzięcie, bo dzieci czy młodzież nie mają się obecnie gdzie podziać – marzy sołtyska.

Pani Lucyna jest niezwykle miłą, sympatyczną i życzliwą osobą. Uśmiech to jej znak rozpoznawczy. To pełna energii kobieta, która zawsze służy pomocą i dobrą radą.

- Pani Lucyna powinna być sołtysem jeszcze co najmniej z 10 kadencji – powiedział p. Kazimierz, który akurat przyszedł zapłacić podatek. *– Jest osobą kontaktową, miłą i zawsze gotową do działania* – dodaje.

W pracach na rzecz wsi, jak sama mówi, bardzo dużo pomaga jej rada sołecka oraz kilka osób – mieszkańców wsi, na których naprawdę może liczyć, którzy są bardzo zaangażowani w to, aby Marcinkowice stawały się coraz piękniejsze. *- Oni są niezawodni! Pomagają we wszystkim, w każdej chwili. Kiedy poproszę, zawsze mówią, że „nie ma problemu"* – mówi sołtyska. *– Co ja bym bez nich zrobiła? Nic* – dodaje.

Pani sołtys jest im bardzo wdzięczna za wsparcie i pomoc, której nigdy jej nie odmawiają, a zwłaszcza za ogrom pracy, jaki ponieśli w przygotowanie tegorocznych dożynek.

Jako sołtys jest otwarta na wszystkie środowiska i organizacje we wsi. Zawsze gotowa jest je wesprzeć. Wychodzi z założenia, że sołtys powinien być społecznikiem, a nie urzędnikiem, który zasłania się różnymi przepisami. Nie ma dla niej słowa niemożliwe.

- Sołtysowanie to moja pasja, naprawdę to lubię! – mówi Sołtyska Roku 2017. *– Dom Ludowy to teraz dla mnie drugi dom. Zawsze mówię wszystkim, że jak mnie nie ma w domu, to trzeba mnie szukać w drugim domu, tj. domu ludowym* – dodaje z uśmiechem p. Lucyna.

Pani Lucynce życzymy optymizmu, wytrwałości oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, satysfakcji ze sprawowanejw funkcji oraz realizacji wszystkich pomysłów w działalności sołeckiej.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

AKCJA III MOST

W Wał Rudzie oraz Zabawie 22 i 23 lipca 2017 r. odbyły się uroczystości upamiętniające **73. rocznicę Akcji III Most.** Polegała ona na przewiezieniu do Wielkiej Brytanii elementów pocisku rakietowego V2, zdobytego przez wywiad Armii Krajowej. Brawurowa akcja i lądowanie samolotu Dakota, należącego do 267 Dywizjonu RAF, na łąkach w pobliżu wsi Wał Ruda miała na celu uchronienie Londynu przed atakami wunderwaffe, czyli „cudownej broni" Hitlera.

- *To właśnie Armia Krajowa, Polskie Państwo Podziemne wniosło niebagatelny wkład w rozszyfrowanie tej tajemnicy i pomoc, co w sumie, wielu już historyków, polityków wtedy mówiło, zaważyło na długości trwania wojny i jej losach. A dla tej ziemi, dla tych mieszkańców jest to honor i chwała, bo to mieszkańcy tej ziemi, żołnierze wywodzący się z tych miejscowości (...), to oni byli tymi partyzantami, którzy brali w tej akcji udział. To mieszkańcy, którzy ukrywali żołnierzy, którzy współpracowali z konspiracją. To jest wielka chwała Ziemi Tarnowskiej, Gminy Radłów* – powiedział Ryszard Żądło, Prezes Okręgu Tarnów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Pierwszego dnia obchodów Akcji III Most, rankiem 22 lipca 2017 r., z udziałem rekonstruktorów, odbył się marsz na trasie: Jagniówka – lasy radłowskie – Wał Ruda – Zabawa – Biskupice Radłowskie. W jego trakcie były ćwiczenia z taktyki drużyny piechoty oraz obsługi broni. Wieczorem, na placu przy Sanktuarium Bł. Karoliny w Zabawie, obok szczątków Dakoty, odbyła się rekonstrukcja tych dramatycznych wydarzeń z nocy 25/26 lipca 1944 r. Rekonstrukcję konspiracyjnego lądowiska „MOTYL" przeprowadziło Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39".

prof. dr hab. Leszek ŻUKOWSKI

- *To była wielka konspiracja, tutaj nikt nie mógł zdradzić nawet jednego słowa i tak też się stało. Jan Nowak Jeziorański, który był tutaj w latach 90-tych i też był w tym samolocie Dakota, powiedział, że nigdy w życiu nie widział takiego poświęcenia chłopów, jak tutaj na Wał Rudzie, bo z błota potrafili podnieść tę Dakotę do góry, żeby z tymi materiałami wylądować w Anglii. Naszym obowiązkiem jest to, żeby tę rocznicę uczcić* – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka.

Drugi dzień uroczystości rozpoczął się w Wał Rudzie od złożenia kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym Akcję III Most. Pobrano tam ziemię z lądowiska Motyl, która zostanie umieszczona u stóp Wawelu, w niszy kamienia węgielnego Pomnika Armii Krajowej w Krakowie. Po oficjalnych wystąpieniach i złożeniu okolicznościowych wiązanek uczestnicy uroczystości przejechali do Zabawy, gdzie w Sanktuarium Bł. Karoliny Kózkówny, pod przewodnictwem ks. kapelana Marcina Krępy, odprawiona została Msza św. w intencji uczestników Akcji III Most. Kustosz sanktuarium ks. Zbigniew Szostak wręczył pamiątkowe ryngrafy, wydane z okazji 30-lecia beatyfikacji bł. Karoliny, panu Przemysławowi Pawłowiczowi darczyńcy „Dakoty" oraz panu Adamowi Godawskiemu, prezesowi firmy Omega Pilzno.

Po nabożeństwie odbył się piknik historyczny, podczas którego prof. Leszek Żukowski, uczestnik Powstania Warszawskiego, wręczył odznaczenia i pamiątkowe dyplomy „za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej" (m.in. za zasługi w upowszechnianiu

wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym). Otrzymali je: **Józefa Szczurek-Żelazko** Poseł RP oraz **Zbigniew Mączka** Burmistrz Radłowa. Z kolei prezes Leszek Żukowski otrzymał w podziękowaniu z rąk kpt. Izabeli Podhalańskiej – Medal „25-lecia ŚZŻ AK w Dębicy".

Uczestnicy rocznicowych obchodów mogli wysłuchać także gawędy historycznej o Akcji III Most, a także poznać historię sprowadzenia fragmentów Dakoty do zabawskiego sanktuarium, o której pisaliśmy w Radle nr 2/2017.

Przy sanktuarium w Zabawie planuje się postawienie hangaru, w którym będzie eksponowana sprowadzona Dakota, a dokładnie jej szczątki. - *Będzie to miejsce eksponowania samolotu, ale także będzie to miejsce edukacji i spotkań. Będzie miejscem sprzyjającym zgłębianiu historii, formowania się i radosnego „piknikowania"*– mówi kustosz sanktuarium ks. Zbigniew Szostak.

Na zakończenie dwudniowych uroczystości zebrani mogli zobaczyć pokaz sprawności strzeleckiej w wykonaniu strzelców z Jednostki Strzeleckiej nr 2092 Tarnowie im. Żołnierzy Niezłomnych Ziemi Tarnowskiej. Pokaz polegał na zainscenizowaniu prawidłowego zachowania patrolu pieszego w przypadku dostania się pod niespodziewany ogień z moździerzy przeciwnika. Strzelcy wykonali kilka manewrów taktycznych, wezwali wsparcie wozu bojowego BRDM-2, który wykonał zasłonę ogniową i pozwolił na pokonanie przeciwnika w miejscu, gdzie została urządzona zasadzka. JS nr 2092 w rozłożonych namiotach tematycznych prezentowała elementy wyposażenia, broń oraz pojazd BRDM-2, który cieszył się największym zainteresowaniem wśród najmłodszych uczestników pikniku historycznego.

Monika Piekarz, Maksymilian Pochroń
Fot. Anna M. Kędzior, Łukasz Mączko
Maksymilian Pochroń

UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNE W PSZCZYNIE

1 września uczniowie ZS w Radłowie wraz z opiekunem Samorządu Uczniowskiego udali się do Pszczyny. W drodze na uroczystości uczniowie wysłuchali wspomnień weterana misji pokojowych ONZ pułkownika Józefa Wójcikowskiego oraz opowieści rodzin żołnierzy. W autokarze zintegrowali się z uczniami ZSPiP w Zdrochcu.

Na plebani parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Boskiej Częstochowskiej przybyłych powitał proboszcz ksiądz Marek Brewko. Po uroczystej Mszy Świętej sprawowanej w intencji Ojczyzny wszyscy uczestnicy przy dźwiękach werbli przemaszerowali na cmentarz wojenny „Pod Trzema Dębami". Tam wraz z samorządowcami, żołnierzami Wojska Polskiego, kombatantami i rodzinami żołnierzy poległych na ziemi pszczyńskiej uczestniczyli w uroczystościach patriotycznych. Po zakończeniu części oficjalnej uczniowie spotkali się z dyrektorem, nauczycielami i młodzieżą ze Szkoły Podstawowej nr 7 im. Żołnierzy Września w Ćwiklicach. W drodze powrotnej zapalili znicze i złożyli kwiaty na mogile poległych żołnierzy w Brzeszczu i pod pomnikiem w Rajsku.

Halina Winiarska

„CHWAŁA ZWYCIĘŻONYM”, ALE NIE POKONANYM

78 lat temu „jak czołg przetoczył się Wrzesień ziemi ojczystej przez piersi”.

1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa, najbardziej tragiczny kataklizm, jaki przeżył kiedykolwiek naród polski. Nasi rodacy rozpoczęli nierówną walkę z hitlerowskim agresorem, bo przecież polski żołnierz „szedł z bagnetem na czołgi żelazne”. Uzbrojeniem nie dorównywaliśmy Niemcom, ale górowaliśmy męstwem, determinacją i heroizmem ponad miarę. Słoneczne dni wrześniowe towarzyszyły walce i śmierci Polaków, których krew obficie zraszała ojczystą ziemię pokrytą wojennymi mogiłami. Nie ma chyba piędzi polskiej ziemi nieuświęconej ofiarą życia naszych rodaków, broniących honoru, wolności ojczyzny, na głos której stanęli do walki. Tragiczne wydarzenia nie ominęły biskupickiej ziemi. To tutaj w dniach 7-8 września miały miejsce niezwykle krwawe zmagania o most na rzece Dunajec. Żołnierze Armii Kraków stoczyli bitwę z uzbrojonymi po zęby oddziałami niemieckimi, nie chcąc dopuścić do ich przeprawy przez rzekę i decydując się na wysadzenie mostu. W odwecie Niemcy spalili wieś, zwiększając liczbę śmiertelnych ofiar. Biskupice więc, obok Jamnej, złożyły największą ofiarę w czasie wojny wrześniowej na terenie Małopolski. To już historia, ale pamięć o tamtych zdarzeniach, o ludziach w nich uczestniczących jest ciągle żywa. To im właśnie postawiono na brzegu Dunajca pomnik, który nie pozwala zapomnieć o przeżytej tragedii i dlatego co roku czcimy bohaterów tamtych wydarzeń, głosząc „gloria victis”. W bieżącym roku burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, proboszcz Parafii pw. N.M.P. Częstochowskiej w Biskupicach Radłowskich ks. Marek Bach oraz sołtys wsi Kazimierz Sarnecki byli organizatorami uroczystości poświęconej 78. rocznicy bitwy o most w Biskupicach Radłowskich. Patronat honorowy objął starosta tarnowski Roman Łucarz. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz Miasta i Gminy Radłów, Rady Powiatu Tarnowskiego w osobie Jacka Hudymy, żołnierze 30-tego Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej, Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39”, delegacje OSP z Gminy Radłów ze sztandarami, nauczyciele szkół publicznych i niepublicznych z uczniami i pocztami sztandarowymi oraz wielu mieszkańców Biskupic Radłowskich i okolicznych wsi. Zanim uformowany szyk wyruszył pod pomnik, delegacje żołnierzy oraz sołtys wsi z młodzieżą szkolną złożyli wiązanki kwiatów pod tablicą poświęconą bohaterom wojny wrześniowej wmurowanej w parafialnym kościele. Przy dźwiękach marsza granego przez orkiestrę OSP Radłów wszyscy przeszli pod Pomnik, zatrzymując się pod obeliskiem przy Domu Kultury. I tu złożono okolicznościową wiązankę. Następnie rozpoczęła się Msza św. w intencji poległych żołnierzy i mieszkańców Biskupic Radłowskich celebrowana przez proboszcza Parafii Radłów ks. Janusza Maziarkę, ks. Marka Bacha, proboszcza Parafii Biskupice Radłowskie oraz diakona Dominika. Piękną homilię wygłosił główny celebrans, jej podstawową tezą było przekonanie o konieczności kształtowania postaw ludzkich i właściwych relacji międzyludzkich – to one będą gwarancją spokoju i pokoju na świecie. Po Mszy św. rozpoczęła się część oficjalna uroczystości. Jako pierwszy o zabranie głosu został poproszony sołtys wsi, p. Kazimierz Sarnecki, który przywitał zebranych i jako gospodarz wieczornicy podziękował wszystkim za liczną obecność. Po jego wystąpieniu została na maszt wciągnięta flaga i odśpiewany przy akompaniamencie orkiestry hymn państwowy. Kolejno głos zabrali burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka oraz przedstawiciel Starostwa Powiatowego Jacek Hudyma. Wygło-

sili oni garść refleksji na temat wydarzeń z przeszłości i zadań, jakie stoją przed współczesnym pokoleniem Polaków odpowiedzialnym za utrzymanie pokoju na świecie. Wzruszającym elementem programu wieczoru był montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Biskupicach. Utwory liryczne recytowane przez młodzież o wojennej tragedii i śpiewane piosenki partyzanckie wywołały wzruszenie i wycisnęły łzy słuchającym. Następnie żołnierze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39" przeprowadzili apel poległych, oddali salwę honorową i rozpalili ognie pamięci. Została też zaciągnięta warta honorowa przy Pomniku, pod którym złożono wieńce i wiązanki kwiatów oraz zapalono znicze. Po wydaniu przez dowódcę oddziału stosownych komend uroczystość zakończono.

Elżbieta Wiśniewska - Woźniczka
Fot. Anna M. Kędzior

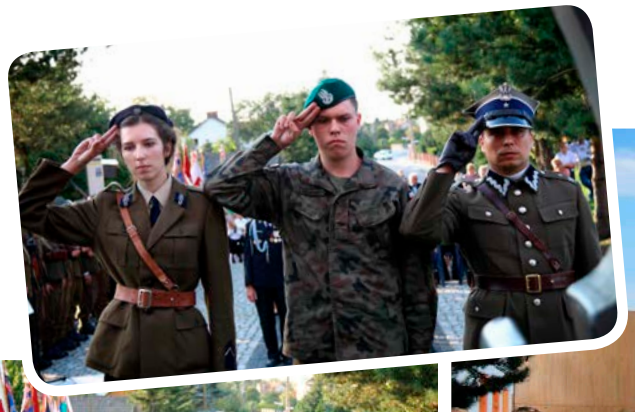

RADŁÓW PAMIĘTA !
78. ROCZNICA BITWY RADŁOWSKIEJ

Bitwa Radłowska miała miejsce 7 i 8 września 1939 r. Trwała 48 godzin. Była to największa bitwa stoczona przez żołnierzy polskich z wojskami niemieckimi w tej części Małopolski.

- *Cała dramaturgia bitwy rozegrała się w szkole podstawowej, która też była blisko kościoła. Znajdowała się na placu, gdzie stoi teraz pomnik upamiętniający te wydarzenia. Tam 13 żołnierzy zostało spalonych żywcem, śpiewając Rotę. Pomimo próśb ks. Kornausa, aby się poddali, oni powiedzieli, że dla nich ważniejszy jest honor i nie poddadzą się* – mówi burmistrz Zbigniew Mączka.

W dniu 10 września 2017 r. mieszkańcy Gminy Radłów oraz zaproszeni goście uczcili pamięć tamtych wydarzeń, uczestnicząc na radłowskim cmentarzu w sprawowanej, w intencji poległych żołnierzy, Mszy Św. W nabożeństwie, prócz licznie przybyłych mieszkańców gminy, władz samorządowych, delegacji szkół i jednostek OSP z pocztami sztandarowymi, uczestniczyli zaproszeni goście, m.in.: Starosta Tarnowski Roman Łucarz, radny powiatowy Marek Podraza, delegacja z Pszczyny z wicestarostą pszczyńskim Krystianem Szostakiem, Związek Sybiraków oddział Tarnów, posłanka Urszula Augustyn, poseł Wiesław Krajewski, prof. Edward Mleczko, Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych ONZ – Zarząd Koła Nr 11 w Tarnowie, Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło w Tarnowie, Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Tarnowie oraz delegacja uczniów i pracowników Szkoły Podstawowej im. Żołnierzy Września w Ćwiklicach. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objął Starosta Tarnowski Roman Łucarz.

Całość uroczystości uświetniła obecność harcerzy oraz żołnierzy 5 Batalionu Dowodzenia im. gen. broni Stanisława Hallera, którzy pełnili wartę przy Pomniku Nieznanego Żołnierza, a na koniec uroczystości oddali salwę honorową.

Okolicznościowy list przesłał Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, który ze względu na wcześniejsze zobowiązania nie mógł osobiście uczestniczyć w tych patriotyczno-religijnych uroczystościach.

- *„Ojczyzna, to ziemia i groby". Dlatego każda mogiła żołnierza jest wołaniem o pokój i bezpieczeństwo. Z bólem muszę przyznać, że dzisiaj polski naród jest podzielony i rozdarty przez wewnętrzne waśnie i spory, które niszczą naszą wspólnotę. Proszę, aby te tegoroczne uroczystości były swoistym apelem o pojednanie oraz dialog, jako wyraz naszej wdzięczności dla tych, którzy w obronie ojczystej ziemi oddali swe życie* – pisze poseł.

Dopełnieniem, a zarazem głównym i wyczekiwanym momentem uroczystości, była rekonstrukcja historyczna pn. „Bitwa o Radłów – walki uliczne", którą przygotowało SRH „Wrzesień 39".

- *Pytanie... Co my byśmy zrobili będąc w tamtych czasach, w roku 1939? Czy stać by nas było na taką odwagę, na takie bohaterstwo?* – pyta burmistrz Z. Mączka. - *Dziś żyjemy w wolnej, niepodległej Polsce, cieszymy się tą wolnością, ale pamięć o tym wydarzeniu nigdy nie może zginąć. (…) Jako mieszkańcy Gminy Radłów i Powiatu Tarnowskiego jesteśmy szczególnie zobowiązani, aby otoczyć troską pamięć o wydarzeniach i ludziach, którzy na ziemi tarnowskiej, we wrześniu 1939 r. stawili opór agresji niemieckiej na Polskę. Chcemy to dziedzictwo przekazać również młodemu pokoleniu Polaków,*

którego przedstawiciele są wśród nas i wierzymy, iż w przyszłości będą w podobny sposób oddawać hołd bohaterom wrześniowych bojów o wolną Polskę. Zatem wracamy pamięcią do wrześniowych dni, aby spłacić dług wdzięczności wobec tych, którzy we wrześniu 1939 r. walczyli z dwoma totalitarnymi potęgami w obronie wolności Ojczyzny – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka. - *Na grobowcu Marii Konopnickiej we Lwowie, istnieje fragment jej wiersza pt. „Na cmentarzu". „Proście Boga o takie mogiły, które łez nie chcą ni skarg, ni żałości, lecz dają sercom moc czynu, zdrój siły na dzień przyszłości. Ilekroć jesteśmy na cmentarzu w Radłowie, przeszywa nas dreszcz wzruszenia, a niektórych już bardzo nielicznych, dreszcz wspomnienia. Wszyscy mamy jednak nieodparte wrażenie, że będąc tu, wypełniając obowiązek wdzięczności za bohaterską postawę, jednocześnie pijemy właśnie ze zdroju siły na dni przyszłości, czerpiemy moc by cały czas być zdeterminowanym, by nasza przyszłość była bezpieczna i wolna. To te mogiły przemawiają do nas z niezwykłą siłą. (...) Każda nienawiść, czy to w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym, powinna być potępiona, bo od tego zaczyna się każde zło. Na nienawiści oparte zostały dwa największe totalitaryzmy: nazizm i bolszewizm. Pamiętajmy o tym!* – dodał burmistrz.

Organizatorzy, na zakończenie obchodów, zaprosili wszystkich przybyłych na poczęstunek - wojskową grochówkę.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

BITWA O RADŁÓW - WALKI ULICZNE

Gmina Radłów w ciągu wieków doświadczyła licznych klęsk związanych z najazdem szwedzkim, przemarszem wojsk kwarcianych idących na Kraków, wojsk Rakoczego, a także działań wojennych związanych z rozbiorami Polski oraz I i II wojną światową.
7-8 września 1939 roku w czasie „kampanii wrześniowej" na naszym terenie odbywały się zacięte walki w ramach największej bitwy w Małopolsce – Bitwy Radłowskiej oraz Bitwy o Most w Biskupicach Radłowskich. Bohaterska obrona szkoły powszechnej w Radłowie, którą stoczono 7 września 1939 roku, miała na celu opóźnienie marszu wojsk niemieckich i umożliwienie przeprawy przez most w Biskupicach Radłowskich jak największej liczbie wojsk polskich. 8 września 1939 roku, podczas Bitwy o Biskupice Radłowskie, wieś została w 80% spalona. Zniszczony został również most na Dunajcu.
W 78. rocznicę tych tragicznych wydarzeń Radłowskie Forum Rozwoju w partnerstwie z samorządem Gminy Radłów oraz parafią Radłów, w celu zachowania i promowania dziedzictwa historycznego, podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowych, dnia 10 września zorganizowało wydarzenie historyczne polegające na rekonstrukcji bitwy pn. „Bitwa o Radłów – walki uliczne" w miejscowości Radłów. Inscenizacja była finałem dwudniowych obchodów 78. rocznicy Bitwy Radłowskiej oraz Bitwy o Most w Biskupicach Radłowskich.
Potwierdzeniem dobrej marki organizowanych wydarzeń historycznych przez stowarzyszenie Radłowskie Forum Rozwoju jest fakt, iż rekonstrukcja historyczna pn. „Rekonstrukcja Bitwy o zachodni przyczółek mostowy na rzece Dunajec w Biskupicach Radłowskich" z 2014 roku oraz ostatnia pn. „Bitwa o Radłów – walki uliczne" z dnia 10 września 2017 roku zgromadziły łącznie ponad dwudziestotysięczną publiczność z całego regionu i kraju.
Propagowanie tej formy spędzania wolnego czasu jest ważne dla lokalnej społeczności, która – ze względu na miejsce zamieszkania w doświadczonej historycznie Gminie Radłów, poczuwa się do obowiązku i pragnie pielęgnować polskość oraz rozwijać świadomość narodową, obywatelską i kulturową.
Jest to także okazja dla wielu osób przybywających na obchody rocznicowe z dużych ośrodków: Tarnowa, Dąbrowy Tarnowskiej, Brzeska, Bochni czy Krakowa i Rzeszowa (świadczą o tym m.in. tablice rejestracyjne samochodów), na udział w znakomitym wydarzeniu historycznym, które ze względu na swój charakter (inscenizację historyczną plenerową) jest wydarzeniem nietuzinkowym, realizowanym jednocześnie na wysokim poziomie technicznym, organizacyjnym i zgodnie z prawdą historyczną.
Autorski scenariusz Jacka Skrabota oraz program rekonstrukcji bitwy przeprowadziło posiadające bardzo duże doświadczenie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39." W rekonstrukcji wzięło udział 45 rekonstruktorów z pełnym wyposażeniem i uzbrojeniem wojskowym: 25 osób strona polska i 20 osób strona niemiecka. Szczególne uznania należą się 20 osobowej grupie osób odtwarzających radłowską ludność cywilną, złożoną z dzieci, rodziców i nauczycieli z Zespołu Szkół w Radłowie oraz mieszkańców Radłowa i okolic.
Zadanie stanowiło znakomity element promocji Gminy Radłów oraz

stworzyło dla 4,5 tys. publiczności warunki do uczestniczenia w imprezie patriotyczno-kulturalnej, umożliwiając z jednej strony oddanie hołdu poległym żołnierzom, z drugiej zaś strony przeżycie niezwykłej żywej lekcji historii, pełnej dramaturgii, bólu i łez, ale i dumy, honoru, bohaterstwa Polski Walczącej.
Zbudowani zaangażowaniem uczestników tego typu przedsięwzięć oraz licznym udziałem publiczności organizatorzy już planują podjąć kolejne wyzwania.

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego.

Rafał Cegielski
Radłowskie Forum Rozwoju
Fot. Anna M. Kędzior

XIII DNI RADŁOWA

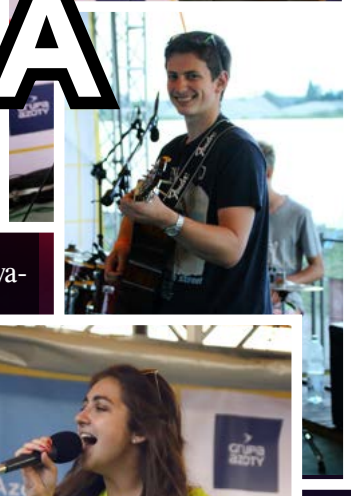

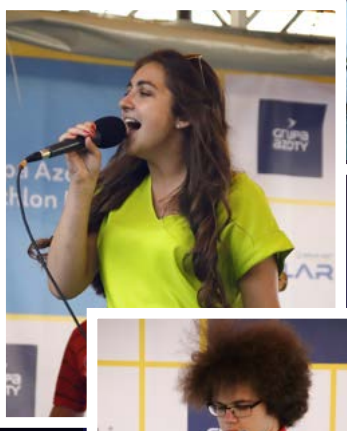

XIII DNI RADŁOWA W RYTMIE REGGAE

W połowie lipca już po raz 13. obchodziliśmy święto naszego miasta. Jak w roku ubiegłym, dwudniowa zabawa odbyła się nad radłowskim jeziorem w ośrodku „Pod Brzozą". Świętowanie rozpoczęło się od zorganizowania gier i zabaw dla maluchów. Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz dla dzieci dotyczący bezpieczeństwa nad akwenami wodnymi zorganizowany przez Komendę Miejską Policji w Tarnowie. Mundurowi przygotowali także coś dla nieco starszych uczestników imprezy – przejście ok. trzymetrowego odcinka drogi w alkogoglach i wrzucenie 5 piłeczek do pojemnika. Okazało się to nie lada wyzwaniem, spośród kilkudziesięciu chętnych nikomu nie udało się tego dokonać. - *Alkogogle obniżają koncentrację, spowalniają czas reakcji, zniekształcają obraz, imitują podwójne widzenie, powodują niemożność oceny odległości i brak koordynacji mięśniowej* – wyjaśnili policjanci. - *Człowiek ma wrażenie, że świat wokół niego jest zniekształcony i zamglony jak po kilku głębszych* – dodali.

Na scenie zaprezentowali się młodzi artyści wywodzący się z naszej gminy, a także zespoły ludowe Radłowianie, Wolanie i Biskupianie.

Na zakończenie pierwszego dnia imprezy zaplanowano zabawę taneczną, którą poprowadził zespół Breviter Band.

Pierwszy raz na radłowskiej scenie wystąpiła formacja Paweł Mazur i Przyjaciele, którzy stworzyli niepowtarzalny rockowy klimat.

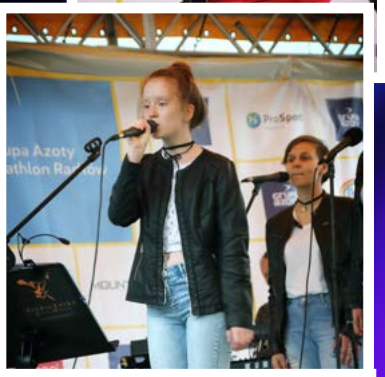

OŚRODEK
REKREACYJNO WYPOCZYN
POD BRZOZ
15-16
LIPCA
2017 R
XIII DNI RADŁOWA
„MESAJAH"
16 LIPCA 2017
GODZ 21:00
OŚRODEK REKREACYJNO-WYPOCZYNKOWY „POD BRZOZĄ"
STREFA
PLAŻOWANIA

XIII DNI

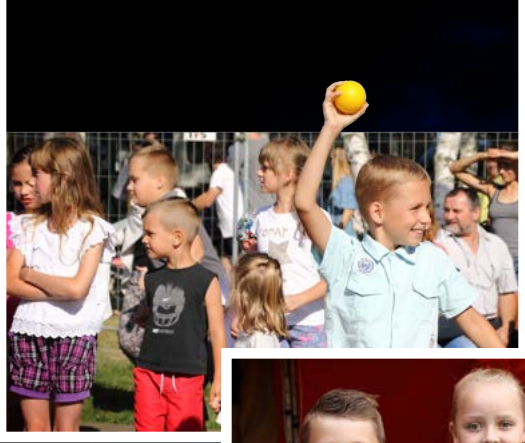

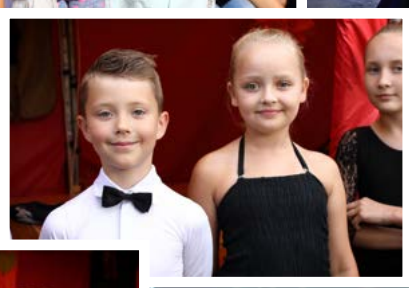

Od występu Orkiestry Dętej OSP Radłów rozpoczął się drugi dzień obchodów Dni Radłowa. Nie zabrakło Radia RDN Małopolska, które przeprowadziło konkurs, gdzie główną nagrodą było cyfrowe radio. Otrzymał je zespół, który odpowiedział poprawnie na najwięcej pytań quizu o RDN-ie. Pokaz sztuk walki zaprezentował Klub Sportowy Thai Gym Tarnów.

Tuż przed koncertem gwiazdy wieczoru wystąpił tarnowski zespół The Seeds.

RADŁOWA

Gwiazdą tegorocznych Dni Radłowa był Mesajah, który do Radłowa ściągnął tłumy, przybyłe pobawić się w rytm muzyki reggae.

– *Przyjęcie naszej muzyki przez publiczność było ogromnym zaskoczeniem. To nie jest tak, że jestem w Radłowie pierwszy raz i mówię to, żeby było fajnie* – komentował po koncercie Mesajah w rozmowie z radiem RDN Małopolska. Ze sceny popłynęły słowa o tolerancji i miłości wobec bliźniego.

Manuel Rengifo Diaz - Mesajah dodaje, że jego muzyka niesie przesłanie. Fani mówią, że zmieniła ich życie.

– *Jeden chłopak powiedział mi, że nie popełni samobójstwa po tym, jak usłyszał utwór „Uwierzyć w siebie" mojego wcześniejszego zespołu Natural Dread Killaz. Byłem młodym chłopakiem, miałem 19 lat i to zmieniło bardzo dużo w moim życiu, zrozumiałem, że ludzie identyfikują się z tekstami, które piszę* – wspomina.

Na zakończenie XIII Dni Radłowa niebo rozświetlił pokaz sztucznych ogni.

Patronat medialny nad imprezą objęło radio RDN Małopolska oraz Tarnovska.tv.

XIII Dni Radłowa połączone zostały z III edycją Grupa Azoty Triathlon Radłów, gdzie partnerem było Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

WARTO PRZECZYTAĆ!

„MOMENTY WYCHOWAWCZE” JANUSZA KORCZAKA

Do zbiorów radłowskiej biblioteki włączono najnowsze wydawnictwo Biura Rzecznika Praw Dziecka, książkę Janusza Korczaka „Momenty wychowawcze”.

Mówiąc o Korczaku, wszyscy wspominają jego ostatnią drogę i poświęcenie. Warto jednak pamiętać o całym jego życiu i pracy, szczególnie tej wychowawczej. Przedstawiając Państwu wznowione „Momenty wychowawcze”, myślimy o ich przyszłych czytelnikach - młodych nauczycielach, którzy szukają swojej drogi w tym trudnym, ale pięknym zawodzie.

„Momenty wychowawcze” można nazwać podręcznikiem obserwacji i opisu dziecka. Korczak podpatruje zachowanie dzieci w klasie szkolnej, w przedszkolu, które nazywa „ogródkiem dziecięcym” (Kindergarten). Opisuje ich zachowania, mimikę, przytacza urywane słowa małej Helci, Krysi, Jurka, Haneczki i Nini. Jest to bardzo wnikliwa, głęboka analiza dziecięcej grupy, poszerzona o refleksje, hipotezy i wskazówki Korczaka.

Mamy nadzieję, że ten tytuł będzie stanowił cenną propozycję biblioteki, która przyczyni się do propagowania praw dziecka. Nauka Janusza Korczaka jest nadal aktualna, a jego obserwacje - poczynione ponad 90 lat temu - niezmiennie zaskakują świeżością, zadziwieniem nad dziecięcą logiką i tokiem myślenia. Wciąż możemy czerpać wiedzę od Starego Doktora. Najważniejsze, żebyśmy chcieli ją wprowadzać w codzienne życie.

Zbigniew Marcinkowski

NARODOWE CZYTANIE

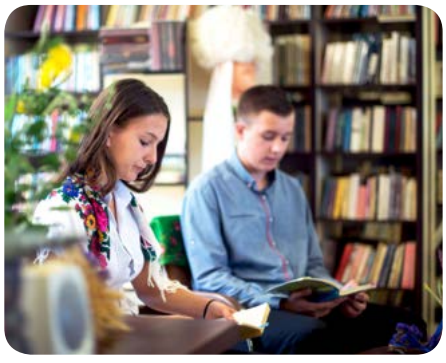

Na zdjęciu Małgorzata Czarnik i Eryk Tryba czytają fragment „Wesela”

Narodowe Czytanie w Gminie Radłów odbyło się w filii bibliotecznej w Wał-Rudzie. Główną przestrzeń biblioteki zdobiły reprodukcje dzieł malarskich Stanisława Wyspiańskiego oraz ludowe stroje. Na wstępie została przedstawiona sylwetka twórcy „Wesela” oraz jego związki z regionem. Prelekcję nt. arcydzieła Wyspiańskiego wygłosiła Elżbieta Wiśniewska-Woźniczkowa.

Fragmenty „Wesela” czytali: Agnieszka Seremet, Jan Baran, Eryk Tryba, Małgorzata Czarnik, Barbara Kogut, Katarzyna Baran, Marta Marcinkowska i Zbigniew Marcinkowski. Między czytaniami zaprezentowano ciekawostki z życia S. Wyspiańskiego oraz fragmenty dramatu zekranizowanego przez Andrzeja Wajdę. Uczestnicy Narodowego Czytania mieli możliwość opieczętowania własnych egzemplarzy „Wesela” okolicznościową pieczęcią, przesłaną przez biuro Prezydenta RP. Spotkanie zakończyło się wspólnym smakowaniem weselnych kołaczy. W spotkaniu uczestniczyli: sołtys Jerzy Pajdo, radny Rady Miejskiej Antoni Kotapka, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa Barbara Marcinkowska oraz nestorka zabawskiego bibliotekarstwa - Józefa Zaleśna. To już szósta edycja Narodowego Czytania, czyli ogólnopolskiej akcji wspólnego, publicznego czytania wybitnych dzieł literatury polskiej, organizowanego przez Kancelarię Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Inicjatywa dobrze służy promocji czytelnictwa i działalności bibliotek.

Zbigniew Marcinkowski

Gminne bibliotekarki - Na fotografii od lewej - Barbara Kogut, Anna Kosiata, Marta Marcinkowska

INTEGRACJA, WOLONTARIAT I PASJA

Klub Seniora w Siedlcu - to tutaj seniorzy spotykają się popołudniami by wspólnie spędzić czas. Malują, rzeźbią, wyszywają, tworzą własną muzykę, arcydzieła kulinarne, czy też planują działania dobroczynne.

Wspólny czas owocuje przede wszystkim w przepiękne prace rękodzielnicze. W ostatnim czasie w pracowni plastycznej powstały rzeźby aniołów – wykonane trudną i pracochłonną techniką powertex - stąd określenie „Sielsko - Anielsko" doskonale odzwierciedla charakter i miejsce spotkań seniorów. Papier dekoracyjny, koronki, tasiemki, drewniane dekory i inwencja twórcza pozwoliły stworzyć urocze śpiewniki/albumy, w których zamknięte zostaną najpiękniejsze wspólne wspomnienia. Z foamiranu (piankowego tworzywa plastycznego) wyrosły natomiast róże, które ciężko odróżnić od oryginału. Nie brakuje także pracy nad własną płytą, z muzyką w wykonaniu klubowiczów, wspólnych biesiad i wycieczek. Końcem sierpnia seniorzy podążyli także szklakiem Ogrodów Zmysłów, Ogrodów Biblijnych oraz pijalni wód - w Muszynie oraz Krynicy.

W działalności Klubu jest jeszcze miejsce na jedną ważną rzecz - WOLONTARIAT.

Seniorzy z ogromną pasją i zaangażowaniem poświęcili się działalności wolontariackiej. Po raz kolejny zgłosili swój pomysł na akcję wolontariacką pn. „TULIMISIE" w konkursie „Działaj z Nami Seniorami". Akcja ta została wybrana jako jeden z 4 najlepszych projektów z województwa małopolskiego i otrzymała dofinansowanie na realizację. Przed nami akcja, której odbiorcami tym razem będą najbardziej potrzebujące dzieci z Gminy Radłów. Teraz Seniorzy przechodzą liczne szkolenia (w tym w Zakopanem), by jak najlepiej przygotować się do projektu.

W Gminie Radłów udało się stworzyć miejsce, gdzie seniorzy mogą w pełni czuć się potrzebni i wartościowi, mogą dzielić się swoim doświadczeniami i umiejętnościami, a wreszcie wyjść z domu, by spotkać się w gronie przyjaciół i atrakcyjnie spędzić czas. To także inwestycja we wzmacnianie więzi międzypokoleniowych i nauka poszanowania każdej kategorii wieku.

Działalność klubu seniora finansowana jest przez Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie oraz Urząd Miejski w Radłowie, a jego prowadzenia podjęło się Stowarzyszenie AMOS.

Edyta Kożuch

SENIORZY Z BRZEŹNICY NA SZLAKU JANA PAWŁA II

Tego lata postanowiliśmy ruszyć śladami naszego Papieża po mazurskich szlakach. Przygodę rozpoczęliśmy od zacumowania w gospodarstwie agroturystycznym u państwa Hołubowiczów w miejscowości Burdeniszki otoczonej jeziorami: Dowcień, Podstaw, Wigry, gdzie po jego przepłynięciu ponownie swoje wody toczy rzeka Czarna Hańcza. Tu za niewielką opłatą można dobrze się wyspać, przygotować posiłek w obszernej kuchni czy zażyć kąpieli. Wieczorem można posiedzieć w sympatycznych altankach, posmakować podlaskiego sękacza, lodów, domowych wypieków gospodyni, a dla smakoszy polecają dobre litewskie piwo. Dla amatorów rowerowej turystyki polecają rowery i oczywiście spływy kajakowe rzekami: Czarną Hańczą, Marychą, która jest rzeką graniczną z Litwą i Rospudą.

Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od odwiedzenia pokamedulskiego zespołu klasztornego 1694 – 1745 r., który 9 czerwca 1999 roku gościł Papieża Jana Pawła II. Dzisiaj odbudowane pomieszczenia i eremy służą za ośrodek wypoczynkowy, a także odbywają się tam inne imprezy kulturalne. Malownicze położenie tego miejsca sprawia, że pozwala odwiedzającym na chwile wytchnienia i ponowne odkrycie Boga w swoim życiu. Znajduje się tu również kaplica i apartament papieski. Z tego miejsca nasz szlak poprowadził nas nad Czarną Hańczę, ulubioną rzekę Papieża, który spędzał tu wolny czas na spływach kajakowych i wypoczynku. Poniżej klasztornego wzgórza, otoczonego jeziorem Wigry, w niewielkiej odległości malowniczą okolicą płynie rzeka Czarna Hańcza. To największa rzeka Suwalszczyzny, lewobrzeżny dopływ Niemna, posiada unikalne walory krajobrazowe. Była to ulubiona rzeka księdza Karola Wojtyły, który nie tylko sam pływał, ale organizował spływy kajakowe dla młodzieży.

Kolejna bardzo ciekawa rzeka to Rospuda, druga co do wielkości rzeka Suwalszczyzny, interesująca ze względu na swoja dzikość, zmienność otoczenia, bardziej górska w swoim górnym biegu, wartki nurt, wysokie brzegi otoczone lasami, liczne zakola i meandry.

Marycha to herbowa rzeka Suwalszczyzny (około 80 km). Wypływa z jeziora Sejny, na odcinku ok.10 km, to granica z Litwą, wpada do Czarnej Hańczy na Białorusi. Posiada oryginalną dzikość, zalesione brzegi z licznymi siedliskami bobrów, gdzie ustanowiono ich rezerwat.

Oczywiście nie omieszkaliśmy wpaść na kilka godzin na Litwę i spojrzeć na słynny, z powieści i filmu, Niemen. A w chwili refleksji można zrozumieć Papieża – on kochał nie tyko Boga, ale także Jego dzieło.

Antoni Kurtyka

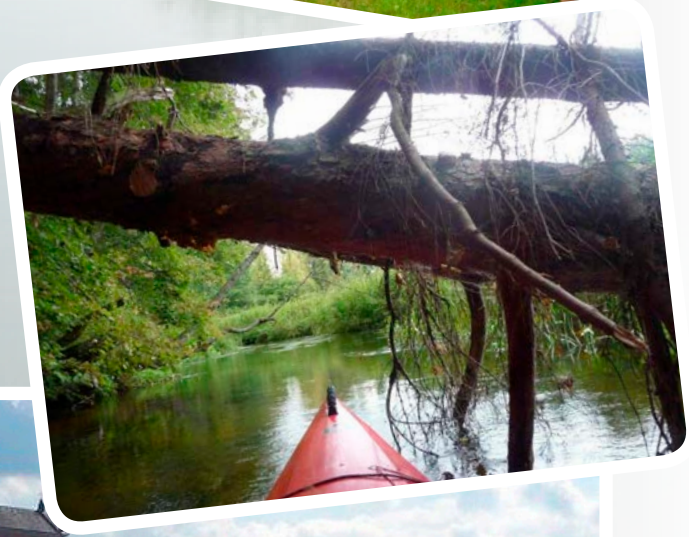

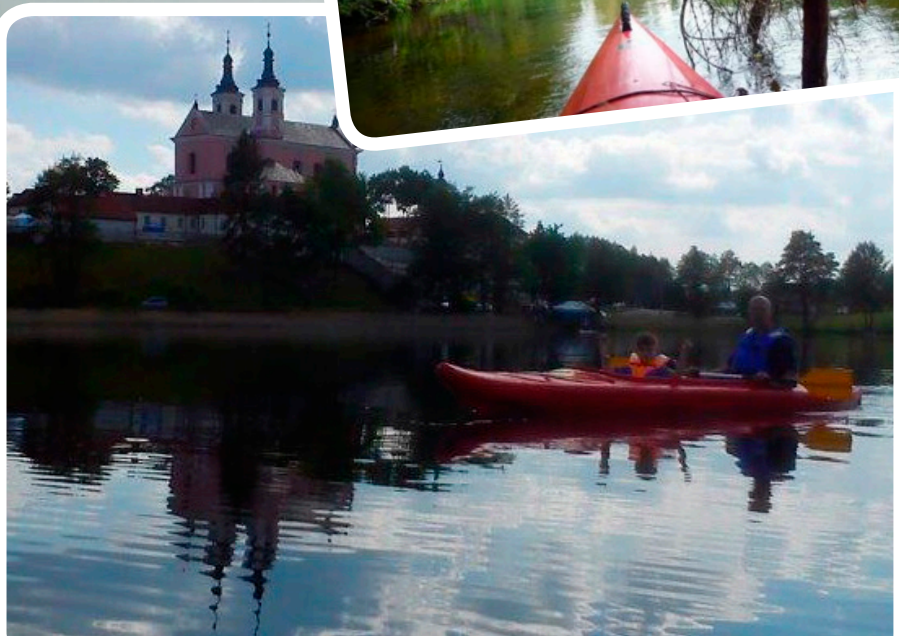

WYCIECZKA DO SERCA GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

Grupa seniorów z terenu naszej gminy udała się tym razem w Góry Świętokrzyskie. Na trasie turystycznej wycieczki znalazł się średniowieczny, magiczny Szydłów oraz Kurozwęki z urokliwym pałacem z XVII w. i przypałacową hodowlą amerykańskich bizonów. Po tych wstępnych wrażeniach ruszyliśmy do serca Gór Świętokrzyskich – cudownego klasztoru Świętego Krzyża. Tu zwiedziliśmy wspaniałą bazylikę oraz zachwycaliśmy się pięknem Gór Świętokrzyskich. Ponadto wycieczkowicze mieli okazję skosztować świętokrzyskich miodów, regionalnych nalewek, kwasu chlebowego i zakupu tylko tu występujących ziół. Turystycznej wyprawie sprzyjała wyśmienita pogoda i sympatyczny przewodnik – gawędziarz. Uczestnicy turystycznej wyprawy serdecznie dziękują p. Konradowi Rudzińskiemu za pomoc w zorganizowaniu wycieczki.

Marta Marcinkowska
Fot. Zbigniew Marcinkowski

WARTO PRZECZYTAĆ!

DAWAJ CZASY! CZYLI WYZWOLENIE PO SOWIECKU

Podczas letnich wakacji nadrabiam zaległości czytelnicze. Jedną z przeczytanych lektur była najnowsza książka Stanisława M. Jankowskiego *DAWAJ CZASY! CZYLI WYZWOLENIE PO SOWIECKU*. Przez dziesiątki lat w oficjalnym obiegu funkcjonował stereotyp wyzwolicielskiej Armii Czerwonej. Dzielni rosyjscy żołnierze pokonali hitlerowskie Niemcy, niosąc Polsce wolność i pokój. Utwierdzały nas w tym rocznicowe akademie i pomniki wdzięczności. Któż nie pamięta *Czterech pancernych i psa* czy *17 mgnień wiosny*? Jednak od czasu do czasu, ktoś z znajomych wspominał o Katyniu, rabunkach, wywożonych do ZSRR fabrykach czy gwałtach na Niemkach.

Od 1989 r. język piszących o Armii Radzieckiej zmienił się. To byli już Sowieci, a ich państwo to Sowiety. Przestali być wyzwolicielami. Pisano, że przynieśli wolność na bagnetach i wprowadzili swój porządek. Upadło największe kłamstwo, czyli tzw. „zbrodnia katyńska". Pozostały inne. Książka ta mówi o przestępstwach i zbrodniach dokonanych na ziemiach polskich zajętych przez Sowietów traktujących ziemie polskie, jak swoja zdobycz wojenną. Jak napisano w posłowiu: *Autor Dawaj czasy! wspomina o zbrodniach dokonywanych przez sowieckich żołnierzy w centralnej Polsce, ale gros uwagi poświęca byłym terenom niemieckim, które po wojnie przypadły Rzeczypospolitej, przede wszystkim Śląskowi*. Autor metodycznie wylicza zachowane w dokumentach i relacjach przestępstwa wobec ludności cywilnej. Okazuje się, że pobicia, podpalenia, rabunki, kradzieże, zabójstwa czy gwałty były prawie normą, a nie wyjątkiem.

Jankowski, posiłkując się informacjami m.in. od Władysława Kurtyki, opisał zastrzelenie przez oficera Armii Czerwonej Anny Kućmierz z Brzeźnicy/Radłowa[1]. Inne wspomniane w tej książce sowieckie przestępstwo polegało na kradzieży w Woli Radłowskiej konia, jałówki i podpaleniu stodoły. Szkoda jednak, że autor nie zapoznał się ze „Sprawozdaniem sytuacyjnym miesięcznym starosty powiatowego w Brzesku" znajdującym się w zasobach archiwalnych krakowskiego IPN-u sygn. UW II 916". Jej wiarygodność może budzić zastrzeżenia, warto ją jednak poznać[2].

Warto sięgnąć po tę książkę, aby poznać tę zapomnianą kartę z najnowszej historii nie tylko Polski, ale również i swojej.

Jankowski M. Stanisław, Dawaj czasy! Czyli wyzwolenie po sowiecku, Poznań 2015.

Lucjan Kołodziejski

1 Por. Władysław Kurtyka, *Józia upadła na ziemię... Radło,* nr 2 (32), s.49.

2 *Dnia 14. września 1945 r. około godz. 24 starszy lejtnant wojska sowieckiego nieznanego nazwiska zgłosił się na posterunek M.O. w Radłowie, że dnia 14 września 1945 r. około godziny 22 nieznana banda uzbrojona w automaty napadła na kolumnę wojska sowieckiego będącą w odpoczynku na Woli Radłowskiej gromada Radłów i między wojskiem sowieckim, a bandą rozpoczęła się strzelanina. Strzelanina trwała. Po walce banda skradła kolumnie wojskowej sowieckiej 3 konie, 4 krowy i zabili 1 barana. W czasie walki został raniony żołnierz sowiecki w brzuch. W miejsce tego żołnierze sowieccy zabrali samowolnie Rajczykowi Stanisławowi z Woli Radłowskiej 1 krowę, Kijakowi Janowi z Woli Radłowskiej gmina Radłów 1 jałówkę, po czym cała sowiecka wojskowa kolumna odeszła w kierunku wschodnim*... s.167. Pisownia w oryginale.

LITERACKIE PACZKI DLA BIBLIOTEK

Znamy wyniki rekrutacji do ogólnopolskiej akcji „Paczka literacka", organizowanej przez Wydawnictwo Agora oraz FRSI. Paczki zawierające 21 książek oraz dwa audiobooki pojadą do 1200 bibliotek (w tym 497 bibliotek głównych i 703 filii).

Na tej prestiżowej liście znalazła się radłowska biblioteka wraz z trzema filiami!

Do akcji „Paczka literacka" wydawnictwo Agora oraz Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego zaprosili biblioteki publiczne z całej Polski wraz z filiami. Każda z bibliotek mogła zamówić maksymalnie cztery pakiety książek Wydawnictwa Agora, dla maksymalnie czterech placówek, tj. do biblioteki głównej i do filii bibliotecznych.

Z niecierpliwością czekamy na paczki, które powinny dotrzeć do naszych bibliotek najpóźniej w połowie września. Na czytelników czekać będą m.in.: **„Reporterka"** Jacka Antczaka i Hanny Krall, „**Nie wierzę w życie pozaradiowe"** Marka Niedźwieckiego czy **„Laska nebeska"** Mariusza Szczygła. Zapraszamy do śledzenia naszej strony i profilu facebook.

Zbigniew Marcinkowski

ŚDS Z SIEDLCA NA ŚWIĘCIE PIECZONEGO ZIEMNIAKA W OLEŚNIE

Tradycją naszego ośrodka stało się uczestniczenie w pożegnaniu lata, na które co roku zaprasza nas zaprzyjaźniony ośrodek z Oleśnicy.

Prócz wesołych zabaw tanecznych mogliśmy też wziąć udział w różnych, ciekawych konkurencjach i zawodach, w których sprawdziliśmy swoją wiedzę na temat zdrowego odżywiania, przekonaliśmy się jak jesteśmy zręczni i zwinni oraz przetestowaliśmy swoje możliwości taneczne.

Po raz kolejny sprawdziły się słowa, że taniec oraz dobra zabawa w gronie sympatycznych biesiadników są znakomitą metodą na integracje oraz miłe spędzenie czasu.

Marta Kuliś

EDUKACJA, TWÓRCZOŚĆ I ZABAWA, CZYLI WAKACJE NA BRZESKIEJ 9

Dzieci traktujemy jak „małych dorosłych”- wymagamy, ale słuchamy, wyznaczamy granice, ale szanujemy zdanie dziecka. Tylko takie „partnerskie” podejście w wychowaniu ma szansę skuteczności - ukształtowania młodego, odpowiedzialnego i twórczego człowieka. Okres wakacji był czasem większej „swobody” w planowaniu pracy wychowawczej w Specjalistycznej Placówce Wsparcia Dziennego w Radłowie. Brak obowiązku odrabiania lekcji i nadrabiania zaległości szkolnych pozwolił skupić się na innych - niezwykle istotnych płaszczyznach pozwalających naszym wychowankom niejako „rozwinąć skrzydła” na wielu gruntach. Wszystko to za sprawą oferty warsztatów: plastycznych, dziennikarskich oraz edukacyjnych, z zakresu edukacji prawnej dla dzieci, edukacji międzykulturowej, a także spotkań integracyjnych z osobami niepełnosprawnymi i zaprzyjaźnionymi seniorami.

Warsztaty edukacji prawnej

Edukacja prawna jest niezbędna już na początkowym etapie kształcenia dziecka. Im wcześniej poznamy normy, zasady wyznaczające prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie, tym szybciej nauczymy się je respektować. W trakcie warsztatów z cyklu IGNORANTIA IURIS NOCET dzieci dowiedziały się, czym właściwie jest prawo, kiedy, kto i dlaczego je stosuje. Poznały m.in. zasady dotyczące ubezpieczeń, dowiedziały się, do czego używany jest młotek na sali sądowej, po co sędziemu łańcuch i co symbolizuje temida. Z ust wychowanków padały błyskotliwe odpowiedzi - jesteśmy przekonani, że jeszcze kilkanaście lat i znajdą się wśród nich wybitni przedstawiciele palestry!

Warsztaty edukacji międzykulturowej

Dlaczego właściwie edukacja globalna?

Wychowani pod europejskim „dachem” nie zdajemy sobie sprawy (nawet my dorośli) ze współzależności, jakie występują między społecznościami różnych kontynentów - we wszystkich kierunkach i na różnych poziomach. Warsztaty, w których udział wzięli wychowankowie, miały na celu edukację globalną, ale tym samym obywatelską. Stały się drogą do wychowania odpowiedzialnego, empatycznego i świadomego mieszkańca ziemi. Mimo, iż nie była to prawdziwa wędrówka z plecakiem i kompasem, zajęcia dostarczyły dzieciom wielu emocji i ogromu wiedzy.

Warsztaty dziennikarskie

Po licznych zmaganiach z aktorstwem, muzyką i pracą na scenie (niezapomniana premiera spektaklu „Kto pod kim dołki kopie”) wychowankowie placówki poznali „od kuchni” pracę dziennikarza. Wszystko dzięki warsztatom dziennikarskim z Radiem RDN Małopolska. Wychowankowie nauczyli się pracować z tekstem, nagrywali własne słuchowisko radiowe, a przede wszystkim poznawali tajniki pracy w tym niezwykle ciekawym zawodzie.

Warsztaty artystycznego rękodzieła

I wreszcie coś co lubimy najbardziej – nasz znak rozpoznawczy - praca twórcza. W naszej kreatywnej pracowni powstały obrazy z drewna akacjowego i dębowego - malowane lazurem i woskiem postarzającym,

dekorowane motywem z papieru ryżowego i klasycznego - w tym przepiękne ikony, zawieszki, serduszka, szkatułki, anioły… Zamknęliśmy także wakacyjne wspomnienia na kartach własnoręcznie wykonanych, uroczych albumów - z koronką, motywami rustykalnymi, muszelkami i wszystkim, co tylko wpisało się w poczucie estetyki naszych wychowanków.

Warsztaty bezpieczeństwa w internecie

Wychowankowie wzięli udział także w pikniku edukacyjnym z cyklu „Sieciaki na wakacjach". Jest to akcja edukacjna dot. bezpiecznego korzystania z zasobów internetu poprzez zabawę - organizowana przez fundację „Dajemy Dzieciom Siłę" oraz fundację Orange. Dla wychowanków przygotowaliśmy projekcje multimedialne, pogadanki oraz gry i zabawy edukacyjne, których celem było poznanie zasad bezpiecznego korzystania z zasobów sieci.

Wakacje minęły zbyt szybko – ale przez cały ich czas na Brzeskiej 9 tętniło życie. Wyjątkowo liczna frekwencja przekraczała momentami nasze oczekiwania, ale to znak, że dzieci czują się tu komfortowo i bezpiecznie. Tymczasem znów rozpoczynamy rok szkolny, czas nowych wyzwań i wzmożonej pracy. Życzymy zatem Wam drodzy uczniowie wytrwałości w dążeniu do szkolnych sukcesów - a jeśli zajdzie taka potrzeba, służymy pomocą!

Edyta Kożuch

GRUPA WIEŃCOWA Z BRZEŹNICY TRATWĄ PRZEZ DUNAJEC

Poranna rosa, mgły rozesłane
Grupa wieńcowa rusza w nieznane.
W Sromowcach na przystań tratwy przybijają
Dziesiątki turystów
W dłubanki wsiadają.
Białe turnie Trzech Koron
W wodę spoglądają.
Flisacy zręcznie tratwą sterują
Przełomem się przeprawiają.
Wapienne góry, wieczni strażnicy
Na baczność stoją nad rzeką.
Wędrowny sokół przysiadł na Mnichu,
Wytęża wzrok swój daleko.

Joanna Kurtyka

POWRÓT ŚWIĘTEGO ANTONIEGO

Jednym z najbardziej popularnych świętych Kościoła katolickiego w Europie był przez wieki święty Antoni Padewski. Jeszcze przed stu laty nie było bodaj ani jednego kościoła w Polsce, gdzie by nie było kaplicy albo obrazu poświęconego temu charyzmatycznemu franciszkaninowi. Także w radłowskiej świątyni od niepamiętnych czasów ludzie modlili się do świętego Antoniego przed jednym z ołtarzy bocznych jemu poświęconych. Prosili Boga za pośrednictwem świętego portugalskiego kaznodziei najczęściej o odnalezienie zagubionej rzeczy, a młode dziewczyny o dobrego i bogatego męża. Niezwykle skuteczna była taka modlitwa, o czym większość z nas słyszała od swoich babć lub dziadków, a niektórzy pewnie przekonali się o tym osobiście. Przedstawiony w ikonografii z Dzieciątkiem Jezus na ręku święty w sposób szczególny chronił małe dzieci, także patronował ubogim; do dziś akcje charytatywne w Kościele nazywane bywają „Chlebem św. Antoniego". Kanonizowany w XIII wieku święty chronił ludzi przed złodziejami, nic więc dziwnego, że figurki św. Antoniego stawiano na posesjach prywatnych. W Radłowie w rynku, na frontonie budynku, w którym przez wiele lat była „Apteka pod Gwiazdą", a dziś jest sklep państwa Mleczków, do tej pory możemy podziwiać małą, ale niezwykle urokliwą figurkę świętego z Padwy.

Obraz św. Antoniego, odnaleziony w pomieszczeniu nad zakrystią kościoła parafialnego pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie, pochodzi prawdopodobnie z bocznego ołtarza, za czym przemawia kształt ramy zwieńczonej łukiem. Pewności jednak stuprocentowej co do tego nie ma. Dokładnej daty powstania obrazu, jak i nazwiska jego twórcy, nie udało się bowiem ustalić. Ukazana postać św. Antoniego w habicie franciszkańskim z Dzieciątkiem Jezus na ręku jest typowa dla ikonografii świętego z Padwy. Motyw artystyczny obrazu nie jest oryginalny, lecz stanowi wierną kopię wielu obrazów św. Antoniego obecnych w różnych miejscach naszego globu, stąd też nie można stwierdzić, na jakim konkretnie obrazie malarz się wzorował. Historyczne przekazy mówią, że już w XIV lub XV wieku w radłowskiej świątyni był boczny ołtarz poświęcony św. Antoniemu[1] wiadomo też, że w wieku XVII kościół ów został gruntownie przebudowany w stylu barokowym. Jednak o tym, jak wyglądał ołtarz św. Antoniego pierwotnie i po przebudowie, nic nie wiadomo. W inwentarzu kościoła z roku 1861 czytamy, że na prawo od ołtarza głównego stał ołtarz boczny z obrazem św. Antoniego o wartości 40 florenów. Kwota ta było w owym czasie dość pokaźną sumą; dla porównania organy (12 głosowe) były wyceniona na 100 florenów. Podczas działań wojennych 11 kwietnia 1915 roku historyczny kościół (ufundowany przez biskupa Jana Grota) spłonął doszczętnie. Wraz z kościołem uległ zniszczeniu cały barokowy wystrój świątyni. Jakim cudem obraz ten ocalał, nie wiadomo. Przypuszczalnie obraz nie znajdował się w tym czasie w kościele, lecz był np. w konserwacji. Z dużą dozą prawdopodobieństwa jest jedynym przedmiotem kultu, jaki ocalał z wystroju dawnego radłowskiego kościoła. Zatem ma ogromną wartość nie tylko materialną, ale przede wszystkim symboliczną, stanowiąc „arkę przymierza między dawnymi a młodszymi laty". Odnaleziony obraz był bardzo zniszczony. Płótno obrazu nosiło na sobie ślady uszkodzeń mechanicznych, a ponadto płótno i farba były zniszczone przez pleśń i grzyby. Ramy obrazu były kompletnie zgryzione przez robaki, tak że prawie rozsypywały się. Po rozebraniu ram okazało się, że nie były to ramy pierwotne, lecz że przed nimi obraz był oprawiony inaczej. Płótno obrazu zostało bowiem przycięte do nowych ram, które po latach zbutwiały. Fakt ten dodatkowo wskazuje na to, że obraz ten powstał wiele lat temu. Gruntownej renowacji obrazu podjął się artysta malarz Tadeusz Kowal z Woli Radłowskiej. Płótno obrazu zostało wzmocnione przez przyklejenie „od spodu" dodatkowej warstwy, a następnie naciągnięte na nową ramę. Ubytki farby na obrazie zostały uzupełnione,

[1] Rzeczy Piękne - miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbie, malarstwu, ochronie zabytków. Nr. 3 str. 21, Rok 1918.

uszkodzenia mechaniczne naprawione i pomalowane. Obraz, pokryto dwoma warstwami werniksu, został oprawiony w nową ramę, którą ozdobiono złoceniami. Prace renowacyjne zostały ukończone w marcu 2017 roku. Uroczystego poświęcenia odnowionego obrazu dokonał w święto Bożego Ciała w dniu 15 czerwca 2017 ks. neoprezbiter Jakub Kulpa. Teraz wypada mieć nadzieję, że po latach uda się wskrzesić w Radłowie kult świętego Antoniego. **Być może wśród starszych czytelników „Radła" znajdą się osoby pamiętające ten obraz, który podobno jeszcze w latach 60-tych ubiegłego wieku wisiał w naszym kościele. Bardzo prosimy o przekazanie redakcji czasopisma jakichś informacji o nim lub opowiedzenie historii związanej ze św. Antonim Padewskim.**

Józef Trytek
Fot. W. Mleczko

KIM ON WŁAŚCIWIE JEST?

W czwartek 17 sierpnia br. Mszą Św. na placu katedralnym w Tarnowie rozpoczęła się 35. Piesza Pielgrzymka Tarnowska na Jasną Górę. Prawie 8 tyś. pątników pielgrzymowało przez 9 dni zadając sobie pytanie Kim On właściwie jest?, które było hasłem tegorocznej pielgrzymki.

Należy dodać, że autorem plakatu 35. Pieszej Pielgrzymki Tarnowskiej jest **Mateusz Kowal** z Woli Radłowskiej. Mateusz jest architektem, z zamiłowania grafikiem komputerowym, ale także porządkowym Grupy 21 Bł. Karoliny, która reprezentuje Ziemię Radłowską.

„Autor grafiki stworzył obraz, nakładając na siebie 33 wizerunki Jezusa (32 jego taty i jeden jego). Do tego wystarczyło dodać słowa „Kim On właściwie jest. Idźcie i głoście", a efekt, jaki uzyskał jest niesamowity. Jest tajemniczy, głęboki, wzbudza emocje, chwyta za serce, sprawia, że człowiek zaczyna się zastanawiać" – czytamy na stronie internetowej tarnowskiej pielgrzymki.

Oblicze Chrystusa z plakatu Mateusza Kowala z Woli Radłowskiej towarzyszyło pątnikom przez 9 dni pielgrzymowania.

Monika Piekarz

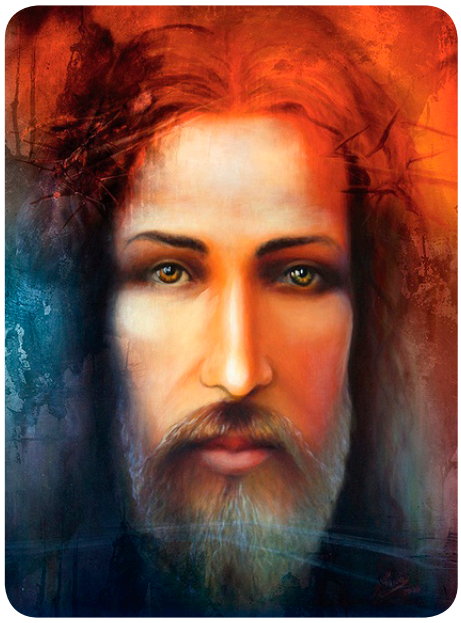

Obraz „Kim on właściwie jest?" autorstwa Mateusza Kowala

ROWEREM DO CZĘSTOCHOWY

Na 35. Pieszą Pielgrzymkę Tarnowską prócz pątników, którzy wybrali się pieszo był także p. **Jacek Pietras z Wał Rudy**, który wraz z **córką Małgosią** (14 l.) na rowerach „dogonili„ pielgrzymów na kilka kilometrów przed Częstochową. Swoją „rowerową pielgrzymkę" rozpoczęli 23 sierpnia i już 25 sierpnia wraz z gr. 21 weszli na Jasną Górę. Na Jasnej Górze zostali do soboty. Do domu wrócili także na rowerach. Pan Jacek pieszo pielgrzymował 4 razy i również 4 razy na rowerze. Dla Małgosi była to pierwsza i zapewne nie ostatnia „rowerowa pielgrzymka".

Monika Piekarz

Na zdjęciu p. Jacek z córką Małgosią podczas ostatniego postoju pielgrzymów na ul. Hektarowej w Częstochowie.

MARSZ SZLAKIEM DWUDZIESTEGO
SRH WRZESIEŃ 39

Drużyna z detaszowanym oddziałem spieszonej jazdy - od rana szła w szpicy, rozpoznając szlak na osi Wał Ruda - Zabawa.

Południe.
Ostre słońce gdzieniegdzie przebija się przez gęste liście lasu po bokach drogi. Sama jednak droga, bez krzty cienia, pali gorącem pyłu wzbitego zmieszanym krokiem piechoty, razi wzrok białym blaskiem piachu i drobnego tłucznia; otępia gorączką hełmów napięte od dawna zmysły…

Skoro w nieprzeniknionej ścianie lasu po lewej, otwiera się wąska, mroczna ścieżka, starszy strzelec, dowódca szperaczy, przyzywa na czoło dowodzącego szpicą porucznika. Sierżant - drużynowy jednym gestem wtapia drużynę w podcień rowów przydrożnych. Cisza. Celowniczy RKM, poprawia się po lewej stronie. W oddali widać dwóch strzelców chyłkiem zagłębiających się w wylot ścieżki… i znów cisza… tylko własny oddech i cichy bzyk natrętnego komara…

Potem niewyraźny chrzęst i… wracają zwiadowcy. Wezwany przez porucznika sierżant podbiega na czoło. Po chwili wraca, wyznacza nową zmianę szperaczy. Krótko objaśnia im zadanie. Ci poprawiają tornistry i po obu stronach ścieżki zagłębiają sie w las…
Gorąco i wilgotno po całonocnych opadach…
I znów tylko ostrożne trzaskania gałązek pod stopami i wtedy…
Jakiś ruch po lewej? - obaj szperacze zamierają. Chwila napięcia…

Nic…

Jeden ze strzelców ogląda się na drużynowego - krótki gest, chłopak rusza przed siebie;
krok, drugi.

Wybuch.
-Na ziemię!
-Padnij!
-Kryć się!

Upadają dwa ciała, ziemia i darń wyrzucona wybuchem.

Trzaskają strzały. Krzyki z tyłu… Więcej strzałów - chyba też z tyłu… potem dalej w lewo… Jakiś ruch - to zwija się obok ranny… nad nim… noszowy…

Gdy noszowy odnalazł szperaczy - obaj byli ranni i w szoku, drużyna, przy wsparciu RKM, zdecydowanie uderzyła na nieprzyjaciela i po chwili wyciągnęła z lasu cywila. Jeden ze strzelców niósł jego broń. Znaleziony przy nim plan świadczył o prawdopodobnym zaminowaniu ścieżki, przy którym dywersant został najpewniej zaskoczony.

Patrolu saperskiego brak, a iść trzeba, czterech ochotników decyduje się sprawdzić odcinek drogi, kłują ścieżkę bagnetami odnajdując jeszcze cztery miny… Po oznaczeniu drużyna podjęła marsz - niosąc na noszach ciężko rannego…

***
Co do dywersanta… powinien skończyć w sposób historycznie wiadomy, ale w naszych manewrach, oprócz kolegów z SRH im. 16-go Pułku Piechoty chłopców ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koła Olkusz oraz naszych nowych przyjaciół z Węgier Wysocki Légió Hagyományőrző Egy-

esület - brała także udział grupa mieszkańców, wędrująca z kolumną w charakterze ludności uciekającej przed Niemcami. Ze względu na małe dzieci - a były to cztery dziewczynki i chłopiec - wszyscy blondyni, w białych płóciennych koszulinach, portaskach i sukienkach, biegający czasem na boso - no więc ze względu na nie - porucznik nie zdecydował sie na… wiadomo na co.
… i dywersant ostatecznie - po przeprowadzeniu oddziału przez pole minowe - niósł nosze.

Rzecz działa się 22 lipca 2017 roku.
Była częścią corocznych letnich manewrów naszego stowarzyszenia. Tradycyjnie odbywają się one w okolicach Radłowa, gdzie odtwarzany przez nas 20 Pułk stoczył we wrześniu 1939 r., jedną ze swych największych walk.

Główny nacisk podczas tych manewrów położony był na ćwiczenie szyków marszowych i bojowych - zwartych i rozproszonych, przejść między nimi na komendy głosowe i wydawane znakami. W trakcie marszu ubezpieczonego przez las, podczas mijania kolejnych skrzyżowań, polan, mostków ćwiczyliśmy podstawy zachowania drużyny w danych sytuacjach.
Elementem ćwiczenia - zaskakującego wszystkich, poza wąskim gronem organizatorów, była sytuacja wybuchu miny

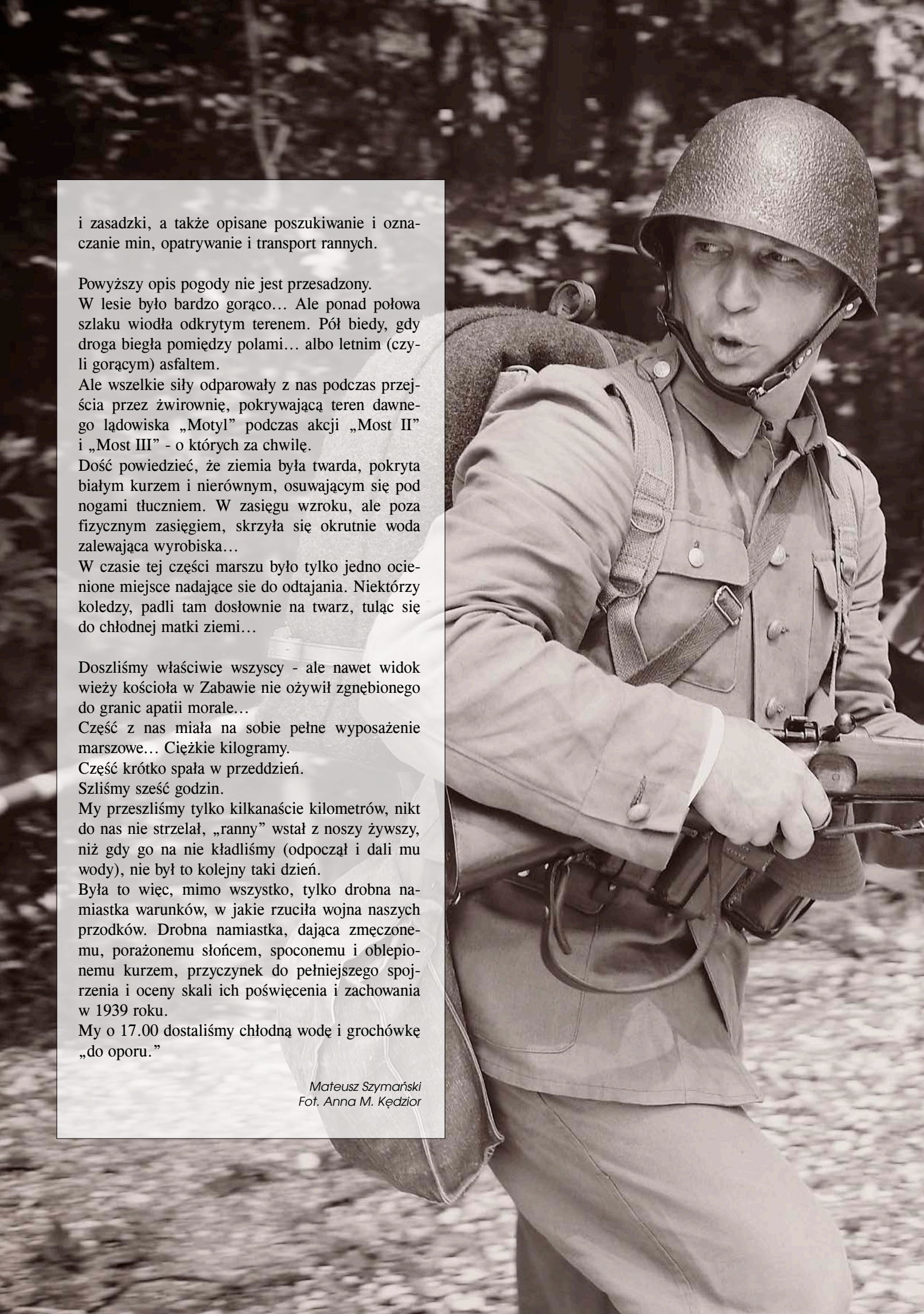

i zasadzki, a także opisane poszukiwanie i oznaczanie min, opatrywanie i transport rannych.

Powyższy opis pogody nie jest przesadzony.
W lesie było bardzo gorąco… Ale ponad połowa szlaku wiodła odkrytym terenem. Pół biedy, gdy droga biegła pomiędzy polami… albo letnim (czyli gorącym) asfaltem.
Ale wszelkie siły odparowały z nas podczas przejścia przez żwirownię, pokrywającą teren dawnego lądowiska „Motyl" podczas akcji „Most II" i „Most III" - o których za chwilę.
Dość powiedzieć, że ziemia była twarda, pokryta białym kurzem i nierównym, osuwającym się pod nogami tłuczniem. W zasięgu wzroku, ale poza fizycznym zasięgiem, skrzyła się okrutnie woda zalewająca wyrobiska…
W czasie tej części marszu było tylko jedno ocienione miejsce nadające sie do odtajania. Niektórzy koledzy, padli tam dosłownie na twarz, tuląc się do chłodnej matki ziemi…

Doszliśmy właściwie wszyscy - ale nawet widok wieży kościoła w Zabawie nie ożywił zgnębionego do granic apatii morale…
Część z nas miała na sobie pełne wyposażenie marszowe… Ciężkie kilogramy.
Część krótko spała w przeddzień.
Szliśmy sześć godzin.
My przeszliśmy tylko kilkanaście kilometrów, nikt do nas nie strzelał, „ranny" wstał z noszy żywszy, niż gdy go na nie kładliśmy (odpoczął i dali mu wody), nie był to kolejny taki dzień.
Była to więc, mimo wszystko, tylko drobna namiastka warunków, w jakie rzuciła wojna naszych przodków. Drobna namiastka, dająca zmęczonemu, porażonemu słońcem, spoconemu i oblepionemu kurzem, przyczynek do pełniejszego spojrzenia i oceny skali ich poświęcenia i zachowania w 1939 roku.
My o 17.00 dostaliśmy chłodną wodę i grochówkę „do oporu."

Mateusz Szymański
Fot. Anna M. Kędzior

RADŁÓW DAWNIEJ...

Ze zbiorów „Radloviana” radłowskiej biblioteki.

Radłowski budynek z 1914 r.

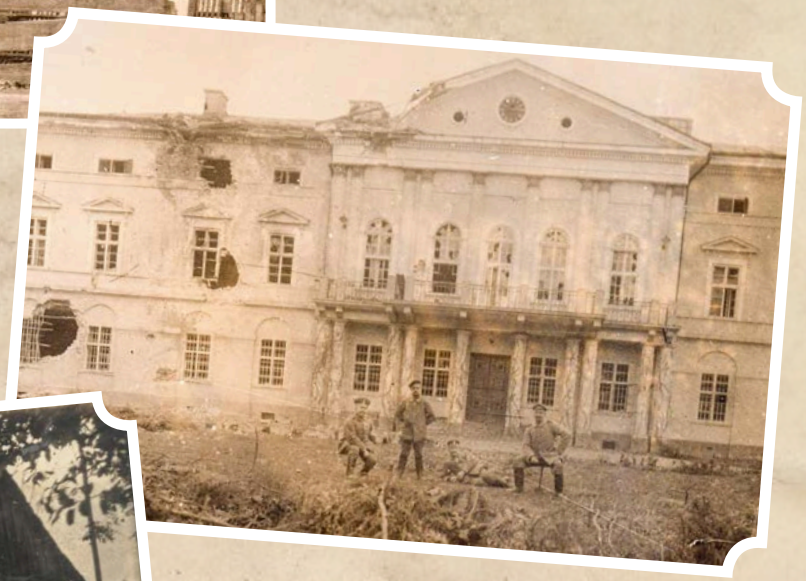

Radłowski pałac zniszczony podczas działań I wojny światowej.

Radłowska rodzina z Zakościela.

Radłowskie rynek.

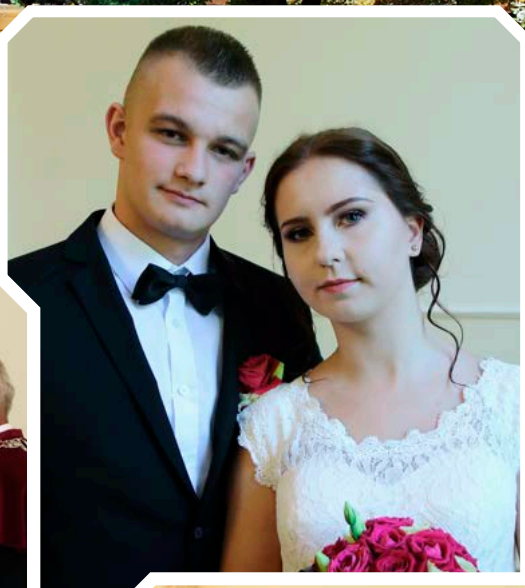

ŚLUB... W WYJĄTKOWYM MIEJSCU

W sobotę 9 września 2017 r. w naszej gminie miała miejsce wyjątkowa uroczystość. Na ślubnym kobiercu stanęła para młoda **Daria Klaudia Drobot** i **Patryk Mariusz Przybyła**. Świadkami tego wydarzenia byli p. Aleksandra Anna Bogacz i p. Jakub Maksymilian Różański oraz licznie zgromadzeni goście. Ślub do codziennych nie należał, bowiem po raz pierwszy w historii gminy nowożeńcy wypowiedzieli słowa przysięgi małżeńskiej przed Burmistrzem Radłowa - Zbigniewem Mączką, który ślubu udzielał po raz pierwszy. Również miejsce zaślubin było wyjątkowe, gdyż pierwszy raz taka uroczystość miała miejsce w przepięknej sali balowej Pałacu Dolańskich w Radłowie (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie).

Państwu Młodym życzymy, aby miłość każdego dnia gościła w ich sercach, a wspólne życie było niekończącą się i wspaniałą przygodą.

Serdeczne podziękowania składamy pani dyrektor Annie Golec za użyczenie sali na tę wyjątkową uroczystość.

Jadwiga Kumięga
Fot. Anna M. Kędzior

DAWNO TEMU NA BRZEŹNICY
TO NIE BYŁY DOBRE POMYSŁY

Minął ciepły, suchy maj, nastał pochmurny, mokry czerwiec i pomimo że było ciepło, to rozpadało się na dobre. Przez kilkanaście dni tylko padał deszcz, a opady nie ustawały nawet na chwilę. Kisielina wezbrała, zalewając nadbrzeżne łąki i pobliski las. Spiętrzone wody wracały potokiem przepływającym obok Julka chaty, zalewając całą łąkę, a także wdzierały się na podwórko, sięgając progu chaty i tylko wysoki próg i kamienna podmurówka nie pozwoliła wodzie zalać mieszkanie. Julek nadal odczuwał skutki zabawy na moście i matka nie pozwalała mu na odwiedzanie kolegów, przesiadywał w domu, a dodatkowo miał obowiązek opiekować się nowo narodzonym bratem. Po kilkunastu dniach opady ustały, woda stopniowo opadała, ukazując brudną zamuloną trawę na łące i duże rozlewiska. Nieśmiałe przebłyski słońca powoli osuszały ziemię i matka ułożyła niemowlaka w wózku, nakazując Julkowi spacerować z nim po łące. Była z tego zajęcia podwójna korzyść, Julek się nie nudził, a matka miała czas na pracę w domu i gospodarstwie. Po pewnym czasie Julkowi znudziły się monotonne spacery ścieżką pośród rozlewisk i postanowił sprawdzić, jak też będzie się jeździło wózkiem po rozlewiskach. Po kilku nieśmiałych próbach stwierdził, że to wyjątkowo ciekawe zajęcie i postanowił sprawdzić, jak też wysoko woda będzie pryskała spod kółek wózka, jak będzie szybko biegał z wózkiem po kałużach. Ależ to była frajda – woda pryskała we wszystkie strony nie szczędząc zimnego prysznicu maluchowi leżącemu w wózku. I wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie kretowina zalana wodą. W pewnej chwili pędzący wózek podskoczył na kretowinie i nim Julek zorientował się, co się dzieje, wózek wywinął koziołka, a maluch wylądował w wodzie. Pospieszył na ratunek bratu, który prychał i krztusił się wodą, a cały becik ociekał brudnym mułem i wodą. Nawet nie zabrał leżącego w wodzie wózka, złapał malucha i z przeraźliwym płaczem popędził do matki. Z przerażenia nie wiedział, czego bardziej się bać – lania, czy nurtującej go myśli, że utopił brata. Wpadł na podwórko, wciskając matce malucha, krzycząc przeraźliwie – *mamuś, mamuś! tylko nie sprow mi pucuwy, bo mie boli głowa!* Na szczęście bratu oprócz solidnej kąpieli nic się nie stało, a ciepły letni dzień nie spowodował przeziębienia, pucuwa też go ominęła, matka spojrzała na jeszcze posiniaczoną twarz chłopca i tym razem mu darowała. Przebrała malucha, Julek ustawił wózek obok przyciesi*, brat po tej kąpieli grzecznie spał, a on wsłuchiwał się w kwilenie piskląt mlaskocy*, które uwiły sobie gniazdo pod podsiębitką*. Kiedy matka przyszła sprawdzić, co z maluchem załamała ręce i głosem pełnym rozpaczy zawołała - *łoj chłopok, chłopok, dopiro co dziecko przebrałam, a tu juz cało kapka* zlajdano*! Julek tak nieszczęśliwie ustawił wózek, że ptaszki prościutko z gniazdka załatwiały się na świeżutkie ciuszki malucha. Od tej pory matka do towarzystwa podczas spacerów przydzielała Julkowi siostrę, której zadaniem było natychmiast powiadomić matkę o każdym wygłupie brata.

Kilka dni chłopiec unikał kłopotów, solidnie opiekował się bratem, grzecznie przesiadywał na progu chaty i pomagał matce w pracach domowych, ale to nie znaczyło, że żadne głupie pomysły nie chodziły mu po głowie i nie byłby Julkiem, żeby coś nie wykombinował. Ojciec, jak każdego dnia po powrocie z pracy, oparł rower o płot i udał się na obiad. Nasz bohater od dłuższego czasu miał nieodpartą chęć spróbować jazdy na tym rowerze, teraz ostatecznie postanowił zrealizować swój zamiar. Uchwycił się płotu, przełożył nogę przez ramę roweru, mocno odepchnął się i zawzięcie obracając korbami ruszył przez podwórko. Ale to lato należało do wyjątkowo złośliwych dla chłopca. W końcu podwórka stał wkopany w ziemię loch – służący do przechowywania płodów rolnych, w którego kierunku bezwiednie zmierzał Julek, aż wylądował na betonowych schodach prowadzących do lochu. Solidnie wyrżnął o betonowe stopnie, a dodatkowo poturbował go rower spadający na niego, który także doznał uszczerbku. Nawet nie usiłował wydostać z lochu pokiereszowanego roweru, tylko cicho jęcząc, kryjąc się w ogrodowych zaroślach czmychnął do lasu, gdzie przesiedział do wieczora, pomimo dokuczliwego bólu. Odezwały się bowiem stare dolegliwości nabyte na feralnym moście.

Wieczorem nieśmiało zbliżał się w kierunku domu, przysiadując co kilka kroków w trawie, aż dostrzegła go matka. - *No chodź, chodź do domu*, zawołała matka - *tatuś, powiedzioł, że nie sprawi ci pucuwy*! Ten argument utwierdził Julka w przekonaniu, że jest bezpieczny i posłuchał matki, przyznając się jednocześnie do odnowionych dolegliwości, na głowie i karku ponownie pojawiła się opuchlizna. Zapadał letni zmierzch i o pomocy lekarskie nie było już mowy, jedynym ratunkiem była stryno Zośka, a ta nigdy pomocy nie odmawiała. Każda taka usługa wzmacniała jej autorytet, pomimo że najczęściej jej usługi więcej szkodziły niż pomagały. Tym razem Julek na widok stryny nie miał siły ani krzyczeć, ani uciekać. A niech tam – pomyślał w duchu, niech się dzieje, co chce. Tymczasem stryno uchwyciła jego głowę kręcąc nią we wszystkie strony i zamruczała pod nosem – *aleś sie cycoku pochrobotoł* i orzekła, że to tylko potłuczenie; nie stwierdzając żadnych złamań wystawiła diagnozę. - *Jancia uczyj ćwikłowych buroków, łowij mu szmato głowe i kark, zostow na noc, to mu ućmi ból*. Jak orzekła znachorka, tak Jancia uczyniła. Zmęczony i obolały Julek szybko zapadł w głęboki sen, ale to, co zobaczył rano na głowie to była prawdziwa katastrofa. Włosy nabrały rudawo - brązowego koloru, twarz, szyję, kark pokrywały czerwone strugi buraczanego soku. Chłopiec na ten widok żałośnie się rozpłakał, wszystko go bolało, a jeszcze na dodatek taka dekoracja na głowie? Matce też zrobiło się głupio i sama już nie wiedziała, czy to złośliwy żart ze strony stryny, czy sama kobieta nie wiedziała, co mówi. Tak czy siak Julek ponownie musiał odwiedzić radłowski ośrodek zdrowia. Tutaj doktor założył mu solidny gipsowy gorset na szyję sięgający aż do pleców, w którym musiał chodzić przez cały miesiąc. Ojciec po powrocie z pracy na widok syna kategorycznie zabronił matce korzystać już z medycznych porad stryny, a Julek na jej widok, gdy tylko zbliżała się do płotu nawet w innym celu, niż udzielenia porady medycznej, uciekał do lasu i nie wracał do domu do czasu, kiedy stryno nie opuściła ich podwórka.

Teraz nastał dla niego bardzo trudny okres, nie mógł biegać z kolegami po łąkach nad Kisieliną, każda czynność sprawiała mu ból i pomimo że nigdy nie przepadał za pracami, które zadawała mu matka, teraz nawet brakowało mu tych zajęć. Podczas żniw, które do tej pory były dla niego prawdziwą udręką, przesiadywał na miedzy w cieniu dzikiej gruszy. W ubiegłych latach pomagał matce robić powrósła, wiązać snopki i ustawiać w dziesiątki, mendle, kucki (tak zazywano poukładane w sterty zboże), ale cel był ten sam – przykryte chochołem kopki zboża w ten sposób zabezpieczano przed zamoczeniem w czasie deszczu. Lato dla Julka było ciągłym pasmem udręki, gipsowy gorset uciskał go w brodę, w upalne dni pod gorsetem swędziała i piekła go skóra, spoconego ciała w żaden sposób nie mógł domyć, tak cierpiał do końca wakacji. Skończyły się wakacje, Julkowi usunięto gipsowy kołnierz i niezbyt szczęśliwy rozpoczął nowy rok szkolny. Po serdecznym powitaniu z kolegami z Woli Radłowskiej zasiedli w szkolnych ławach i tu spotkała ich przykra niespodzianka. Miła dla nich do tej pory żona pana kierownika przywitała ich kwaśnym humorem. Już po kilku dniach krzyczała podniesionym głosem, a każde nieposłuszeństwo karała solidnym kuksańcem w plecy i targaniem za uszy. W chwilach kiepskiego humoru, gdy tylko dostrzegła jakiś ruch w ławach, rzucała w ucznia dzwonkiem służącym do ogłaszania przerwy, lub innym przedmiotem, który miała pod ręką; nieważne czy był to piórnik, kałamarz z atramentem, a nawet własne okulary, wszystko, co było pod ręką pani, lądowała w wystraszonej grupce uczniów. Pani bardzo się denerwowała, słysząc jak chłopcy rozmawiają własnym językiem, używając wiejskiej gwary. Za wzór stawiała Józka, który używał poprawnej polszczyzny, ale tylko on był w grupie chłopcem należącym do dzieci elokwentnych i wysublimowanych, na co niewątpliwie wpływ miała jego starsza siostra, uczennica radłowskiego liceum. Kiedy Julek opowiadał Józkowi o swoich wakacyjnych przygodach, ciągle powtarzając - *Jo ci godom jagem sie potuk*, poprawiał go – *nie mówi się jo ci godom, tylko ja ci mówię,* co tylko przez chwilę odnosiło skutek, bo chłopiec ciągle wracał do starych nawyków. Po kilku tygodniach złośliwa pani, nie wiadomo z jakiego powodu, została zastąpiona przez nową nauczycielkę, a żona pana kierownika zajęła się własnym ogrodem, za to pan kierownik otworzył poradnię psychologiczną, ale to już inna historia.

c.d.n.

Antoni Kurtyka

**przycieś – w budownictwie drewnianym podstawa ściany.*

**podsibitka – zabudowa okapu na zewnątrz budynku*

* *mlaskoc - popularny ptaszek kopciuszek*

* *kapka – rodzaj nakrycia pościeli*

PAMIĘCI GENERAŁA KAZIMIERZA TUMIDAJSKIEGO

Prowadząc prace nad poszukiwaniem danych o jednej z osób zaangażowanych w działalność „Solidarności" w Uniwersytecie Jagiellońskim pani Anny Krzysztofowicz, natknąłem się na wykonane przez nią zdjęcie w 1990 roku, wyjątkowo prostego, ale jakże symbolicznego grobu na Syberii – jeńca obozu specjalnego NKWD w Dagilewie, zamęczonego 4 lipca 1947 r. w więziennym szpitalu w Skopino. Z podpisu wynikało, że jest to grób gen. Tumidajskiego. Postanowiłem, że ja sam uczczę tegoroczne Święto Wojska Polskiego, przypominając tę postać, której losy są jakże charakterystyczne dla wielu bohaterów, obrońców naszej Ojczyzny.

Kazimierz Antoni Tumidajski ps. „Edward", „Marcin", „Maciej", „Edmund", „Kazimierz Grabowski" (ur. 28 lutego 1897 r. w Radłowie, zm. 4 lipca 1947 r. w Skopinie pod Riazaniem) – pułkownik piechoty Wojska Polskiego, komendant Okręgu Lublin Armii Krajowej (1943-44 r.), kawaler Krzyża Srebrnego i Krzyża Złotego Orderu Wojennego Virtuti Militari. (Wikipedia)

Rodzina

Urodził się w Radłowie. Pochodził z wielodzietnej rolniczej rodziny - miał dziewięcioro rodzeństwa. Jego rodzicami byli Karol i Magdalena z domu Jawień. Ojciec był handlowcem, pełnił funkcję prezesa miejskiego Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i Kasy Stefczyka. Jego najstarszy brat Aleksander (1890-1919 r.) brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i zginął 9 stycznia 1919 r. pod wsią Skiernice (jego ciało sprowadził do rodzinnego Radłowa Kazimierz i tam zostało pochowane). W 1920 r. Kazimierz Tumidajski ożenił się z Janiną Oborską, wówczas studentką Uniwersytetu Warszawskiego (oboje poznali się na froncie, gdzie Janina służyła jako sanitariuszka w pociągu sanitarnym). Mieli dwoje dzieci: Leszka (1921-1943 r.) i Wandę (1923-2007 r.). Żona Janina podczas wojny służyła jako łączniczka pomiędzy Komendantem Okręgu i KG AK, syn Leszek był żołnierzem Kedywu, został rozstrzelany w publicznej egzekucji w Warszawie na ulicy Puławskiej 12 grudnia 1943 r., córka Wanda działała w Szarych Szeregach, w 1944 r. została wywieziona do Ravensbrück. Prawnukiem Kazimierza Tumidajskiego jest Kamil Zaradkiewicz.

Działalność niepodległościowa

Kształcił się w I Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie. Po wybuchu I wojny światowej, w wieku 17 lat uciekł z domu rodzinnego i bez zgody rodziców 18 sierpnia 1914 r. zgłosił się do Legionów Polskich, po czym trafił do 2 Pułku Piechoty Legionów (tak samo jego brat Aleksander). Walczył w Karpatach i Besarabii. Od 1 lutego 1916 r. służył w 6 Pułku Piechoty (tak samo brat Aleksander) jako starszy szeregowy w szeregach 12 kompanii III batalionu do 27 maja 1916 r. Uczestniczył w walkach na Wołyniu. Podczas służby w Legionach używał pseudonimów „Edward" i „Marcin". Został wówczas odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari V klasy. W październiku 1916 r. wraz z pułkiem trafił do Baranowicz, a w listopadzie do Królestwa Polskiego. W październiku 1917 r. po kryzysie przysięgowym został internowany i przetrzymywany w obozach w Szczypiornie, potem w Marmaros Siget na Węgrzech. Następnie w lipcu 1917 r. został wcielony do armii austro-węgierskiej, z której zdezerterował 4 marca (lub w maju) 1918. r. Następnie przyłączył się do II Korpusu Polskiego w Rosji płk. Józefa Hallera. W maju 1918 r. brał udział w bitwie pod Kaniowem, po czym został wzięty do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. W Kijowie wstąpił do Oddziału Lotnego Leopolda Lisa-Kuli w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej i brał udział w akcjach sabotażowych przeciw Niemcom.

Służba w Wojsku Polskim

U schyłku wojny, w listopadzie 1918 r., wstąpił do Wojska Polskiego. W latach 1919-1920 walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Od stycznia 1919 r. w Sztabie Dowództwa Frontu Wołyńskiego oraz Oddziale II Sztabu 3 Armii i Grupy Operacyjnej gen. Edwarda Rydza Śmigłego. Za udział w walkach odznaczony został Krzyżem Złotym Virtuti Militari IV klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu wojny pozostał w służbie stałej Wojska Polskiego i został zweryfikowany w stopniu porucznika. Ukończył kurs dowódców kompanii w Rembertowie, po czym pełnił służbę w Batalionie Zapasowym 6 Pułku Piechoty Legionów w Płocku, Oddziale V Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr IX w Brześciu i Departamencie I Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych. Został awansowany do stopnia kapitana ze starszeństwem z 15 sierpnia 1924 r. i w tej randze został kwatermistrzem w 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. 1 stycznia 1932 r. został awansowany do stopnia majora. W 1933 r. został oddelegowany do służby w Sanoku, gdzie wkrótce zamieszkał z całą rodziną. W maju 1934 r. został dowódcą III batalionu

w tamtejszym 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, stacjonującym w podsanockich Olchowcach i pozostawał nim do 1939 r. W Sanoku mieszkał przez niespełna 10 lat. Jednocześnie działał społecznie na rzecz miasta, był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sanockiej, przewodniczącym Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej, prezesem Domu Żołnierza Polskiego. Za działalność na rzecz miasta małżeństwo Tumidajskich otrzymało Krzyż Zasługi (w 1937 r. Janina - srebrny, w 1938 r. Kazimierz - złoty). Po wybuchu II wojny światowej w kampanii wrześniowej 1939 r. dowodzony przez niego III batalion 2 Pułku Strzelców Podhalańskich włączony został w skład 156 Pułku Piechoty Rezerwowego ppłk Waleriana Młyńca. Walczył koło Bochni, Brzeska, Wiśnicza i w lasach radłowskich, gdzie został rozbity i 9 września rozpuszczony przez dowódcę. Sam Tumidajski w cywilnym ubraniu przedostał się do Radłowa i Tarnowa.

Działalność konspiracyjna

Już pod koniec 1939 r. K. Tumidajski organizował komórki Służby Zwycięstwa Polski w Tarnowie. Na początku 1940 r. został inspektorem rejonowym Związku Walki Zbrojnej w Tarnowie, a następnie zastępcą komendanta Obszaru Południowego Związku Walki Zbrojnej w Krakowie. Wiosną 1941 r. przeniesiony został do Lublina i mianowany szefem Sztabu Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej. W 1942 r. spotkał się z Michałem Rolą-Żymierskim, który przedstawił mu swoją prośbę o przyjęcie do Armii Krajowej w stopniu sprzed degradacji. Wkrótce po spotkaniu, które odbyło się w mieszkaniu rodzinnym, zostali aresztowani przez gestapo przebywający w nim córka Wanda i syn Leszek. Od 1 stycznia 1943 r. do 4 sierpnia 1944 r. był komendantem Lubelskiego Okręgu AK. W 1944 r. organizował akcję „Burza" na terenie Lubelszczyzny. Po wkroczeniu tam Armii Czerwonej spotkał się z gen. Zygmuntem Berlingiem, lecz nie wyraził zgody na wcielenie podległych mu oddziałów do 1 Armii Wojska Polskiego. Zdecydował się na ich rozbrojenie.

Uwięzienie i śmierć

27 lub 28 lipca tego roku został aresztowany przez NKWD w siedzibie komendy Okręgu Lubelskiego Armii Krajowej w Lublinie przy ulicy Górnej i 6 sierpnia przewieziony do Moskwy. Więziony w więzieniu Lefortowo, później w Charkowie, a następnie od 4 stycznia 1946 r. w obozie NKWD nr 179 w Diagilewie koło Riazania. W okresie uwięzienia funkcjonował w tożsamości „Kazimierz Grabowski". Nie zostały mu postawione żadne zarzuty. Rodzina aresztowanego nie została powiadomiona o miejscu jego uwięzienia; szukającą kontaktu z mężem żonę Janinę Tumidajską na cztery miesiące aresztowano. Janina Tumidajska skomentowała to tak: *„Obóz rosyjski był gorszy od niemieckiego w tym sensie, iż nie wolno było porozumiewać się z rodziną. Córka z Ravensbrück pisała do mnie raz na miesiąc i ode mnie otrzymywała odpowiedź, a od męża przez trzy lata nie dostałam ani jednego oficjalnego listu - wpadł tam człowiek jak kamień w wodę."* W marcu 1945 r. miał być świadkiem w procesie gen. Leopolda Okulickiego, ale z powodu „złych warunków atmosferycznych" nie został doprowadzony na rozprawę. W obozie był przywódcą strajku głodowego, po czym pod koniec czerwca 1947 r. został przewieziony do obozu w Skopinie pod Riazaniem. Tam 4 lipca 1947 r., w szpitalu NKWD nr 4791, podczas przymusowego karmienia, został uduszony (wskutek wprowadzenia do tchawicy rurki celem karmienia i wlania gorącej kaszy). Dokumenty NKWD wskazały zawał serca jako przyczynę śmierci. Tam też został pochowany na cmentarzu przyszpitalnym w numerowanej mogile oznaczonej I/25 pod nazwiskiem generała Kazimierza Grabowskiego. Oficjalne zaświadczenie władz sowieckich jako przyczynę śmierci wskazywało arteriosklerozę.

Upamiętnienie

Wieloletnie starania córki generała Wandy Tumidajskiej-Styrczuli o ekshumację ciała ojca zostały zwieńczone dopiero 18 lipca 1991 r., dzięki pomocy Stowarzyszenia „Memoriał", Oddział w Riazaniu, a także konsula generalnego Michała Żórawskiego. Starania tego ostatniego doprowadziły do tego, że strona rosyjska wzięła na siebie koszty ekshumacji, choć nie miała takiego prawnego obowiązku. Z kolei transport ciała do Polski nastąpił dzięki uprzejmości dyrektora generalnego PLL LOT Klimaszewskiego, który zgodził się na bezpłatne użyczenie samolotu. Pogrzeb, który odbył się 14 września 1991 r. na Cmentarzu Wojskowym w Lublinie, miał charakter uroczysty, przybyli nań m.in. biskup polowy Wojska Polskiego, kompania honorowa Wojska Polskiego, kombatanci. Mogiła znajduje się w sektorze N I/1-3. Postanowieniem Nr W.111-48-94 Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy z dnia 28 września 1994 r. K. Tumidajski mianowany został, za szczególne zasługi w działalności konspiracyjnej i w walce zbrojnej z niemieckim okupantem, pośmiertnie, do stopnia generała brygady. Śledztwo prowadzone przez lubelski IPN w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności Tumidajskiego oraz pozbawienia go życia zostało w 2006 r. umorzone z powodu niewykrycia sprawców. Ich wykrycie nie było możliwe z uwagi na fakt, że rosyjska prokuratura odmówiła polskim śledczym pomocy prawnej w tej sprawie tłumacząc, że ew. zabójstwo Tumidajskiego byłoby zbrodnią pospolitą i jako takie uległoby przedawnieniu. W kościele Matki Bożej Zwycięskiej w Lublinie umieszczono epitafium pamięci żołnierzy AK i ich komendanta, gen. bryg. Kazimierza Tumidajskiego. Jego imieniem nazwano ulice w Radłowie, Lublinie i Bieczu. Kazimierz Tumidajski jest wśród upamiętnionych na pomniku straconych oficerów w Rembertowie.

Edward Nowak
(Kraków, 15.08.2017 r.)

WALKI O RADŁÓW 7 WRZEŚNIA 1939 R. – WSTĘPEM DO BITWY O BISKUPICE RADŁOWSKIE

Przedstawiam mało znaną relację por. Jerzego Wasilewskiego, dowódcy plutonu motocyklistów z 10 pułku strzelców konnych. Pułk ten wchodził w skład 10 brygady kawalerii (zmotoryzowanej) pułkownika Stanisława Maczka.

Mjr Jerzy Wasilewski

7 września 1939 roku, w trakcie przekraczania Dunajca po moście w Biskupicach Radłowskich, dowódca pułku ppłk. Bokszczanin otrzymał rozkaz wysłania silnego podjazdu w celu rozpoznania sił niemieckich na kierunku Radłów – Wojnicz – Brzesko. W skład oddziału miały wejść pluton motocyklistów, pluton armat przeciwpancernych i pluton czołgów Vickers ze 121 kompanii czołgów lekkich. Ostatecznie na podjazd wyruszył tylko pluton motocyklistów. Na dowódcę wyznaczony został por. Jerzy Wasilewski. Żołnierze wyposażeni byli w skórzane płaszcze oraz hełmy stalowe niemieckie, wzór 1916. Uzbrojenie stanowiły karabinki „Mauser", wzór 1898a, albo wzór 1929, ręczne karabiny maszynowe „Browning", wzór 1928 oraz granaty. Pluton wyposażony był w motocykle Sokół 600 RT – M 211, Sokół 1000 – M 111 oraz samochód osobowo-terenowy Polski Fiat 508/III (Łazik).

Porucznik Jerzy Wasilewski we wrześniu 1939 roku był dowódcą plutonu motocyklistów w 10 Pułku Strzelców Konnych (zmotoryzowanym). Brał udział w walkach pod Naprawą, Luboniem, Stróżami, Myślenicami, Radłowem, Łańcutem i Zboiskami. Wraz z brygadą na rozkaz przekroczył granicę węgierską 18 września 1939 r. Przedostał się do Francji, a po jej klęsce do Wielkiej Brytanii. Cały czas w składzie 10 PSK jako dowódca plutonu w drugim szwadronie, następnie dowódca 1-szego szwadronu. Awansowany do stopnia rotmistrza i podpułkownika. Po inwazji w Normandii bierze udział w wyzwalaniu północnej Francji i Holandii. 23 sierpnia 1944 r. obejmuje dowództwo 10 PSK i dowodzi pułkiem do momentu rozformowania 10 czerwca 1947 r. Odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych oficerów pułku. Koledzy i towarzysze broni wspominali go: *„... niezastąpiony, kochany Wasil, prawdziwy rasowy zagończyk".*

„Ruszyłem z Radłowa na podjazd zachodnim brzegiem Dunajca, na Wojnicz i dalej na Brzesko, gdy tymczasem nasza Brygada oddalała się na wschód, do Radomyśla. Jak wynikało z położenia, mogłem z podjazdu nie wrócić, gdyż Niemcy byli w stanie przed moim powrotem osiągnąć linię Dunajca. Albo mogło się powrócić bez sprzętu, lecz już sobie powiedziałem, że motocykli nie rzucę i bez nich nie pokażę się nikomu na oczy. Na dobitkę, z różnych powodów, nie poszły ze mną wyznaczone armatki przeciwpancerne i czołgi.

Ale czas ruszać. Jedziemy sami. Pluton mój liczy 16 motocykli i łazik. Właściwie to tylko patrol.

Działamy szybko, bo przed zmrokiem chciałbym skończyć zadanie, a tu już godz. 13.00. jedziemy przez Wojnicz. Wtem widzę tumany kurzu przed nami. Niemcy.

Patrol czołowy zawraca i melduje, że w pobliskiej wsi stoją dwa samochody pancerne, a dalej czołgi. Przeciw nim nie mamy żadnej broni, nawet amunicji przeciwpancernej. Tu się bić nie będziemy. Jesteśmy za słabi i teren niekorzystny. Cofniemy się na lepsze stanowiska.

Zawracamy sprawnie. Puszczam motocykle przodem, a sam jadę ostatni, starając się coś zobaczyć.

Jedzie samochód pancerny, ale nie może mnie dogonić, więc zupełnie spokojnie odjeżdżam dość wolno. Moje motocykle poszły i już ich nie widać. Jestem na łaziku z trzema ludźmi.

Raptem widzę, że zamiast owego samochodu pancernego wali duży łazik, Adler, maszyna 80 koni. Ma ogromną przewagę prędkości i mocy, nie ma mowy, żeby nasz biedny Fiacik uciekł przed nim. Załoga, chyba dziewięciu ludzi, wyraźnie chce nas dogonić. Stoją na stopniach z karabinami w ręku, jak by już po nas mieli wysiadać. Kpiny! Oni się na nas wybrali!? Toż nie pierwszy raz ich widzimy i nie ostatni. Niech sobie przypomną Stróże.

Odległość między nami szybko maleje. Jeszcze czas. Za nami tumany kurzu, a oni w nim. Odwracamy się na tylnym siedzeniu. Trzy lufy skierowane na szosę.

Ukazują się w kurzu. Grzmią nasze karabiny. Widzimy jednego, jak roluje bezwładnie na ziemię. Inni w popłochu skaczą i jadą gębami po ziemi, fikając koziołki. Łazik z resztą załogi stopuje ostro na dnie rowu obok nas. Palnęliśmy jeszcze po nich. Fiacik bierze zryw i okrywa się nowymi kłębami kurzu.

Stój! Wpadamy w ślepą uliczkę wsi. Niech to cholera. Jeszcze nigdy tak prędko nie nawróciliśmy jak teraz. I gaz. No, już po wszystkim.

Wśród śmiechu, z zapałem kłócimy się o celne strzały, ale nie możemy się pogodzić. Eh! wszystko jedno.

Stanęliśmy na górce i patrzymy, co będzie dalej. Są już nasi motocykliści.
Robimy odskok na południowy skraj Radłowa i tu, o nieba, zastajemy jakieś zabłąkane działo polowe. Mówimy dowódcy działa, jak jest, i ten ustawia swoją 75-tkę na szosie, zaprzęg tuż blisko. Ja z kilkoma ludźmi zajmuję stanowisko obok i czekamy. Cisza jak makiem zasiał. Tylko serce wali gwałtownie w oczekiwaniu tego, co nastąpi.
Wreszcie obserwator daje znak. Zza zakrętu, 200 m przed nami, wyjeżdża samochód pancerny. Straszliwy grzmot naszego działa, pancerka, aż podskoczyła do góry i zaczyna się palić. To było świetne.
Winszujemy naszym artylerzystom, ale szybko ich wyprawiamy do tyłu. Ta pancerka nie była sama. I rzeczywiście, dostajemy zaraz ogień z armatek i km-ów. Działon zaprzodkowuje, konie się rwą, motocykle warczą, jakiś dom się pali, dym, strzelanina. Działon i motocykle wycofały się w porządku.
Zostałem tylko ze spieszonymi motocyklistami. Niemcy już się nie pokazują. Siedzą w wiosce naprzeciw i widocznie dość mają na razie.
W Radłowie widziałem sztab naszej dywizji piechoty, a wokół żadnego ubezpieczenia. Jadę do sztabu, aby im to zameldować. W sztabie zastałem dowódcę dywizji. O ile się nie mylę, był to gen. Kustroń. Generał dał mi zadanie, aby bronić południowego skraju Radłowa do godz. 19.00. Dostałem do tego czołgi i armatki z naszej Brygady i km-y z piechoty.
Chodziło o to, że od zachodu, przez Radłów na Żabno, cofa się dywizja piechoty ze sprzętem i mógł ją odciąć od mostu nieprzyjaciel, który nadciągał od południa.
Zabrałem przydzielone mi wojsko i pojechałem z powrotem na południowy skraj Radłowa. Była już godzina 15.30. Miałem się więc utrzymać przez 3,5 godz. Jak Niemcy by natarli od zaraz, to tyle czasu nie wytrzymałbym. Lepiej zawsze samemu nacierać. To się bardziej opłaca.

Kolejny dowódca 10. PSK mjr Otton Ejsymont przekazuje sztandar nowemu dowódcy rtm. Jerzemu Wasilewskiemu

Idziemy naprzód. Niemców nie widać, ale trwa silna wymiana ognia. Posuwamy się przez rzadkie zabudowania, strzelając gęsto w węgły domów, krzaki, opłotki i inne miejsca, gdzie mogli się ukryć Niemcy. Za nami podciągają armatki. Nasze czołgi są jeszcze bardzo w tyle. Niechętnie idą naprzód, ale ponad naszymi głowami strzelają solidnie. Najwięcej efektu dają ich armatki.
Niemcy odwzajemniają się również nie żałując, ale cofają się. Mijamy ich rozbity samochód pancerny. Pali się wciąż i nie można go otworzyć. Zamknięty od wewnątrz.
Ogień npla potęguje się do tego stopnia, że nie tylko o posuwaniu się naprzód trudno myśleć, ale wytrzymać na pozycjach nie można, musimy się cofnąć. Dopiero przy silnym wsparciu ognia naszych czołgów nacieramy powtórnie i tym razem z większym powodzeniem.
A czas leci, upragniona godz. 19.00 się zbliża. Słońce zachodzi. Nagle widzimy, jak spod lasu, na południowym zachodzie, wychodzi silne natarcie dużych czołgów. Idą szeroką ławą, opasując Radłów od południa i od zachodu. Są jeszcze daleko, chyba o kilometr, strzelają zapalającymi pociskami.
Cofamy się stopniowo, aż na skraj Radłowa, lecz czołgi zbliżają się i robi się gorąco. Od pocisków zapala się kilka domów.
Przychodzi meldunek od motocyklistów, którzy pojechali na rozpoznanie: Niemcy są też na północ od Radłowa, za chwilę drogi prowadzące do mostu będą w ich ręku. To niedobrze. Więcej mostów nie ma, a jesteśmy przyciśnięci do Dunajca. Ściągam ze stanowisk armatki, każę zaprzodkować i wiać za most. Zresztą zapada zmierzch, więc i tak niewiele zwojuję. Tak samo czołgi i moje motocykle. Niech nie czekają na pluton. Będziemy się potem ratować piechotą. A motocykle będą w Brygadzie potrzebne. Sprzęt odszedł.
Resztę walki staczamy sami. Kilkunastu ludzi i 6 km-ów. Robi się ciemno. Prawie wszystkie domy się palą. Świetlne smugi krzyżują się we wszystkich kierunkach, bzykając pod nosem, aż trzeba chylić głowę. Głupie uczucie.
Czołgi wroga są między domami, rozbijają płoty i kręcą się między ogniem. Nasze km-y nie milkną. Rzucamy też od czasu do czasu granaty. Wiemy, że to na nic, choć wydaje się, że jakby trochę skutkowały. Czołgi nie ośmielają się na nas wyjechać. Patrzę na zegarek. No! Już godzina 19.00.
Daję hasło do odwrotu: „Zbiórka koło cegielni".
Biegniemy, aby zniknąć z zasięgu światła pożarów. Zadanie wykonane. W ciemnościach przeprawiamy się wpław przez Dunajec. Na drugi dzień dołączamy do pułku."

Jacek Skrabot

Literatura i zdjęcia:
„Z dziejów 10. Pułku strzelców konnych" – Jerzy Nowakowski, Antoni Położyński, Marian Kowalski, Instytut Wydawniczy Pax 1982.
„10 Pułk Strzelców Konnych Wspomnienia" – Wydało Koło 10 Pułku Strzelców Konnych, Londyn 1995.
„10. Pułk Strzelców Konnych 1918-1939". Część I – Przemysław Kucia, Wydawnictwo Pegaz-Bis Wydanie II – 2007.
„Dywizjon Rozpoznawczy 10 Brygady Kawalerii 1938 – 1939" – Eugeniusz Piotr Nowak, Towarzystwo Sympatyków Historii, Kraków 1999.

ROK 2017 – ROKIEM TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Ustanowiony został przez UNESCO na całym świecie i uchwalony przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Obchody Roku Kościuszkowskiego patronatem honorowym objął Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej Andrzej Duda.

15 października 2017 r. minie 200 lat od zgonu Tadeusza Kościuszki – amerykańskiego i polskiego generała, zasłużonego w wojnie rewolucyjnej o Niepodległość Stanów Zjednoczonych, honorowego obywatela Republiki Francuskiej, Naczelnika Insurekcji z 1794 r., w której naród polski podjął walkę o ratowanie ginącej Rzeczpospolitej, walkę o własne suwerenne państwo, o prawo Polaków do życia w wolności. O zbliżającej się rocznicy jego śmierci pamiętają także obywatele Australii, Szwajcarii, Francji, Stanów Zjednoczonych. Tadeusz Kościuszko już przez jemu współczesnych został nazwany nieśmiertelnym, a dla Polaków, i także dla wielu Europejczyków oraz Amerykanów, stał się wielkim autorytetem, symbolem dążeń wolnościowych narodów, ludzi różnych ras i kultur. Z okazji 200-setnej rocznicy śmierci warto przypomnieć jego drogę do nieśmiertelnej sławy.

Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 r. w Mereczowszczyźnie. Był czwartym dzieckiem Ludwika Tadeusza Kościuszki i Tekli Kościuszko z domu Ratomskiej. 18 grudnia 1765 r. jako już 19-letni młodzieniec został przyjęty do Akademii Szlacheckiego Korpusu Kadetów. W Szkole Rycerskiej pobierał także specjalny kurs inżynierski dla wyróżniających się słuchaczy. W 1769 r. wyjechał do Paryża i zapisał się do Akademii Malarstwa i Rzeźby, co mogło trochę dziwić. Jednak mając zamiłowanie do wojska pobierał prywatne lekcje u profesorów szkół wojskowych. Kilkuletni pobyt w Paryżu dał młodemu wychowankowi Szkoły Rycerskiej i przyszłemu Honorowemu Obywatelowi Francji doskonałą wiedzę w zakresie nowoczesnej inżynierii wojskowej. Poznał też rodzący się we Francji nowy porządek społeczny i polityczny oparty na fundamencie wolności, równości i własności. Gdy okazało się, że w chylącej się ku upadkowi Rzeczpospolitej nie ma szans na wojskową karierę, Kościuszko w 1776 r. wyruszył do Ameryki. Statek którym płynął, rozbił się u wybrzeży Martyniki. Łodzią rybacką dopłynął do Florydy, a stamtąd statkiem pocztowym do Filadelfii. Został przyjęty do korpusu inżynierów armii amerykańskiej. Przez osiem lat walczył o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Jako młody inżynier wojskowy umacniał stare amerykańskie forty obronne, budował nowe, według własnego pomysłu: min. Fort Mercer, Red bank, w New Jersey i inne. Nowoczesne umocnienia, przeszkody i forty uniemożliwiały flocie brytyjskiej dostęp do Filadelfii i innych rejonów. Jednak największym dziełem Tadeusza Kościuszki na kontynencie amerykańskim była twierdza West Point zbudowana w latach 1778 - 1780. Do jej budowy został skierowany przez amerykański Kongres. Umocnienia tej twierdzy były na tyle potężne, że zmusiły brytyjski korpus do zaniechania natarcia na tym odcinku frontu o znaczeniu strategicznym. Niemałe zasługi wojskowego inżyniera -

Tadeusz Kościuszko, grawerunek, J. Grassi 1822 r

Tadeusza Kościuszki dla niepodległości Stanów Zjednoczonych, decyzją Kongresu zostały nagrodzone generalskimi szlifami oraz obietnicą dużej gratyfikacji pieniężnej. Naród amerykański pamięta o zasługach Tadeusza Kościuszki w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Świadczą o tym jego pomniki, wybudowane jako symbol wdzięczności w wielu miastach i miasteczkach Stanów Zjednoczonych. Tylko prezydent Waszyngton ma w USA więcej pomników od Tadeusza Kościuszki. W czasie niedawnej wizyty w Polsce prezydent USA Donald Tramp w swoim przemówieniu do narodu polskiego podkreślał to, że Polacy zawsze dążyli do wolności, bili się o wolność swojej Ojczyzny, a także o wolność innych narodów, w tym także o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

W 1784 r. Tadeusz Kościuszko wrócił do Polski jako amerykański generał i bohater. Osiadł w Siechnowicach - Dawidowszczyźnie. Zmieniona sytuacja polityczna w kraju i budowa 100 tysięcznej armii utorowała mu drogę do służby w wojsku polskim. W 1789 r. otrzymał nominację na generała - majora wojsk koronnych. Obradujący Sejm zwany Wielkim lub

Czteroletnim uchwalił Konstytucję 3 maja, która była wielkim sukcesem obozu reform. Jednak na praktyczną jej realizację zabrakło czasu, gdyż reakcja jej wewnętrznych wrogów, którzy zawiązali tzw. konfederację targowicką, nie pozwoliła, aby wcielić ją w życie. Ingerencja Rosji, która poparła obóz targowicy doprowadziła do wojny polsko – rosyjskiej. Naczelnym wodzem wojsk polskich był wówczas książę Józef Poniatowski, ale generał Tadeusz Kościuszko, który dowodził w paru bitwach, przyczynił się min. do zwycięstw Polaków pod Zieleńcami i Dubienką. Te zwycięskie bitwy okryły go sławą bohatera narodowego. Konstytucji 3 maja nie zdołano obronić ani uratować państwa. Przystąpienie króla polskiego do targowickiego obozu zdrady pod koniec lipca 1792 r. wytrąciło oręż z rąk walczącego narodu. 23 stycznia 1793 r. Rosja i Prusy podpisały akt drugiego rozbioru Polski. Ale mimo to duch w narodzie nie upadł. Polscy patrioci, z Kościuszką na czele, już myśleli o dalszej walce z zaborcami. Grono najbardziej zdeterminowanych przywódców obozu patriotycznego udało się na emigrację do Saksonii. W Lipsku powstał plan ratowania Rzeczpospolitej. Przygotowywano się do wybuchu powstania narodowego. Na jego czele stanął Tadeusz Kościuszko. 24 marca 1794 r. na krakowskim Rynku złożył on przysięgę jako Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej na wierność narodowej sprawie, wobec wojska i ludu. Wydarzenie to wryło się głęboko w pamięć pokoleń Polaków. Miejsce przysięgi utrwalono najpierw pamiątkowym kamieniem, a później wmurowano tablicę granitową o treści: ,,W TYM MIEJSCU TADEUSZ KOŚCIUSZKO PRZYSIĘGAŁ NARODOWI W DNIU 24 MARCA 1794" .

Armia polska w chwili wybuchu powstania liczyła ok. 30 tyś. żołnierzy. Zadaniem Tadeusza Kościuszki jako Naczelnika było przekształcenie tej skromnej armii w masową armię, zdolną do boju z głównym przeciwnikiem, czyli z Rosją. Armię regularną udało się zwiększyć do około 45 tys. żołnierzy, a drugi rzut zwany milicją liczył ok. 23 tys. ludzi. Do walki włączono także oddziały chłopskie, czyli kosynierów. Dużym problemem oddziałów powstańczych było ich niedozbrojenie. Brakowało także umundurowania, dlatego oddziały kosynierów ubrane były w chłopskie sukmany, a ich główną bronią były kosy osadzone na sztorc na drzewcach i piki. Powstańcy musieli walczyć jeszcze z drugim zaborcą, bowiem Rosję wsparły Prusy. Po zwycięskiej bitwie pod Racławicami, Krakowianie zobaczyli zdobyte na Moskalach armaty, jeńców rosyjskich, usłyszeli raport do narodu i ujrzeli Naczelnika jadącego na koniu, ubranego w chłopską sukmanę na znak hołdu dla tych, którzy przeważyli szalę zwycięstwa w tej bitwie. Dla tych którzy ,,żywią i bronią". Zwycięstwo pod Racławicami, oswobodzenie Wilna i Warszawy, a następnie skuteczna obrona stolicy, to militarne sukcesy powstańców, wśród których znaczący był udział chłopskich kosynierów. Insurekcja Kościuszkowska trwała krótko, bo od 24 marca do 18 listopada 1794 r., a więc niespełna osiem miesięcy, ale w jej trakcie pojawił się projekt nowej Polski. Niósł on perspektywę wolności dla mas chłopskich. Tadeusz Kościuszko wydał słynny Uniwersał Połaniecki, który miał jeszcze bardziej zachęcić najliczniejsza warstwę społeczną, czyli chłopów do walki o niepodległość Ojczyzny. W licznych odezwach Tadeusza Kościuszki jako Naczelnika powstania pojawiła się formuła ,,walki za wolność naszą i waszą". To bardzo cenny fragment spuścizny ideowej powstania 1794 r. Insurekcja Kościuszkowska należy nie tylko do najważniejszych faktów w nowożytnej historii Polski, ale też do doniosłych faktów w dziejach powszechnych. Nie uratowała ona Polski jako państwa, ale uratowała godność i honor narodu, otwarła niepodległościowy nurt polskich dziejów okresu zaborów i jedną z dróg do niepodległości. Rzymianie mówili : Gloria victis – chwała zwyciężonym - którzy stanęli w słusznej sprawie. Tadeusz Kościuszko potrafił wydobyć ze społeczeństwa upadającej szlacheckiej Rzeczpospolitej siły do walki o niepodległość i reformy. Skromna osobowość, niechęć do politycznego blichtru i splendorów, odwoływanie się do podstawowych cnót obywatelskich zapewniały mu popularność i poparcie wśród patriotycznej części szlachty. Również częste odwoływanie się do ludu, do narodu, dążenie do poprawy ciężkiej doli chłopów gnębionych pańszczyzną świadczyło, że Kościuszko dobrze rozumiał potrzeby nadchodzących nowych czasów. Skromny ubiór, częste wdziewanie przez niego chłopskiej sukmany było podkreśleniem uznania i szacunku dla najliczniejszej części polskiego społeczeństwa, czyli chłopów. Jednak klęska poniesiona przez polskie oddziały powstańcze w bitwie pod Maciejowicami zgasiła chęć dalszej walki. Naczelnik powstania ciężko ranny dostał się do rosyjskiej niewoli i osadzony został w twierdzy w Petersburgu. Aby odzyskać wolność, musiał złożyć deklarację carowi Pawłowi I, że nie podejmie na nowo walki z Rosją. W 1796 r. car zgodził się na wyjazd Tadeusza Kościuszki na emigrację. Z Petersburga przez Sztokholm Kościuszko dotarł do Londynu, a stamtąd znowu do Ameryki. Tym razem w czasie krótszego już pobytu wiele uwa-

gi poświęcił czarnoskórej ludności, którą traktowano wówczas w Stanach Zjednoczonych jako niewolników pracujących na plantacjach. Tadeusz Kościuszko uważał ich za pełnoprawnych obywateli Stanów Zjednoczonych. W swym testamencie przeznaczył wszystkie należne mu od amerykańskiego rządu środki materialne na wykup czarnoskórych niewolników, na wyposażenie ich w nadziały ziemi i zbudowanie szkoły dla ich edukacji i ich dzieci. Wydarzenia rozgrywające się wówczas w Europie zdawały się otwierać szansę na wskrzeszenie Polski, dlatego Kościuszko udaje się do Paryża. Myśląc nadal o swojej Ojczyźnie, aby wybiła się na niepodległość, popiera czynnie powstające we Włoszech Legiony, walczące potem u boku wojsk Napoleona z carską Rosją. W czasie Kongresu Wiedeńskiego zdecydował się nawet na negocjacje z carem Aleksandrem I, ale rozmowy te nie dały rezultatu. Wkrótce opuścił Paryż i schronił się w niewielkim szwajcarskim miasteczku, w Solurze. Zamieszkał w domu zaprzyjaźnionej rodziny, u Franciszka Zeltnera, zaznając szczerej gościnności.

Tadeusz Kościuszko zmarł w Solurze 15 października 1817 r. Pragnieniem narodu polskiego było, aby jego ciało sprowadzić do Ojczyzny i pochować na polskiej ziemi. I tak się stało. Uroczystości pogrzebowe w królewskim mieście Krakowie trwały dwa dni. Rozpoczęły się 22 czerwca 1818 r., a 23 czerwca ciało Tadeusza Kościuszki - wielkiego narodowego Bohatera złożono na Wawelu wśród grobów królewskich, w krypcie św. Leonarda. W roku 1820 Polacy wysiłkiem fizycznym i pieniężną ofiarą rozpoczęli sypanie kopca na wzgórzu św. Bronisławy, jako symbolicznej Mogiły Kościuszki, górującej nad starą stolicą Polski. Budowę kopca ukończono w 1823 r. Na wawelskim wzgórzu na pozostałym z XVII-wiecznych

Pomink Tadeusz Kościuszki w Radłowie

fortyfikacji bastionie przed katedrą wawelską w 1921 r. wybudowano piękny, konny pomnik Tadeusza Kościuszki, wykonany z brązu. Został on zniszczony przez hitlerowców w czasie okupacji, a zamek królewski na Wawelu był siedzibą gubernatora Hansa Franka. Po wojnie pomnik został odbudowany. Również i społeczeństwo ziemi radłowskiej, tj. Radłowa i 16 większych i mniejszych miejscowości wchodzących wówczas w skład radłowskiej parafii, wybudowało w 1911 r. na rynku w Radłowie pomnik Tadeuszowi Kościuszce jako wyraz pamięci i hołdu dla wielkiego bohatera narodowego, mimo że był to jeszcze czas zaborów. Uroczystość poświęcenia pomnika zgromadziła tłumy mieszkańców i była wielką patriotyczną manifestacją. Kilkanaście lat temu pomnik ten został gruntownie odrestaurowany. Po II wojnie światowej Liceum Ogólnokształcące w Radłowie przez długie lata nosiło imię Tadeusza Kościuszki, a obecnie jego imię nosi Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, mający siedzibę w tym samym budynku, tj. w dawnym pałacu Dolańskich.

Szanowni Czytelnicy ! Wiele by jeszcze można było pisać o Tadeuszu Kościuszce, jako o jednym z najwybitniejszych polskich bohaterów narodowych. **Zbliża się 200-setna rocznica jego śmierci**. **Dlatego zachęcam mieszkańców ziemi radłowskiej, abyśmy w jak najliczniejszym gronie spotkali się w dniu 15 października b. roku na rynku w Radłowie przy pomniku Tadeusza Kościuszki. Składając wiązanki kwiatów oddamy należny hołd jednemu z największych polskich bohaterów narodowych**. Prezes Komitetu Kopca Kościuszki prof. Mieczysław Rokosz, zachęcając do obchodów Roku Kościuszkowskiego, napisał min.: *,,Pamięć jest wielką siłą i jest warunkiem trwania. Pamięć zbiorowa jest gwarancją życia i trwania narodu. Jesteśmy przekonani, że będzie to obchód narodowy. Kościuszko zawsze jednoczył nas, Polaków".* Ja zaś dodam do tych słów, że tej jedności obecnie bardzo Polakom potrzeba.

Roman Kucharski
Fot. Maksymilian Pochroń, Anna M. Kędzior

TAJEMNICE RADŁOWSKIEGO KOŚCIOŁA – OGRÓJEC

Tradycja umieszczania na zewnątrz budynku kościoła tzw. ogrójca sięga średniowiecza. Najbardziej znaną i rozpoznawalną grupą rzeźb przedstawiającą Chrystusa w ogrodzie Getsemani tuż przed męką, pochodzącą z XV wieku, możemy podziwiać na frontonie kościoła św. Barbary w Krakowie. W naszej diecezji piękny, nowo odrestaurowany ogrójec możemy zobaczyć w Szczepanowie. Wchodząc do sanktuarium Św. Stanisława w Szczepanowie, przy zewnętrznej ścianie prezbiterium, najstarszej części świątyni pochodzącej z czasów Długosza, widnieje grupa drewnianych rzeźb przedstawiających śpiących apostołów, a wśród nich modlącego się Chrystusa. Ogrójec szczepanowski powstał pod koniec XIX wieku i wyszedł spod dłuta nieznanego artysty. Z podobnego okresu pochodzi ogrójec znajdujący się na wschodniej ścianie kościoła pw. Ducha Świętego w pobliskim Żabnie. Został on wykonany przez sławnego rzeźbiarza i konstruktora urządzeń lotniczych Jana Wnęka w roku 1867.

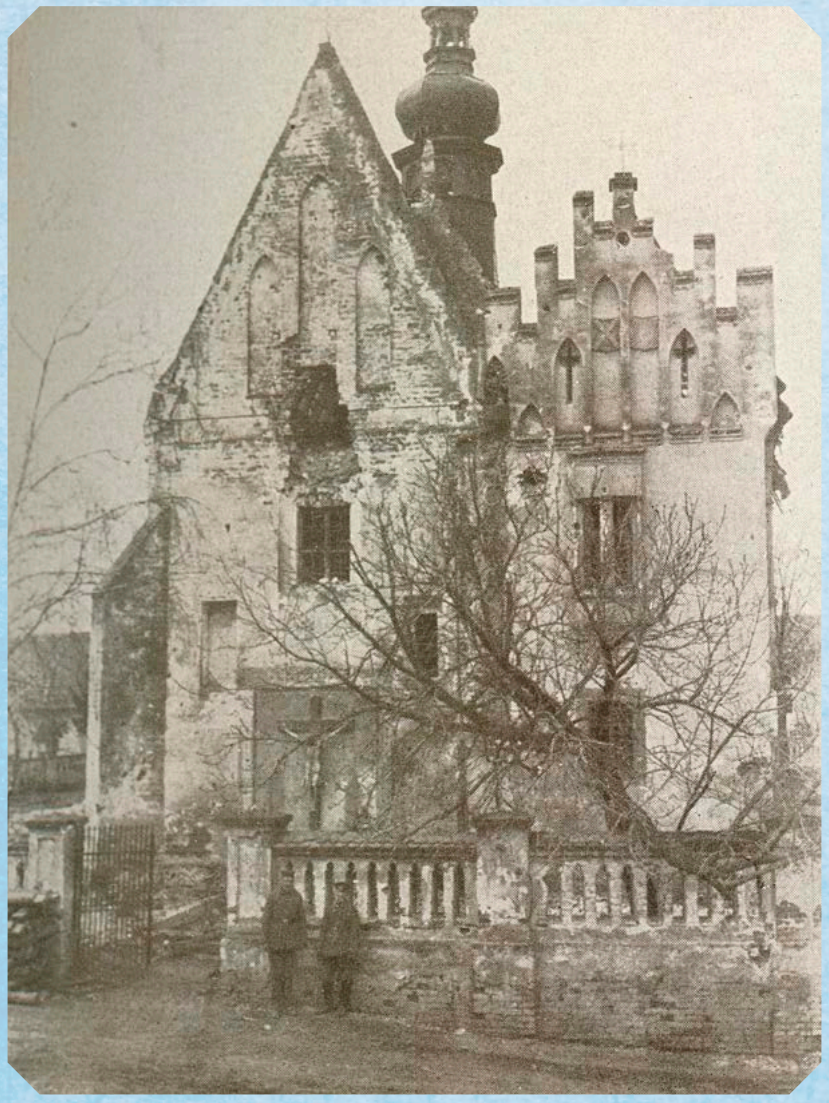

Kościół w Radłowie, kwiecień 1915 r.

Niewielu ludzi wie, że przy kościele parafialnym w Radłowie był również ogrójec. Znajdował się on na wschodniej ścianie prezbiterium świątyni wzniesionej przez biskupa Jana Grota. Była to kamienna rzeźba przedstawiająca ukrzyżowanego Chrystusa, a więc inną scenę pasyjną niż ta w Szczepanowie, Żabnie czy też Krakowie, niemniej jednak nazywano ją ogrójcem. Czytamy o tym między innymi u Franciszka Gawełka, który dość dokładnie opisuje radłowski kościół w artykule - eseju „Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego". W wyniku rosyjskiego ostrzału artyleryjskiego w dniu 11 kwietnia 1915 roku historyczny kościół został doszczętnie zniszczony, a wraz z nim legł w gruzach również radłowski ogrójec. Odbudowany przez ks. Wojciecha Kornausa kościół został rozbudowany i zmienił diametralnie swoją bryłę geometryczną. Wiele najcenniejszych zabytków historycznego kościoła udało się uratować i odrestaurować, między innymi tablicę fundacyjną i portale, ogrójca jednak nie odtworzono. Być może nie stanowił on jakiejś szczególnej wartości zabytkowej; wspomniany wyżej Franciszek Gawełek, pisząc o tablicy nagrobnej Pawła Lewartowskiego, nadmienia, iż znajduje się ona obok ogrójca, zatem najwidoczniej w ocenie słynnego radłowskiego etnografa tablica stanowiła większy zabytek. Taki punkt widzenia prezentowali zapewne konserwatorzy C.K, którzy już w 1916 r. wydali decyzję odnośnie odbudowy i rozbudowy radłowskiej świątyni. Tym samym radłowski ogrójec przestał istnieć jako element architektoniczny radłowskiego kościoła i przez ostatnie sto lat słuch o nim zaginął. Ostatnia fotografia radłowskiego ogrójca pochodzi z początku 1915 roku, a więc na kilka, może kilkanaście dni przed jego zniszczeniem. Na fotografii wykonanej przez żołnierzy pruskiej 47. Dywizji Rezerwowej widzimy w tle wschodnią ścianę radłowskiego kościoła, a na niej opisywany ogrójec.

Józef Trytek

Z KRONIKI PARAFII ŚW. JANA CHRZCICIELA W RADŁOWIE

„Wojna w roku 1939" (fragmenty)

„Wojska niemieckie przyszły do Radłowa dnia 7 września 1939 r. od Niwki. Wieczorem nad Radłowem widać było wielkie łuny od palących się domów. Przez całą noc z 7 na 8 września były straszne huki od armat i karabinów maszynowych. Wojska polskie cofały się na most w Biskupicach Radłowskich. Największa bitwa w Radłowie i Biskupicach odbyła się 8 września, tj. w uroczystość Matki Bożej. Bitwa trwała przez całą noc, do godziny 8 rano. Patrol niemiecki zabrał mnie i wszystkich ludzi, którzyśmy siedzieli w piwnicy plebańskiej na Rynek i tam siedzieliśmy od 9 rano do 5 wieczorem. W tym dniu Mszy nie odprawiłem. Domów spalonych jest bardzo dużo – w Radłowie spalona szkoła i 37 budynków, w Biskupicach Radłowskich 203 budynki, w Woli Radłowskiej 11 budynków i na Niwce 9 budynków. Kościół był nieuszkodzony. Zrobiłem ślub imieniem parafian, że jeżeli Kościół będzie ocalony, to cała parafia pójdzie piechotą do Odporyszowa do Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Ślub ten będzie spełniony, jak most na Dunajcu będzie wybudowany. W czasie bitwy poległo dużo naszych żołnierzy polskich – 200 ludzi. Wielu żołnierzy utopiło się w rzece Dunajec przy przeprawie. W szkole radłowskiej spaliło się 13 żołnierzy polskich, broniąc się bohatersko. Wszyscy polscy żołnierze są pochowani na cmentarzu w Radłowie we wspólnej mogile. W środku mogiły postawiliśmy Krzyż dębowy. Wspólną mogiłę obsadziłem tujami i głogiem czerwonym".

Ks. Wojciech Kornaus

Radłów 21/1. 1940.
Ks. Kornaus, prob.
i chrzciciel.

Czytając te słowa możemy choć trochę odczuć grozę tamtych dni i przeżyć, które stały się udziałem mieszkańców Radłowa oraz sąsiednich miejscowości. Nie dziwi więc ślub złożony przez ks. Wojciecha Kornausa, że jeżeli ocaleje radłowski kościół (dopiero co odbudowany ze zniszczeń w czasie I Wojny Światowej) cała parafia odprawi dziękczynną pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej w Odporyszowie. Mimo, że od tamtych lat minęło już sporo czasu, staramy się o tym ślubie pamiętać i co roku pielgrzymujemy do Odporyszowa. Dziękujemy za ocalenie radłowskiego kościoła w czasie II Wojny Światowej, prosimy także o pokój dla naszej Ojczyzny i świata, zachowanie nas i przyszłych pokoleń od dramatu wojny.

Bardzo się cieszę, że ta pielgrzymka z roku na rok staje się liczniejsza i głęboko ufam, że nadal będzie przybywało pielgrzymów, którzy pamiętając o jej historycznym wymiarze, będą także wypraszać opiekę Matki Najświętszej na współczesne czasy: dla nas, naszych rodzin i całej naszej parafii.

Ks. Janusz Maziarka,
proboszcz parafii w Radłowie

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ZWYCIĘSKIEJ W ODPORYSZOWIE

9 września 2017 r.

Fot. Ks. Bogdan Mikołajczyk, Natalia Chmura

ZAPOMNIANE POLSKIE TERMOPILE

Wspomnienia i refleksje byłego oficera operacyjnego w sztabie 21 Dywizji Piechoty Górskiej.

W nocy z 6 na 7 września 1939 roku, ponaglane rozkazami dowódcy Armii „KRAKÓW" i bezpośredniego ich zwierzchnika dowódcy Grupy Operacyjnej „Boruta", oddziały 6-tej Krakowskiej Dywizji Piechoty i 21 Bielskiej Dywizji Piechoty Górskiej forsownym marszem podążały z rejonu Bochni i Puszczy Niepołomickiej do rozległego obszaru lasów, ciągnących się szerokim pasem południkowo wzdłuż lewego brzegu Dunajca. Pragnieniem Dowódcy Grupy, gen. bryg. Boruty Spiechowicza było, aby oddziały te osiągnęły do świtu dnia 7 września wschodnie brzegi owego pasma lasów naprzeciw wsi Wał-Ruda i Radłów. Oznaczało to konieczność wykonania w ciągu nocy ok. 45-50 km, co nie było wykonalne w warunkach, jakie poprzedzały wymarsz i jakie towarzyszyły żołnierzowi. Większość oddziałów przemieściła się na północną trasę marszu (Cerekiew – Strzelce Wielkie – Szczurowa – Rylowa – Wał-Ruda), a bataliony – pułki i dywizjony uległy przemieszaniu z furmankami ewakuującej się „na działko" ludności cywilnej.

Krótszą drogą, ale za to bardziej zagrożoną przez niemieckie oddziały pancerne, maszerowały tylko: baon KOP „Berezwecz", część 4 PSP (batalion I-szy z oddziałami podległymi bezpośrednio dowódcy pułku) oraz zdezorganizowane kompanie 202 pprez. z 21 dywizji. Szły one na Brzesko – Szczepanów – Bielczę.

Następnej nocy, po jakim – takim odpoczynku, oddziały G.O. „Boruta" miały przejść na wschodni brzeg Dunajca, dla odtworzenia tam ciągłego frontu obronnego w oparciu o znajdującą się w rejonie Tarnowa 24 dyw. piechoty, która miała zapewnić silną obronę utrzymania węzła komunikacyjnego – tarnowskiego. Bataliony obydwu dywizji „Boruty" były w znacznej mierze sterroryzowane dotychczasowymi walkami z hitlerowskimi czołgami w rejonie Pszczyny (6 DP) i w dolinie Raby (21 DP). Stany liczebne pododdziałów Dywizji Górskiej (dowódca gen. bryg. Józef Kustroń) były poważnie zmniejszone na skutek długotrwałych marszów odwrotnych, gdyż znaczna ilość zmobilizowanych w dniu 30 sierpnia rezerwistów, maszerując w nierozchodzonych trzewikach jutowych, otrzymanych z magazynów „mob.", pozostała z otartymi do krwi stopami na drogach odwrotu.

Sztaby obydwu dywizji, wyprzedzając maszerujące oddziały, przybyły przed świtem do nakazanego rejonu (sztab 21 DPG do Woli Radłowskiej, a sztab 6 DP do miejscowości Wał-Ruda), aby zaraz z rana rozpoznać teren przyszłego zadania i zorganizować przeprawy przez Dunajec. Po świcie nawiązały łączność z dowództwem Grupy Operacyjnej w Żabnie, dokąd też na godzinę 10-tą gen. Spiechowicz wezwał obu podległych dowódców dywizji na odprawę. Otrzymano tam rozkazy dotyczące przeprawy przez Dunajec pod wieczór dnia 7 września oraz zadań na dzień następny. Do wieczora oddziały liniowe miały odpoczywać po ciężkim marszu, jedynie tabory dywizyjne miały przejść na prawy brzeg Dunajca. Dla sprawnego przekroczenia tej rzeki, dowódca G.O. przydzielił most stały w Biskupicach Radłowskich dla przemarszu 6 DP, zaś 21 DPG miała dokonać przeprawy przez pontonowy most (zbudowany przez saperów armijnych) w Bobrownikach Wielkich. Ze względu na możliwość pojawienia się w ciągu dnia na wschodnim brzegu Dunajca nieprzyjacielskiej broni pancernej z kierunku południowego (Wojnicz) – dywizja podhalańska otrzymała polecenie zabezpieczenia przeprawy przez zamknięcie jak najrychlej korytarza między Dunajcem, a kompleksem leśnym wierzchosławickim w rejonie wsi Niwka. Zadania na dzień 8 września zostały sprecyzowane jako obrona stała wschodniego brzegu Dunajca na odcinkach: 21 DPG – Niedomice (włącznie); Klikowa (włącznie), 6 DP - Żabno (włącznie); Otfinów (włącznie).

Po otrzymaniu tych rozkazów ścisły sztab 21 DPG powrócił do Woli Radłowskiej, gdzie na dyspozycje czekała reszta Kwatery Głównej Dywizji. Oficerowie Oddziału Zwiadowczego Sztabu 21 DPG spenetrowali już teren okoliczny aż po Radłów, Bobrowniki i Niwkę. Mogli więc zameldować generałowi, że naprzeciw Radłowa w lesie odpoczywa kompania „asystencyjna" – ochrony sztabu z dwiema armatkami przeciwpancernymi, które por. Lichner (dowódca kompanii) podporządkował sobie po drodze. Również oficer ze sztabu dowódcy artylerii dywizyjnej przywiózł wiadomość, że do Wał-Rudy dochodzą pierwsze działony armat 75 m naszego 21 Pułku Artylerii Lekkiej (PAL). Dowódca dywizji zdecydował więc przeniesienie swego sztabu do Radłowa. Zanim wyjechaliśmy z Woli Radłowskiej, jeden z młodszych naszych oficerów zawiózł por. Lichnerowi rozkaz ubezpieczenia od południa miejscowości Radłów. Dla wzmocnienia jego kompanii miał otrzymać działon armat 75 mm jako przeciwczołgowy.

Pod osłoną tej kompanii ochrony sztabu przenieśliśmy swe stanowisko dowodzenia do opuszczonego dopiero co przez właścicieli obszernego pałacu hr. Dolańskich w Radłowie. Po drodze na nowo mp. generał Kustroń ze mną pojechał do Wał-Rudy i stamtąd usiłował, jadąc na zachód, dotrzeć do czoła naszej maszerującej tą drogą piechoty. Piaszczysta droga uniemożliwiła nam dotarcie dalej na zachód poza gajówkę Curyło. Tu napotykamy tabory dywizji i 3 PSP. Generał rozkazał przygotowanie wielkiego biwaku dla oddziałów i gotowanie obfitego posiłku.

Po powrocie do sztabu w Radłowie po godzinie 13-tej zastaliśmy w hallu pałacowym roztasowany cały sztab przy jednym ogromnym stole. Centrala telefoniczna miała połączenie ze sztabem G.O. w Żabnie, a doskonały nasz szef łączności mjr Chebda zameldował generałowi o wysłaniu plutonu telefonicznego do Lisiej Góry, gdzie lada chwila uruchomi ośrodek łączności w przyszłym punkcie dowodzenia dowódcy dywizji.

Ruchliwi oficerowie zwiadowczy naszego sztabu mieli jeszcze jedną korzystną dla nas wiadomość. Oto zastali przed kwadransem na odpoczynku dwa bataliony 11 DP: II/49 pp i I/48 pp (pierwszy z nich w Bobrownikach Małych, drugi w Niwce), szykujące się do przejścia na prawy brzeg Dunajca po moście pontonowym w Bobrownikach. Wycofująca się z południa 61 kom. czołgów TKS (6-7 wozów) zameldowała w drodze z Rudki do Niwki, iż pojazd pancerny niemiecki osiągnął rejon stacji kolejowej Biadoliny.

W tej sytuacji generał polecił mi odręcznie zredagować pisemny rozkaz podporządkowujący jemu odnalezione na południe od Radłowa obce pododdziały i stawiający im stanowcze zadania: – I/48 pp + komp. TKS obronna stała na płd. skrajach wsi Niwka jako straż boczna dywizji do zmroku, zaś II/49 zabezpieczenie mostu armijnego (pontonowego) przez utworzenie przyczółka obronnego na lewym brzegu Dunajca w oparciu o wieś Bobrowniki Małe. Błyskawicznie napisany rozkaz do obydwu dowódców odebrał ode mnie kwatermistrz dywizji, kpt. dypl. Kaliński i niezwłocznie powiózł go swym samochodem do adresatów. Dowódca kompanii „asystencyjnej" por. Lichner zameldował przez oficera, iż swój punkt dowodzenia obrał w budynku szkoły powszechnej w Radłowie – niemal naprzeciw pałacu Dolańskich, gdzie ma przy sobie całą drużynę z rusznicą ppanc. Na wyrażoną przez tego oficera por. Lichnera prośbą o zapewnienie mu połączenia telefonicznego z naszym sztabem, mjr Chebda odpowiedział odmownie, tłumacząc się małym zapasem kabla i kazał podoficerowi zanieść polecenie – aby komunikował się ze sztabem przy użyciu gońców albo po prostu głosem, jako że są od nas dosłownie o rzut kamieniem.

Wiadomość o pojawieniu się nieprzyjacielskich sił pancernych na północ od magistrali Brzesko – Tarnów przekazaliśmy niezwłocznie telefonem do sztabu G.O. „Boruta" w Żabnie, zdając sobie dobrze sprawę z faktu poważnego zagrożenia naszej przeprawy na wschodni brzeg Dunajca. Sytuacja poprawiła się po paru minutach, gdy łazikiem dowódcy 4 PSP ppłk dyplomowanego Warzyboka przybył do naszego sztabu oficer łączności 4 PSP por. Lucjan Zalewski, który zameldował, że dowódca jego zatrzymał się na odpoczynek na skraju lasu przy wylocie drogi z miejscowości Waryś na Radłów. Ppłk Warzybok prowadził ze sobą I-szy baon swego pułku i III-ci baon 202 ppanc. (mjra Kuczery – zresztą silnie zdezorganizowany).

Por. Zalewski otrzymał pełną informację o położeniu oraz polecenie, aby po powrocie połączył się ze sztabem dywizji przy wykorzystaniu nieuszkodzonej linii telefonicznej stałej Bielcza – Radłów. Niedwuznacznie wskazał mu szef sztabu konieczność stałego pogotowia broni ppanc. obu batalionów w rejonie zajmowanych stanowisk i postoju.

Tuż po odjeździe por. Zalewskiego, w odpowiedzi na nasz telefon o pojawieniu się na przedpolu broni pancernej wroga, około godziny 15-tej otrzymaliśmy ze sztabu G.O. rozkaz o przyspieszeniu przeprawy przez Dunajec. Należało – nie czekając na nadejście zmroku i skracając do minimum odpoczynek oddziałów w lasach wierzchosławickich - rozpocząć natychmiast przeprawienie taborów i oddziałów przez obydwa mosty. Znaczyło to, że wszystkie oddziały 21 DPG, maszerując północną trasą na ogonie 6 DP, mają przejść przez Dunajec najkrótszą drogą, tzn. przez most w Biskupicach Radłowskich. Niestety nie mając żadnej łączności nawet z gajówką Curyło i nie wiedząc, gdzie znajdują się prowadzone tamtędy oddziały dywizji (cały 3 PSP pod dowództwem ppłk. Czubryta, III/4 PSP oraz przemieszczane resztki 202 pprez. i artyleria) nie mogliśmy przekazać im tego rozkazu inaczej, jak wysyłając na tę trasę oficera z ustnym poleceniem dla ppłk. Czubryta.

Około godziny 15:30, połączywszy się przez ajencję pocztową w Żabnie, nasz dowódca ośrodka łączności w Lisiej Górze zaalarmował nas, iż jakieś nasze oddziały wycofują się w popłochu przez Lisią Górę na północ przed niemieckimi czołgami, które nadeszły z południa od strony Tarnowa. Wiadomość ta zelektryzowała umysły całego naszego sztabu. A więc Tarnów jest już w rękach Niemców. Co się stało z 24 DP? Jeżeli została rozbita lub wycofała się z Tarnowa, to przygotowane już przez nas rozkazy do przeprawy własnych oddziałów stają się bezprzedmiotowe.

Na naszych tyłach zarysowuje się groźba odcięcia dalszego odwrotu. Wysłany na strych pałacu nasz obserwator zaczął wnet alarmować nas okrzykami, że w Niwce trwa walka, że jakieś wozy pancerne niemieckie płoną na drodze, a inne obchodzą tę wieś od zachodu, kierując się na północ polami między wsią a Bobrownikami Małymi. W miarę upływu czasu sytuacja pogarszała się – obserwator meldował, iż widzi wycofujących się naszych żołnierzy w opłotkach Niwki, a nawet i Radłowa. Potem na Radłów padło kilka pocisków niemieckich moździerzy i ponad dachami zabudowań zaświstały pociski broni maszynowej, nadlatujące od południa.

W pewnej chwili obserwator nasz zbiegł na dół, prosząc o pomoc w likwidowaniu paru ognisk pożaru na strychu. Ogień wzniecały pociski zapalające ckm-ów, które po przebiciu blaszanego pokrycia dachu pałacu, zażegały ogień wśród zgromadzonych na poddaszu rupieci. Paru telefonistów z wiadrami wody pobiegło gasić pożar w zarodku. Ale dla naszego sztabu było już jasne, że I/48 pp. nie zdołał stawić w Niwce należytego oporu, że to jego żołnierze wycofują się właśnie do Radłowa, a więc zagrożenie konkretne zarysowuje się i dla naszego sztabu. Generał sam podszedł do centrali telefonicznej i kazał połączyć się z ppłk-iem. Warzybokiem. Nastąpiło to bardzo szybko i wtedy gen. Kustroń rzucił temu dowódcy krótki rozkaz: „Do Radłowa podchodzi pojazd pancerny niemiecki. Sztab mój ewakuuje się do Żabna. Proszę natychmiast uderzyć tym, co pan ma pod ręką na Radłów, a potem przebijać się przez folwark Szatanówka (ok. 1 km na płd. zach. od Biskupic Radłowskich) na most w Biskupicach".

Koniec części I.

Witold Wróblewski
mjr dypl. w st. sp.
(były oficer operacyjny sztabu 21 DPG)

TRIATHLON RADŁÓW

14 oraz 15 lipca 2017 roku w naszej gminie odbyła się już III edycja zawodów sportowych pod nazwą GRUPA AZOTY TRIATHLON RADŁÓW. W zawodach uczestniczyło ponad 300 zawodników z całego kraju. Miło nam poinformować, że w tegorocznej imprezie mieliśmy zaszczyt gościć wielu zawodników z reprezentacji Polski na co dzień reprezentujących nasz kraj w zawodach odbywających się na całym świecie.

Tegoroczna impreza odbyła się na dwóch dystansach : ¼ IRONMAN (950 metrów pływania, 45 kilometrów jazdy na rowerze oraz 10,5 kilometra biegu przełajowego) oraz 1/8 IRONMAN (475 metrów pływania, 22,5 kilometra jazdy na rowerze oraz 5,2 kilometra biegu przełajowego). Zmodyfikowana trasa zawodów dostosowana w tym roku była do bardzo licznie przybyłych kibiców, którzy nie mogli narzekać na brak atrakcji w ten weekend. W tym samym terminie zorganizowane zostały XIII Dni Miasta i Gminy Radłów, których gwiazdą wieczoru był występ zespołu Mesajah. W czasie sobotnich oraz niedzielnych zmagań sportowców trzeba było na kilka godzin zmienić organizację ruchu drogowego, aby w pełni bezpiecznie umożliwić zawodnikom rywalizację sportową. Dziękujemy wszystkim mieszkańcom za wyrozumiałość i bardzo liczny doping na trasie. Organizatorzy dziękują również policji za zabezpieczenie głównych miejsc wjazdowych i wyjazdowych, a także niezawodnej straży pożarnej z terenu całej Gminy Radłów, która czuwała nad bezpieczeństwem na trasie rowerowej oraz biegowej. Wielkie podziękowania należą się również wolontariuszom, którzy w bezinteresowny sposób czuwali nad organizacyjnym sukcesem całości imprezy.

Miło nam poinformować, że z roku na rok rośnie ilość zawodników uczestniczących w tej imprezie. W tegorocznej edycji triathlonu zwiększyła się również liczba zawodników z naszej gminy. Na wyzwanie do uczestnictwa w zawodach odpowiedział burmistrz **Zbigniew Mączka**, który wraz z **Przemysławem Jurkiem** oraz **Krzysztofem Czarnigą** wzięli udział w sztafecie, reprezentując naszą gminę w tegorocznej edycji GRUPA AZOTY TRIATHLON RADŁÓW. Po bardzo emocjonującej walce nasza reprezentacja zajęła zaszczytne II miejsce, minimalnie ulegając bardziej doświadczonym przeciwnikom. W zawodach indywidulanych najlepszym radłowianinem okazał się **Marcin Jachimek**, który po raz kolejny zaliczył fantastyczny start pozwalający na pobicie rekordu życiowego. Kolejne miejsca zajęli panowie **Paweł Molczyk** oraz **Marcin Bojdo**. Patrząc na

Fot. Daniel Kopacz

Fot. Daniel Kopacz

Fot. Maksymilian Pochroń

Wyniki ¼ IRONMAN

Mężczyźni:
1 miejsce - Sowiński Miłosz – AZS AWF Wrocław REPREZENTACJA POLSKI
2 miejsce - Szala Tomasz - ARMEXIM DEVELOPMENT REPREZENTACJA POLSKI
3 miejsce - Luft Mikołaj - LUFT TRI TEAM REPREZENTACJA POLSKI

Kobiety:
1 miejsce - Bugdoł Ewa - REPREZENTACJA POLSKI
2 miejsce - Cześnik Maria - PROTRI TEAM -REPREZANTACJA POLSKI
3 miejsce - Pytel Maria - SZYMANOWSKI TRIATHLON TEAM - REPREZERNTACJA POLSKI

Fot. Daniel Kopacz

Wyniki ⅛ IRONMAN

Mężczyźni:
1 miejsce - Szymanowski Przemysław - SZYMANOWKSI TRIATHLON TEAM
2 miejsce - Horodecki Krzysztof - TRENINGO/GB SPORT
3 miejsce - Ligęza Tomasz

Kobiety:
1 miejsce - Bugdoła Ewa - REPREZENTACJA POLSKI
2 miejsce - Pytel Maria – SZYMANOWSKI TRIATHLON TEAM - REPREZERNTACJA POLSKI
3 miejsce - Syrowiecka Joanna - DOTSPORT

zainteresowanie tą dyscypliną można w naszym regionie śmiało powiedzieć, że radłowski triathlon rośnie w siłę i wkrótce zobaczymy kolejnych sympatyków tej dyscypliny sportu na malowniczych trasach naszej gminy.
III Edycja Grupa Azoty Triathlon Radłów po raz kolejny okazała się dużym organizacyjnym sukcesem. Zawodnicy w samych superlatywach oceniali piękno tras oraz samą organizację.

Jeszcze raz gratulujemy wszystkim uczestnikom osiągniętych wyników i zapraszamy na kolejne emocjonujące zawody IV edycji imprezy w dniach 7-8 lipca 2018 r.

Kamil Sobota

Fot. Łukasz Mączko

Fot. Maksymilian Pochroń

Na fot. od lewej: Paweł Molczyk, Marcin Jachimek - najlepszy radłowianin w zawodach indywidualnych, burmistrz Zbigniew Mączka

Fot. Łukasz Mączko

PIERWSZY OBÓZ SPORTOWY
MIEJSKO - GMINNEJ AKADEMII SPORTU W RADŁOWIE

W okresie wakacji z inicjatywy trenera Marka Kowalika oraz sugestii rodziców chłopcy, którzy uczęszczają w ramach Miejsko - Gminnej Akademii Sportu w Radłowie na zajęcia z piłki nożnej udali się na pierwszy, można napisać historyczny, obóz sportowy do miejscowości Maniowy miedzy Krościenkiem a Nowym Targiem.

Dzięki pomocy pana Burmistrza Zbigniewa Mączki, który zaoferował pomoc w postaci sfinansowania przejazdu na obóz oraz rodziców, którzy pokryli koszty związane z pobytem oraz innymi atrakcjami. W niedzielę 13 sierpnia chłopcy pod opieką trenera Marka Kowalika i opiekunów Michała Gostka i Jakuba Bieryta wyjechali do Maniowy. W czasie tych 6 dni chłopcy mieszkali u Państwa Tomasza i Anny Dziurdziuk w „Zajazd Czorsztyński", gdzie mieli do dyspozycji bardzo komfortowe warunki na czas obozu. Pokoje rozlokowane były na dwóch piętrach, wyposażone w TV oraz własną łazienkę. Śniadanie i kolacje podawane w formie szwedzkiego stołu, zawsze z jakimś ciepłym daniem oraz dwudaniowy obiad z deserem. Na terenie ośrodka do dyspozycji chłopców była sala z bilardem oraz stołami do tenisa, piłkarzyki oraz na zewnątrz w bardzo dobrym stanie boisko trawiaste do piłki nożnej wielkości Orlika, a także boisko do siatkówki. W czasie treningów chłopcy korzystali z boiska treningowego oraz głównego Klubu Lubań Maniowy, które są w bardzo dobrym stanie, nie gorszym od naszego boiska w Radłowie.

Oprócz zajęć treningowych, które odbywały się średnio dwa razy dziennie, chłopcy w ramach odnowy biologicznej byli na obiektach Terma Bania oraz Czarnego Potoku, gdzie przez kilka godzin mogli cieszyć się atrakcjami tych ośrodków. Także trener dbał o „stan duchowy" naszych chłopców, którzy uczestniczyli i astystowali we Mszy Świętej w miejscowym Kościele.

Podczas obozu udało się rozegrać gry kontrolne. Grupa Trampkarzy, wzmocniona zawodnikami drużyny Młodzików, zmierzyła się z drużyną Lubań Maniowy, gdzie po 3 bramkach Konrada Łąckiego, 2 Marcina Śledzia oraz po jednaj Kamila Czekańskiego, Filipa Iwańca, Kacpra Szewczyka i Karola Jonaka wygrali 9:0.

LUKS Radłovia Radłów – Lubań Maniowy 9:0 (6:0).

Natomiast Grupa Orlików podzielona na 2 zespoły rozegrała mecz z drużyną Tymbarku, gdzie pierwszy zespół zanotował przegraną 7:1 z pierwszą drużyną Tymbarku, natomiast z druga drużyną wygrała 7:2. Drugi zespół w starciu z pierwszą drużyną Tymbarku przegrał 4:2, a z drugą drużyną wygrał 10:0.

Orlik I – Tymbark I 1:7 (Dominik Szara).

Orlik I – Tymbark II 7:2 (Dawid Grzybek, Dominik Szara, Jan Kapera x5).

Orlik II – Tymbark I 2:4 (Hubert Ogar, Szymon Habryło).

Orlik II – Tymbark II 10:0 (Mikołaj Szewczyk x5, Karol Jonak x2, Hubert Ogar x2, Filip Krupa.

W drodze powrotnej całą grupą udali się na obiekt zespołu Watry Białki Tatrzańskiej, gdzie oglądali pojedynek zespołów 4-ligowych miedzy zespołem gospodarzy, a bliską nam Tuchovią Tuchów.

Na zakończenie obozu, chłopcy rozegrali wewnętrzny turniej, gdzie podczas losowania trener pomieszał chłopców ze wszystkich grup i po rozegraniu wszystkich meczy najlepszą drużyna okazał się zespół grający w składzie: Konrad Łącki, Szymon Habryło, Dawid Grzybek oraz braci Mateusza i Szymona Ryglickich.

Drużyna Żaków przegrała niestety 7:0, natomiast zespoły Orlik I i Orlik II grały ze zmiennym szczęściem.

Żaki MGAS Radłów – DAP Dębica 0:7.

Orlik I – DAP Dębica I 2:10 (Dominik Szara x2).

Orlik I – DAP Dębica II 0:10.

Orlik II – DAP Dębica I 5:2 (Hubert Ogar, Paweł Jonak x3 Mikołaj Szewczyk).

Orlik II – DAP Dębica II 1:3 (Mikołaj Szewczyk).
Na sam koniec chłopcy udali się do lodziarni, gdzie próbowali miejscowych lodów.
W obozie udział wzięli:
Jan Mikuta, Jan Kapera, Paweł Jonak, Karol Jonak, Karol Kaczor, Karol Wzorek, Mikołaj Brożek, Hubert Małek, Tomasz Skubisz, Filip Krupa, Mateusz Ryglicki, Szymon Ryglicki, Kacper Szewczyk, Mikołaj Szewczyk, Karol Nowak, Karol Patuła, Klaudiusz Grajdura, Wiktor Hanek, Konrad Klich, Tomasz Liro, Dominik Szara, Hubert Ogar, Patryk Ligęza, Karol Ligęza, Karol Hajdas, Kamil Czekański, Konrad Łącki, Norbert Czermak, Kamil Leśniowski, Filip Iwaniec, Szymon Habryło, Kacper Habryło, Artur Babło, Jakub Nowak, Marcin Śledź, Dawid Grzybek, Damian Dobek oraz trener Marek Kowalik, opiekunowie Michał Gostek i Jakub Bieryt.

(red.)

DRUŻYNA MISTRZÓW

Podopieczni trenera Marka Kowalika po bardzo dobrej jesieni osiągnęli dość duży sukces, bo po wygraniu rozgrywek 2 Ligi Trampkarzy przyszło im się zmierzyć w meczach barażowych o 1 Ligę Trampkarzy.
W przygotowaniach do tego pomogło na pewno uczestnictwo w licznych turniejach, grach kontrolnych oraz rozgrywkach ligowych, które służyły do jak najlepszego przygotowania chłopców do tego sukcesu.
W pierwszym barażu niestety musieli uznać wyższość kolegów z Nowego Wiśnicza, którzy grali rocznikowo starszymi zawodnikami, a co za tym idzie byli silniejsi fizycznie. Natomiast w ostatecznym barażu, z przeciwnikami z Pogórza Pleśna, gdzie już zagrali równomiernymi rocznikami okazali się lepszym zespołem, pokonując ich aż 8:4. Także w rozgrywkach sezonu 2017/2018 zawodnicy reprezentujący Miejsko - Gminną Akademię Sportu/ LUKS Radłovia Radłów oraz uczący się w oddziale klasy sportowej Gimnazjum w Radłowie i trenujący w grupie Trampkarzy będą uczestniczyć na najwyższym szczeblu rozgrywek młodzieżowych w powiecie tarnowskim.
Chłopcy także uczestniczyli w meczu w pobliskiej Niecieczy, gdzie rozgrywała swój mecz Reprezentacja Polski U 20 z rówieśnikami z Węgier.

(red.)

Wyniki:
Mecze Barażowe
10.08.2017 Pogórze Pleśna – LUKS Radłovia Radłów 2:5 (0:1).
Bramki: Marcel Kurtyka, Kamil Leśniowski, Marcin Śledź x2, Jakub Nowak.
05.08.2017 LUKS Radłovia Radłów – Pogórze Pleśna 3:2 (3:2).
Bramki: Karol Jonak x2, Jakub Jasek.
23.06.2017 LUKS Radłovia Radłów – Szreniawa Nowy Wiśnicz 1:3 (0:2).
Bramki: Konrad Łącki.
19.06.2017 Szreniawa Nowy Wiśnicz – LUKS Radłovia Radłów 3:0 (0:0).

Rozgrywki ligowe Wiosna 2017 r.
14.06.2017 **LUKS Radłovia Radłów – LZS Mędrzechów** 8:0 (2:0).
Bramki: Kamil Leśniowski x3, Rafał Drąg, Karol Jonak, Marcin Śledź x2, Mikołaj Brożek.
09.06.2017 **Strażak Karsy – LUKS Radłovia Radłów** 3:9 (1:4).
Bramki: Marcin Śledź x2, Damian Dobek, Kamil Bibro x2, Konrad Łącki, Karol Jonak, Jakub Jasek.
06.06.2017r. **LUKS Radłovia Radłów – Wisła Szczucin** 2:2 (0:2).
Bramki: Kacper Olesiński, Damian Dobek.
27.05.2017 **LUKS Radłovia Radłów – Brzoza Brzezówka** 5:2 (3:0).
Bramki: Marcin Śledź x2, Konrad Łącki, Kamil Bibro, Damian Dobek.
19.05.2017 **Ikar Odporyszów – LUKS Radłów** 2:4 (1:2).
Bramki: Konrad Łącki x3, Damian Dobek.
06.05.2017 **LUKS Radłovia Radłów – Łęgovia Łęg Tarnowski** 4:0 (3:0).
Bramki: Marcin Śledź x2, Damian Dobek, Konrad Łącki.
28.04.2017 **LUKS Radłovia Radłów – LZS Mędrzechów** 4:1 (3:1).
Bramki: Marcin Śledź, Konrad Łącki, Damian Dobek, Karol Jonak.
21.04.2017 **Strażak Karsy – LUKS Radłovia Radłów** 2:7 (1:1).
Bramki: Damian Dobek x2, Marcin Śledź x2, Konrad Łącki, Bartłomiej Bieryt, Kamil Leśniowski.
12.04.2017 **LUKS Radłovia Radłów** 2:3 (0:1).
Bramki: Damian Dobek, Jakub Nowak.
08.04.2017 **Wisła Szczucin – LUKS Radłovia Radłów** 3:0 (0:0).

NOWY SEZON SENIORÓW LUKS RADŁOVIA RADŁÓW

Drużyna seniorów Klubu LUKS Radłovia Radłów po udanym poprzednim sezonie, gdzie bez żadnych problemów utrzymała się w Lidze Okręgowej, w nowym sezonie przeszła kilka zmian kadrowych.

W dalszym ciągu zespół będzie prowadził trener **Krzysztof Palej**. Zmienia się natomiast kierownik zespołu. W tym miejscu chcemy podziękować panu **Ryszardowi Gąsawskiemu** za długoletnią współpracę i pomoc włożoną w funkcjonowanie naszego klubu.

Nowym kierownikiem został **Hubert Pitaś**, który jest wychowankiem klubu i mamy nadzieję, że swoim doświadczeniem pomoże w funkcjonowaniu i prowadzeniu naszego klubu.

Nowy sezon zespół rozpoczął w zmienionym składzie, ponieważ kilku zawodników, ze względów osobistych, opuściło klub. Natomiast do zespołu powrócili**: Marek Kowalik** - po półrocznym wypożyczaniu z 4-ligowej Proszowianki Proszowice; **Norbert Nasiadka** z zespołu Olimpia Biskupice Radłowskie; **Michał Bojdo** i **Arkadiusz Grzebieniowski** oraz **Marcel Nykiel** z LKS Wietrzychowice. Do zespołu będą powoli wprowadzani zawodnicy z zespołu juniorów naszego klubu. W obecnym sezonie zawodnicy będą się prezentowali w strojach fioletowo-białych, które zostały w poprzednim roku zasponsorowane przez firmę TERMO-WENT pana Piotra Pabiana oraz w strojach biało-niebieskich, które na ten sezon przekazał pan Jerzy Seremet, właściciel firmy BRATKO, za co drużyna serdecznie im dziękuje.

Początek rundy zaczął się całkiem niemrawo, gdyż po „dziwnym" meczu przegrywają z zespołem beniaminka z Maszkienic 2:7. W następnych meczach gra stawała się coraz lepsza, chociaż wyniki jeszcze na to nie wskazywały, gdyż grając w osłabieniu jednego zawodnika całą drugą połowę, przegrali z zespołem z Rylowej 0:2. W kolejnym meczu, grając z drużyną z Gnojnika, remisują po bramce Norberta Nasiadki 1:1. Niestety w kolejnym meczu, jadąc bardzo osłabieni do zespołu Olimpia Kąty, przegrali 1:2. W rozegranym zaległym meczu, gdzie boisko po ulewach nie nadawało się do gry, nastąpiło przełamanie. Po bramkach Bartłomieja Padły, Dominika Gąsawskiego i Krzysztofa Plebanka, aż 3:0 pokonują sąsiada z Gminy Borzęcin, miejscowego Sokoła. Passa zwycięstw została zachowana także w meczu z Orłem Dębno, gdzie jedyną bramkę w meczu, na wagę 3 punktów, zdobywa Norbert Nasiadka.

Gra zespołu w tej rundzie wygląda naprawdę obiecująco i liczymy na kolejne zwycięstwa drużyny, która obecnie gra w klasie okręgowej gr. I Brzesko/Bochnia, plasując się na 10 miejscu.

Miłym akcentem podczas meczy, rozgrywanych na naszym stadionie, jest obecność małych piłkarzy trenujących w Miejsko - Gminnej Akademii Sportu w Radłowie, którzy przy ładnej pogodzie, wyprowadzają starszych kolegów na mecz, niczym na meczach Reprezentacji Polski.

Serdecznie gratulujemy trenerowi Markowi Kowalikowi, który wpadł na taki pomysł.

(red.)

PIEROGI ZE ŚLIWKĄ SUSZONĄ

Ciasto
0, 5 kg mąki, 1 jajko, 1 łyżka masła,
1 szklanka gorącej wody, szczypta soli.
Nadzienie
½ kg śliwek suszonych bez pestek, cukier.

Zagnieść ciasto, odstawić na ok. 15 minut by ciasto odpoczęło. Śliwki włożyć do miski, zalać gorącą wodą. Potrzymać w wodzie ok. 3-5minut. Przełożyć na sito, dobrze odsączyć. Przełożyć śliwki do miseczki, wymieszać z cukrem - ilość cukru według uznania. Rozwałkować ciasto, wykrawać krążki, na każdy nakładać 1-2 śliwki, dobrze zlepić. Wrzucać na gotującą wodę, gotować 3-5 minut. Podawać polane zrumienionym masłem lub śmietanką z cukrem.

Z tej porcji ulepimy około 40 szt. pierogów.

S M A C Z N E G O !

Joanna i Antoni Kurtyka
Fot. Anna M. Kędzior

Podczas Dożynek Gminnych 2017 r. w Marcinkowicach, potrawa „Pierogi ze śliwką suszoną” **Joanny i Antoniego Kurtyków z Brzeźnicy** została wybrana „Potrawą Ziemii Radłowskiej” 2017 r.

/Na fot. od lewej: wiceburmistrz - Wiesław Armatys, Joanna Kurtyka z wnuczką Zuzanną, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera/

OSTATNIE POŻEGNANIE DRUHA TADEUSZA

Śp. druh **Tadeusz Kuczek**, był związany z radłowską jednostką od 1980 roku. Od pierwszych dni swojej służby dał się poznać jako społecznik oraz aktywny i wzorowy strażak. Radłowska jednostka OSP zawsze mogła liczyć na jego pomoc i wsparcie. Czynnie włączał się w prace budowlane przy OSP, a kiedy nie mógł przyjść osobiście z pomocą zawsze użyczał sprzętu, który w owym czasie był bardzo potrzebny. W późniejszych latach, kiedy był sołtysem, strażacy zawsze mogli liczyć na jego przychylność. Za tę wspaniałą strażacką służbę został odznaczony medalami za zasługi dla pożarnictwa.

Spoczywaj w pokoju!
Cześć Twojej Pamięci!

W imieniu Zarządu OSP w Radłowie chciałbym złożyć kondolencje i wyrazy współczucia dla rodziny i przyjaciół druha Tadeusza.

Prezes OSP w Radłowie
Mirosław Plebanek

PODZIĘKOWANIA

Składam serdeczne podziękowania dla grupy wieńcowej z Wał-Rudy i wszystkim osobom zaangażowanym w twórczą pracę nad wieńcem i wozem dożynkowym, którego nie udało się zaprezentować na dożynkach ze względu na warunki atmosferyczne (ulewa). Cieszę się, że cała grupa wzajemnie się inspiruje w tworzeniu piękna, tym samym przyczyniając się do integracji, tak ważnej w każdym środowisku. W tym okazałym i misternie wykonanym wieńcu kryła się nie tylko satysfakcja z pomyślnie zakończonych żniw i wdzięczność za zbiory, ale także owocna współpraca wszystkich grup społecznych naszej wioski. Przyniosło to nam sukces I-go miejsca na Dożynkach Gminnych w Marcinkowicach i co za tym idzie reprezentowanie Gminy Radłów na małopolskim Święcie Plonów w Bobowej. Było to dla nas duże wyróżnienie. Wieniec podarowany został najstarszemu mieszkańcowi Wał-Rudy Panu Stanisławowi Kopaczowi. Jeszcze raz składam wszystkim serdeczne podziękowania.

Sołtys Wał-Rudy
Jerzy Pajdo

Zapisać pamięć

zapisać pamięć
ulotną
zapisać promień słońca
ciepły delikatny
niczym zapach koniczyny
rozgrzanej
wiatrem muskany

zapisać pamięć ulotną
i tą pannę posażną
dumną
pamiętającą Moskali
lata po wojnie
pierwszej światowej wojny

dumnie stałaś na ziemi
w czasach
gdy powódź i wylewki
koryta starego Dunajca
oplatały twoje stopy
dumna panno posażna
pełna zbiorów
pól licznych
zbóż i traw
wszelkich bogactw pełna
dojrzała
niczym kobieta
co rok rodząca
dostatek
byśkówki

zapisać pamięć
lip
całej zagrody
- gospodarza
na schodach domu
… i te włosy białe
dziadka Piotra

- mówią nie pamiętasz
pamiętam
jego sylwetkę
i drabinę w sadzie
wysoką do nieba
… do czerwonych
czereśni
nęciły
kolorem i zapachem
pachniały nadzieją …

- strach że spadnę
cóż to za strach
- to tylko droga do nieba
droga do czereśni
- dziadek zapraszał

przepraszam że mówię
dziadku
- to przez to że byłeś
jak dziadek
w snach
o moich zmarłych dziadkach
… bracie mojej babci

zapisać pamięć
ulotną
dojrzałej kobiety
dumnej posażnej
zapisać pamięć
już niemą
… historii Piotra
żony jego
dzieci
wnuków
czasy ostatniej wojny
igranie z życiem
walka …
i koniec drugiej wojny
zapisać …

wiekowa pani
- stałaś
pośród lip
otulona
zapachem kwiatów
brzęku pszczół
dźwięku kieratu
młockarni
rżenia koni
i nawet gości niezwykłych
z Witosem na czele
wiekowa damo
pamiętasz
wędrówki
przez kładkę
starym korytem Dunajca
- próba …
przejście po równoważni
- przejdziesz
lub w wodę wpadniesz

pamiętasz
i czasy nowe
- droga do cywilizacji …
piękna asfaltowa
przecięła Skałkę na pół
przecięła spokojny sen
błogość
do której nawet druga wojna
do wnętrza
się nie wdarła
droga u twoich stóp
z butów cię odarła
- Byśkówka
jęknęła
wpuściła cywilizację
ona ją wyssała
- czar …
i czerwonego kura
przysłała …
zapisać pamięć
dumnej
panny wiekowej
rozpostartej
pomiędzy lipami …
zachować pamięć
ostatnich dni
przygarbionej
pokrzywionej
panny wiekowej
staruszki stodoły
z Byśkówki

zapisać pamięć
ulotną
osmolonej
lipy…
opalonej
ogniem wychłostany

… u stóp pogorzelisko
- kur przyszedł
lub przybiegł
albo przyjechał
- podpalił
Byśkówkę
- pannę posażną
wiekową …

zapisać pamięć
ulotną
zapach lip
warkot młockarni
rżenie koni…

zapisać
na pogorzelisku …
pamięć ulotną
zapisać…

Helena Kozakiewicz
Tychy 2.05.2017 r.

CZAS WOJENNY W HISTORII MOJEJ RODZINY

Przekazując kilka rodzinnych dokumentów do redakcji Radła, chciałam napisać kilka słów o wojennych losach moich bliskich.

„Arbeitskarte" *mojej mamy Marii świadczy o tym, że była „na robotach". Nie została ona wywieziona, ponieważ na początku wojny raczej zachęcano młodych ludzi do wyjazdu. Mama jako 18-letnia dziewczyna została skierowana do Austrii. Na dworcu w Wiedniu, gdzie przybyli gospodarze, nikt jej nie wybrał bo była drobna i szczupła. Polecono jej jechać pociągiem dalej. Przypadkiem, tym samym pociągiem jechał jej późniejszy „bauer" Johann Schabschneider, mieszkający w Öllersbach, powiat Sankt Pöltell. W jakiś sposób się porozumieli i mama przez 4 lata mieszkała i pracowała u rodziny Johann'a i Jozefy Schabschneiderów. Tam też poznała swojego męża Mariana, który w przeciwieństwie do niej był już wywieziony przymusowo. Z opowieści mamy wiem, że była dobrze, sprawiedliwie traktowana, nie czyniono różnicy między członkami rodziny, a nią. Takie samo jedzenie, mieszkanie w specjalnej „stubie". Mama bardzo dużo się nauczyła od Jozefy. Jako dziecko wiele razy słyszałam „tak mnie nauczyła bauerka" – czy to chodziło o pracę w polu, czy o np. wieszania prania na sznurze (koszule musiały wisieć na lewej stronie, zapięte na jeden guzik i dopiero przypięte do sznura). W Austrii, w czasie wojennym, obowiązywały takie same przepisy jak w innych krajach, czyli zakaz uboju zwierząt czy zakaz handlu płodami rolnymi. Bliskość Wiednia (36 km) sprawiała, że jego mieszkańcy szukali „pozakartkowego" zaopatrzenia u gospodarzy. Początkowo kryli się z tym przed mamą, ale zapewniła ich, że w Polsce jest podobnie i zaprzestali się jej bać. Mama nigdy się nie skarżyła na złe traktowanie, dlatego też razem z bratem Piotrem zorganizowaliśmy jej na 75 urodziny 3-dniowy wyjazd do Austrii, ale o tym następnym razem.*

Krystyna Stemplewska-Wypasek

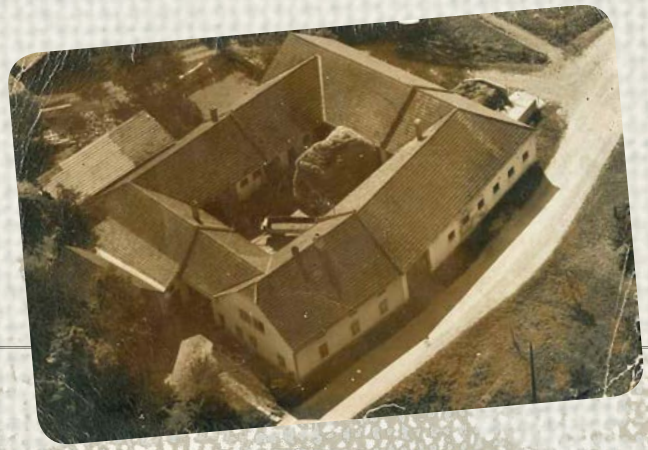

***Wirtschaft** (gospodarstwo) Schabschneiderów. Budynek przetrwał do dzisiejszych czasów. Wnuk Johann'a i Jozefy przekształcił* Wirtschaft *w hotel, który funkcjonuje do dnia dzisiejszego.*

(Zdjęcie oraz pamiątki ze zbiorów rodzinnych p. Krystyny Wypasek).

FAUNA I FLORA GMINY RADŁÓW

CO W LESIE RYCZY?

Początek jesieni.
Po zmierzchu las ciągle tętni życiem. Gdy milkną ptaki śpiewające, swoje pieśni rozpoczynają sowy. Najwcześniej zaczyna sóweczka, krótkim wznoszącym gwizdem, chwilę później odzywają się puszczyki zwyczajne i uralskie. W chłodną, wrześniową noc z głębi lasu oprócz sów słychać donośny, przeciągły ryk. To oznaka jelenich godów, czyli rykowiska. Samce jeleni – byki, takim właśnie ryczeniem konkurują ze sobą o samice – łanie.

Doświadczony przyrodnik wyodrębni w tych głosach wiele informacji. Po ryku można rozpoznać wiek i nastrój jelenia. Kiedy dojdzie do bezpośredniej konfrontacji dwóch samców, a o przewadze nie zadecyduje głos ani wygląd, dochodzi wówczas do walki na poroże. Z pochylonymi łbami zderzają się ze sobą.
W takiej potyczce niejednokrotnie łamią się poroża, a w skrajnych przypadkach jeden z rywali kończy ze skręconym karkiem. Rykowisko milknie początkiem października. Byki w tym czasie tracą około dwudziestu procent masy ciała, więc zaczynają intensywnie żerować, aby uzupełnić zapasy tłuszczu przed nadchodzącą zimą.

Daniel Kopacz

DAWNIEJ I DZIŚ...

Cmentarz wojskowy 1940 r.
Ze zbiorów Parafii Radłów.

wrzesień 2017 r.
Fot. Wiesław Mleczko